

DUCHOWOŚĆ KRWI CHRYSTUSA

Wybór pism



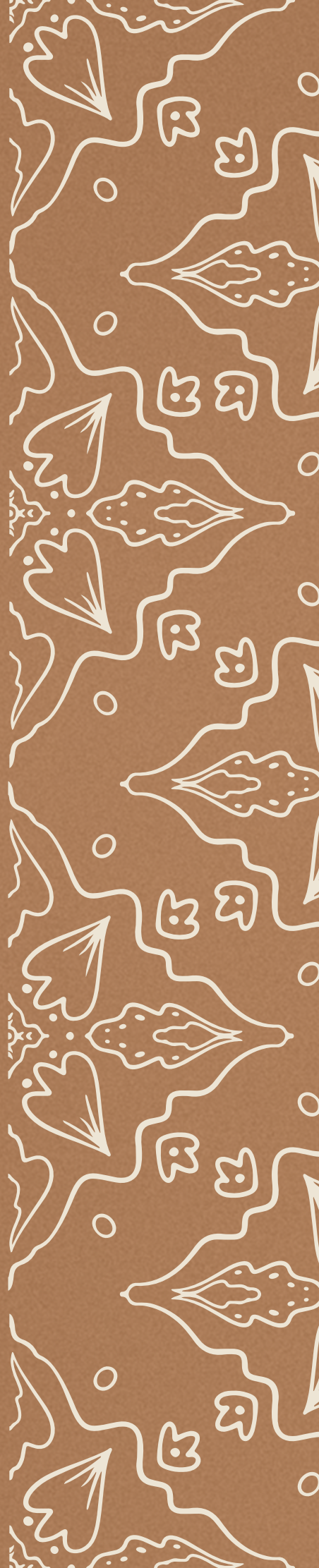
S. Lucia D'Andrea ASC

ANGELITA MEYERSCOUGH ASC

KREW CHRYSTUSA: CENTRUM DUCHOWOŚCI MARII DE MATTIAS

Pytanie, które sobie dzisiaj stawiamy, jest następujące: jakie miejsce zajmuje misterium Krwi Chrystusa w duchowości Marii De Mattias? Jak owo misterium łączy się z działaniem Ducha Świętego, który ją kształtował na wzór Chrystusa? Jeśli prawdą jest, że fascynacja Krwią Chrystusa stanowi zasadniczy charyzmat udzielony Marii przez Ducha, stawiamy zatem pytanie, czy trwa on do dzisiaj i czy będzie sięgać jutra, czy Duch udzieli go nam, wszystkim Adoratorkom?

Jestem przekonana, że z całą stanowczością można odpowiedzieć TAK, ponieważ nie ulega wątpliwości, że fascynacja, jaką przeżywała Maria De Mattias w odniesieniu do Krwi Chrystusa, nadała szczególny ton jej wizji wiary i jej sposobowi odpowiedzi na miłość oraz wywarło przemożny wpływ na jej duchowość. Załóżmy *reductio ad absurdum*: usuńmy z życia Marii De Mattias wszystko to, co jest wyrazem jej wielkiej miłości do Krwi Chrystusa, okaże się zatem, że jej typ duchowości byłby wręcz nie do poznania!



Rozważmy ten temat, stawiając na warsztat w pierwszej kolejności zagadnienie centralnego miejsca owego misterium w życiu Marii, a następnie przejdziemy do tego, w jaki sposób Bóg udzielił tego charyzmatu Marii, zarówno na początkowych etapach, jak i w ciągu całego jej życia. Następnie zbadamy szerzej, jak misterium Krwi Chrystusa zogniskowało, ukierunkowało wizję wiary Marii i jak ten charyzmat ukształtował jakość jej odpowiedzi-w-miłości, gdy jako uczennica szła za Panem Jezusem. Na zakończenie zadamy sobie pytanie, czy ten charyzmat został również udzielony naśladowczyniom Marii i jak inspiruje Adoratorki dzisiaj a także tych, co przyjdą jutro.

CO WSKAZUJE NA TO, --- ŻE FASCYNACJA KRWIĄ CHRYSTUSA STANOWI RZECZYWIŚCIE CENTRUM DUCHOWOŚCI ŚW. MARII DE MATTIAS?

Po pierwsze: dowody zostały przedstawione przez Kościół, konkretnie przez Kongregację Spraw Kanonizacyjnych, która bardzo dokładnie zbadała typ świętości Marii De Mattias w trakcie procesu beatyfikacyjnego. We wszystkich dokumentach Kościoła dotyczących owego procesu, stale podkreśla się, że to misterium stanowiło centrum jej życia i świętości. Na przykład, w 1936 r., kiedy papież Pius XI formalnie ogłosił heroiczność cnót Marii, w „L'Osservatore Romano” z 17 lutego na pierwszej stronie widniał nagłówek: „OJCIEC ŚWIĘTY POTWIERDZA WYJĄTKOWĄ GODNOŚĆ DUSZ ODKUPIONYCH BOSKĄ KRWIĄ”. Tekst dekretu stwierdza, że szczególnym charyzmatem Marii De Mattias była miłość do „wielkiej, nieskończonej ceny odkupienia, wobec którego Kościół skupia swego ducha i wzmaga adorację, gdy woła: "Te ergo quaesumus, tuis famulis subveni quos pretioso sanguine redemisti!»[1] (Błagamy Cię przeto: dopomóż swym sługom, których najdroższą Krwią odkupiłeś. — Te Deum).

W liturgii, celebrującej święto Marii De Mattias, również podkreśla się centralne miejsce drogocennej Krwi w jej życiu; jest to jeden ze sposobów, za pomocą którego Kościół w sposób oficjalny potwierdza, że Pan obdarzył ją tym szczególnym charyzmatem.

Po drugie: w napisanych przez Marię listach znajdują się stałe odniesienia do Krwi Chrystusa. Niezależnie od tego, jak wszyscy dobrze wiemy, że często pisała „bardzo się śpieszę”, to i tak zawsze znajdowała czas, żeby na końcu listu dopisać krótką modlitwę uwielbienia: „Viva il Divin Sangue!” („Niech żyje Krew Chrystusa!”).

[1] T. 76 (17, 18 lutego 1936), s. 1. Por. także Acta Apostolicae Sedis, 28 (1936), s. 299-302.

Po trzecie: Maria pielęgnowała specjalne nabożeństwa do Krwi Chrystusa, których forma była bardzo przemawiająca do ludzi ówczesnych czasów i miejsc, gdzie pracowała. Wśród sióstr, wychowanek i ludzi, wśród których ona i jej siostry pracowały, rozpowszechniła się koronka do Krwi Chrystusa, siedem ofiarowań, miesiąc poświęcony Krwi Chrystusa, czas adoracji i celebracja święta Przenajdroższej Krwi. W szczególny sposób Założycielka podkreślała nabożeństwo do Matki Bożej Bolesnej, w którym uwypuklała związek między Maryją a misterium Krwi Chrystusa. A kiedy nasza Założycielka głosiła nauki do ludzi, jej ulubionym tematem była Męka Jezusa i boleści Matki Bożej.

Po czwarte: Najważniejszym dowodem tego, że fascynacja Krwią Chrystusa była szczególnym charyzmatem Marii jest to, że zawarła ją w tytule Zgromadzenia, które założyła i któremu poświęciła całe swoje życie! To nie przypadek czy jakiś poryw chwili sprawił, że Maria podjęła tę decyzję. Przez to dała świadomy wyraz całemu programowi swego życia. W liście napisanemu do biskupa Lais w trakcie przygotowania się do otwarcia szkoły w Acuto, Założycielka nakreśliła swój program i jasno zadeklarowała, że Instytut, który planuje założyć, będzie nosić tytuł Przenajdroższej Krwi[1].

5 lipca 1835 r. Maria De Mattias i Anna Farotti, jej pierwsza towarzyszką w prowadzeniu szkoły w Acuto, przeprowadziły formalne spotkanie, aby oficjalnie założyć Zgromadzenie. W protokole, którego oryginał się zachował, czytamy, że razem postanowiły „założyć ten Instytut pod sztandarem Boskiej Krwi, ponieważ cel tej zbawczej kąpieli łączy się z celem Instytutu”. Zgodnie z protokołem Maria przedstawiła ten pomysł i Anna wyraziła swoją aprobatę. Protokół podaje dalej, że „z tych przemyśleń i postanowień doszły do tytułu, który przyjęły i nadały Zgromadzeniu nazwę: „Instytut Adoraterek Boskiej Krwi”[2].

Reguła Wstępna z 1838 roku, napisana przez Marię, ukazuje wyzwanie, zawarte już w samym tytule: „Nazwa, którą nosimy, Adorki Boskiej Krwi, przypomina nam, że musimy być gotowe oddać nawet nasze życie, by ta Boska Krew była adorowana i błogosławiona przez wszystkich i aby każdy mógł z niej skorzystać dla własnego zbawienia. Starajmy się w miarę naszych możliwości, z pomocą łaski Bożej, troszczyć się o uświęcenie własne i innych” [3]. W dłuższej Konstytucji z 1857 roku Maria i Merlini położyli taki sam, a może nawet mocniejszy akcent.

[1] MDM do Biskupa Lais (Administratora Anagni), 12 października 1833, L. 2.

[2] Archiwum Generalne ASC. Rzym, Księga Kongresów.

[3] Archiwum Generalne ASC. Rzym.

Te dowody, z których każdy można byłoby jeszcze bardziej rozwinąć i dokładniej poprzeć cytataми z dokumentów, pozwalają nam stwierdzić, że centrum duchowości Marii De Mattias stanowi całkowite zaangażowanie się, fascynacja, w misterium Krwi Chrystusa. Ona sama wydaje się streszczać swoje poglądy w liście do biskupa Trucchi w 1850 r., w okresie, kiedy był on w stosunku do niej bardzo surowy i domagał się zamknięcia wspólnot erygowanych w innych diecezjach. Maria rozumiała, że nie może tego zrobić, napisała więc:

„Bóg pragnie, by Jego Przenajdroższa Krew była w sercach wszystkich, chce, żeby była ona ofiarowana, adorowana i spożytkowana dla dobra dusz naszych bliźnich. Dlatego On inspiruje biskupów do zakładania szkół w swoich diecezjach, młodzież do zapisywania się do nich etc... Bóg pragnie wykorzystać to wielkie rodzące się Dzieło Adoraterek do szerzenia chwały swojej Boskiej Krwi w zbawieniu wielu dusz”[1].

KIM POSŁUŻYŁ SIĘ BÓG ————— UDZIELAJĄC CHARYZMAT MARII DE MATTIAS?

„Duch tchnie tam, gdzie chce” — powiedział Jezus do Nikodema. Bóg obdarza swoimi darami w sposób nieoczekiwany, zaskakujący, i tak było z darem dla Marii. W bardzo osobistych listach do kierownika duchowego, opowiada mu o natchnieniach, poruszeniach wewnętrznych udzielanych jej przez Pana w ciągu jej życia, a także w wieku 17 lat. Wydawało się jej, że wszystko przychodzi, jak mówiła, za pośrednictwem Matki Bożej, do której się modliła. „Wszystko działo się w głębi jej serca”. Maryja pouczała ją i napominała za jej próżność”. „Ukazując jej drogiego Syna i Jego pragnienia, by być kochanym przez dusze odkupione przez Niego przez swoją Najdroższą Krew”[2]. „Widok Ukrzyżowanego był dla mego serca jak słodka strzała, która raniła mi serce, a zdarzało mi się to niekiedy nie tylko podczas modlitwy, ale także kiedy krzątałam się po domu, przy robieniu jakichś rzeczy”[3]. W wielu innych listach do swego kierownika duchowego, Maria opowiada o bezpośrednich natchnieniach Pana, w których możemy rozpoznać, że Duch Święty nie przestawał dawać jej nowe wylania tego charyzmatu przylgnięcia do misterium Krwi Chrystusa.

Ten sam Duch, który w sposób nieskrępowany i twórczy inspirował Marię De Mattias, działał również w innych osobach i ruchach. Możemy zatem z łatwością

[1] MDM do Mons. P. P. Trucchi, biskupa Anagni, 17 maja 1850. L. 260.

[2] MDM do G. Merlini, bez daty, L. 448.

[3] MDM do G. Merlini, 25 lipca 1838. L. 13. Por. także MDM do G. Merlini. 10 sierpnia 1855. L. 414.

stwierdzić, że szczególny dar Marii był także częścią opatrnościowego rozwoju nabożeństwa do Krwi Chrystusa, które Bóg dał Kościołowi w XIX wieku. W tym okresie działali także inni święci, którzy zostali obdarzeni szczególną miłością do Krwi Chrystusa, tacy jak św. Wincenty Strambi, biskup pasjonista; św. Wincenty Pallotti, założyciel pallotynów; bł. Anna Maria Taigi, która była świętą kobietą, matką rodziny w Rzymie; Teresia Weber i Xaveria Behringer z fundacji w Steinbergu oraz inni[1].

Ten prąd łaski rozprzestrzeniał się wśród ludu Bożego i ogarnął także ojca Marii, Giovanni De Mattias. Stał się on pewnym narzędziem Bożym wobec małej Mariuccii, kiedy pewnego wielkanocnego dnia zadała mu nieco kłopotliwe pytanie: co ksiądz miał na myśli, mówiąc o baranku paschalnym. Wyjaśnił – jak podaje Merlini w swojej biografii Marii – że jest to „figura Jezusa Chrystusa, który jako cichy Baranek został zaprowadzony na śmierć, oddając w ten sposób swoją krew i życie dla naszego zbawienia. Maria nie mogła powstrzymać łez z powodu głębokiego wzruszenia i czuła się jeszcze bardziej pociągnięta do kochania Jezusa”[2]. To była zasadnicza łaska dla Marii; Merlini wspomina o niej w tej samej biografii, gdy mówi o jej ostatniej ziemskiej Wielkanocy w 1866 roku.

W sposób szczególny Bóg działał poprzez Misjonarzy Krwi Chrystusa, by obdarzyć Marię tym specyficznym charyzmatem. Św. Kasper Del Bufalo wywarł na niej ogromne wrażenie, kiedy w 1822 r. przebywał w Vallecorsa w celu głoszenia misji. On powiedział jej, że Bóg chce, aby była świętą nie za klauzurą, ale pośród świata.

Maria otrzymała także pomoc od wielu Misjonarzy Krwi Chrystusa, zwłaszcza po założeniu przez nich domu w Vallecorsa, mogła zawsze do nich zwrócić się po radę i wzrastać dzięki nim w miłości do Krwi Chrystusa. Przede wszystkim to właśnie przez o. Giovanni Merliniego Bóg powołał Marię do kochania Jezusa w tym szczególnym misterium. W Vallecorsa Merlini został kierownikiem duchowym Marii i przygotowywał ją do podjęcia przyszłej misji. Przez 31 lat Merlini był kierownikiem duchowym Założycielki: prowadził ją drogami Pana i przypominał jej o wierności powołaniu, które Bóg dał jej w młodości[3].

Możemy podsumować nasze dotychczasowe rozważania następującym stwierdzeniem: Bóg działał w sercu Marii w sposób bezpośredni, prowadząc ją do miłości Jezusa poprzez przyciąganie do misterium Jego zbawczej Krwi. Jednocześnie Bóg prowadził ją w tym kierunku także poprzez innych ludzi.

[1] Dwanaście innych zgromadzeń zakonnych zostało założone w XIX wieku ku czci Krwi Chrystusa. Wśród nich można wymienić zgromadzenie Marianhill Franza Pfannera i kanadyjskie zgromadzenie Adoratorek Matki Katarzyny Aurelie.

[2] G. Merlini, *Kompedium życia Służebnicy Bożej Marii De Mattias*, Rzym-Wrocław

[3] Zob. Giovanni Merlini do Maria De Mattias. Listy 369. 384. 393

Jej charyzmat był w harmonii z tym, co Bóg czynił dla całego Kościoła. Maria dostrzegła owo działanie Boga, gdy napisała w połowie XIX wieku: „Dobrze widać, że błogosławiony Bóg chce, by Krew Chrystusa zatriumfowała w tym stuleciu, i chce tego dla dobra całego Kościoła”[1].

W JAKI SPOSÓB

MISTERIUM KRWI CHRYSTUSA STAŁO SIĘ CENTRUM WIZJI WIARY W MARII DE MATTIAS?

Jedna rzesz jest bardzo jasna: Jezus Ukrzyżowany był w centrum fascynacji w życiu Marii De Mattias. On był jej wszystkim, jej jedynym pragnieniem, całą jej miłością. Duchowość Marii De Mattias — i to należy mocno podkreślić — jest zdecydowanie chrystocentryczna. Założycielka nigdy nie usystematyzowała swoich poglądów odnośnie misterium Krwi Chrystusa, jak to uczynił św. Kacper. Jednak w jej listach, z całą ich spontanicznością, możemy odkryć jej wykładnię na temat misterium Krwi Chrystusa, w jaki sposób Maria przeżywała go w swoim sercu oraz jak owo misterium będące centrum jej wiary, kształtowało jej życie. Obraz, który wyłania się z jej listów, można wyrazić za pomocą perspektywy trójwymiarowej, czyli jako trójwymiarowy pryzmat, przez który ona postrzega całą rzeczywistość. Pierwsza perspektywa: Maria widziała w Jezusie, który dwadzieścia wieków temu przelał za nas całą swoją Krew, znak Jego miłości miłosiernej, która daje się całkowicie. Drugi wymiar: Maria dostrzega moc Krwi Chrystusa w wydarzeniach obecnego momentu historii zbawienia. Trzeci wymiar: widziała eschatologiczną rzeczywistość Krwi Jezusa w chwale nieba.

Przyjrzyjmy się dokładnie każdemu z tych wymiarów.

1.KREW CHRYSTUSA: SYMBOL MIŁOŚCI

Na podstawie listów Marii możemy jasno zobaczyć, że głównym motywem, przez który Jezus oddał swoją Krew dla naszego zbawienia, stanowiła miłość. W męce i śmierci Jezusa za nas Maria zobaczyła objawienie ogromnej miłości Boga do nas, grzeszników: miłości bezinteresownej i czulej. To przenika całą korespondencję Marii. Chciałabym przytoczyć tylko cztery cytaty. Zostały one napisane ponad sto lat temu, ale wierzę, że zawierają one pewne przesłanie także dla nas, jej córek, dzisiaj.

[1] MDM do Mons. Trucchi, 4 kwietnia 1850, L. 250.

Pierwszy fragment pochodzi z listu do s. Franceski Monti z Orte z dnia 29 lipca 1856 r.:

„Moja córeczko, przywołajmy naszego ducha do zjednoczenia z Bogiem, w którym odnajdziemy osobę Jego Najświętszego Syna, danego nam z nieskończoną miłością, przyobleczonego w ludzkie ciało, okrytego ranami i krwią, zapraszającego nas do wpatrywania się w Niego, aby nasze serce mogło odpowiedzieć na delikatność Jego najczulszej miłości”[1]

Drugi cytat pochodzi z listu do s. Anny Marii Polidori z Carpineto. Możemy w nim zobaczyć w jaki sposób Maria, żeby udzielić apostołską odpowiedź, zaczyna od razu od tego co Pan uczynił dla nas:

„Odwagi, moje dziecko, dodawajmy sobie odwagi, aby chętnie cierpieć z miłości do Jezusa, Który z taką miłością oddał za nas swoją Krew. Nie szczędźmy naszych sił, by zdobyć dusze dla nieba”[2].

Trzeci cytat zawiera podobną koncepcję i uwypukla bezinteresowną miłość Boga:

„Jezus kocha nas bez żadnej naszej zasługi; kochajmy Go, bo On jest godzien naszej miłości. Kochajmy Go bardzo także za wielkie dobro, jakim jest zbawienie i Krew, którą przelał z miłości do nas”[3].

Ostatni cytat pochodzi z listu napisanego do pewnej siostry, aby wesprzeć ją w chwilach zniechęcenia:

„Krew Chrystusa jest całą naszą nadzieją i całym naszym dobrem. Krew przelana w takim wielkim bólu i z takiej ogromnej miłości dla naszego wiecznego zbawienia. Napełniajmy nasze serca odwagą, nie lękając się nawet śmierci, aby Jezus był zawsze uwielbiany, błogosławiony i kochany przez wszystkich”[4].

[1] Nieopublikowany.

[2] MDM do s. A. Polidori. 13 grudnia 1861, L 708.

[3] MDM do s. B. Pantani, 13 marca 1857, L 544.

[4] MDM do s. M. Capone. 19 lutego 1853. L 356.



Oprócz przytoczonych powyżej fragmentów, wizję wiary Marii De Mattias w odniesieniu do Bożej miłości objawionej w Krwi Jezusa, można zrekonstruować za pomocą tysięcy spontanicznych i płomiennych wyrażań, którymi ona zwraca się do Jezusa: „nasza miłość ukrzyżowana”, „nasz kochający Odkupiciel”, „nasz umiłowany Oblubieniec” oraz w podobnych zwrotach, które wypływają z jej serca[1]. Miłość Chrystusa, która wyraża się w Jego Krwi, stanowi inspirację do napisania krótkich aktów wiary, będących streszczeniem jej odpowiedzi na tę miłość: „zawsze, zawsze z Jezusem; Bóg zawsze przed oczami, Jezus w czynach, życie w ofierze”[2].

Przyjrzyjmy się drugiemu wymiarowi wizji wiary Marii w misterium Krwi Chrystusa.

2. MOC KRWI CHRYSTUSA W OBECNYCH OKOLICZNOŚCIACH HISTORII ZBAWIENIA

Miłość, która popchała Jezusa do oddania życia za nas 20 wieków temu, jest taka sama dzisiaj i dotyka nas w tym szczególnym momencie historii zbawienia. Teraz, dzisiaj, Jezus zbawia nas przez moc swojej Krwi. Jest to drugi wymiar wizji wiary, skupionej na Krwi Chrystusa, który możemy odczytać w jej listach. Możemy odnaleźć go w jej listach pisanych „zawsze w pośpiechu”, w jej komentarzach o Krwi Jezusa jako „środku naszego zbawienia”, „w zaufaniu do Krwi Jezusa”. Z Krwi pochodzą — pisze — „błogosławieństwa prawdziwego pokoju” dla pojedynczych osób i całego świata. Maria wzywa siostry do modlitwy, by wszyscy mogli „doświadczyć owoców drogocennej Krwi aby cały świat stał się jedną owczarnią zgromadzoną wokół jednego Pasterza. Osoby, którym ona i jej siostry służą, są „duszami odkupionymi przez Krew Jezusa”. Bóg chce — stwierdza — aby „Krew Jezusa była w sercach wszystkich... On chce, aby ona była stosowana do dusz naszych drogich bliźnich”.

Maria De Mattias widzi cały plan zbawienia skoncentrowany na drogocennej Krwi. Cała rzeczywistość jest dotknięta przez Jego Krew, każdy aspekt życia, w tym także rzeczy materialne. Maria rozpoznała plan zbawienia nie tylko jako wyzwolenie od grzechu i przekazanie łaski, ale także jako ustanowienie pięknego porządku świata. Koncepcję tę wyraziła tylko jeden raz, ale pełne znaczenie tego stwierdzenia staje się oczywiste, gdy czytamy jej listy w tym świetle. Sytuacja, w której Maria wyraziła owo przekonanie była dość prozaiczna: potrzeba większej przestrzeni dla dokonania większego dobra, jakie można byłoby uczynić dla mieszkańców Acuto, a w szczególności ćwiczenia duchowe dla kobiet.

[1] Por. odniesienia w A. MYERSCHOUGH, w «Redemptive Encounter». Rozdział III, przypisy 54-58.

[2] MDM do s. B. Fanfani. 22 stycznia 1850. L 242.

Na polecenie biskupa Annovazziego Maria przeniosła się z dużego seminarium, w którym mogła czynić tak wiele dobra dla ludzi, do znacznie ciaśniejszego mieszkania. Maria przedstawiła swój pomysł biskupowi aby uzyskać więcej miejsca do prowadzenia ćwiczeń duchowych dla kobiet z miasteczka; napisała, że ona i siostry chcą tego, aby tam w Acuto, „w obecnych czasach, ten piękny porządek rzeczy, który wielki Syn Boży przyszedł ustanowić na ziemi przez swoją Krew”[1], mógł być zrealizowany.

Przez całe swoje życie Maria musiała zajmować się rzeczami materialnymi. Dla niej ich wykorzystanie lub nie zawsze miało na celu zaprowadzenie tego pięknego porządku rzeczy lub, innymi słowami, promowanie „chwały Boskiej Krwi”. To było tym, co uwzględniała przy podejmowaniu decyzji: budować czy nie, otwierać szkołę czy nie otwierać, wyjeżdżać czy zostawać, wysyłać siostrę do wspólnoty czy nie...

Błogosławieństwa doczesne były również wśród rzeczy, na które Maria liczyła dzięki Krwi Jezusa. Kiedy czytamy jej listy, możemy być zaskoczeni, na przykład, kiedy ona zachęca siostry do ufności w Krew Jezusa w sprawach dotyczących wsparcia finansowego, pewnych rzeczy domowych, typu piec czy materac ze słomy, a nawet w sprawach zdrowia, by mogły kontynuować swoją posługę. Dwa cytaty, zaczerpnięte ze świadectw, zebranych podczas procesu beatyfikacyjnego, ukazują nam takie podejście Marii.

Jedna siostra podaje:

„Pewnego dnia w tej wspólnotie nie było nic do jedzenia. Siostry powiedziały Przełożonej: „Co będziemy robić przy stole, skoro nie ma nic do jedzenia?” Przełożona odpowiedziała: „Zaufajcie Bogu, idźcie do kościoła i módlcie się do Krwi Chrystusa, a zobaczycie, że Opatrzność was nie zawiedzie”. Podczas gdy siostry modliły się w kościele, usłyszały pukanie do drzwi i ktoś wręczył Przełożonej kopertę zawierającą nie wiem ile skudów... W ten sposób mogły zapewnić sobie obiad i zostały jeszcze pieniądze na następny dzień”.

W centrum drugiego zdarzenia była s. Marina Necci.

„Pewnego dnia Przełożona powiedziała: „Potrzebuję muła, który jest naprawdę niezbędny dla klasztoru; do tego potrzeba 40 skudów, módlmy się do Przenajdroższej Krwi, by dokonał się cud i by Bóg nam zesłał 40 skudów”. Siostra Marina, która nie wierzyła w takie cuda, powiedziała: „Teraz oczekujesz, że Krew Chrystusa przyśle Ci 40 skudów? Mam wierzyć w to, co mówisz?” Przełożona zaśmiała się. Pewnego dnia na furcie klasztoru pojawił się człowiek z Filettino i powiedział, że chce rozmawiać z Przełożoną. Ta z kolei powiedziała: „Zawołaj siostrę Marinę, idź i zobacz, czego ten człowiek chce”.

Ten człowiek nie chciał rozmawiać z nikim innym oprócz Marii, więc ona w końcu przysłała, ale chciała aby z nią była s. Marina. Mężczyzna powiedział do Marii De Mattias:

„Przyniosłem ci 40 skudów, które potrzebujesz”. Maria odpowiedziała: „Szukam 40 skudów, ale na miłość Boską,

nie będę w stanie ci z czego oddać". Mężczyzna odpowiedział: „Weź 40 skudów i zrób z nimi to, co masz zrobić! Pamiętaj modlić się za mnie i moją rodzinę". Ten człowiek nie znał Przełożonej, a tym bardziej nie mógł wiedzieć o tej szczególnej potrzebie"[2].

Każda rzecz, nawet pieniądze na zakup muła, stanowiły część tego pięknego porządku rzeczy. Centralne miejsce w tym porządku zajmował Kościół. W Kościele Maria wiedziała, że Jezus jest rzeczywiście obecny dzisiaj, tutaj, przekazując nam w dynamiczny sposób przez moc swojej Krwi, przebaczenie, siłę, nadzieję, światło swojego Słowa, swoją miłość.

Maria De Mattias pragnęła, by ona sama i jej siostry żyły dzień po dniu w rzeczywistości Krwi Chrystusa, która ogarnia wszystkie rzeczy. Podoba mi się, w jaki sposób wyraziła tę myśl s. Luisa Lauretti, kiedy pełniła posługę przełożonej w domu macierzystym w Acuto:

„Proszę się za mnie modlić, abym mogła doświadczyć tego, czego Siostrze z całego serca życzę, to znaczy, aby s. Luisa Lauretti już nie była tylko s. Luisą Lauretti, lecz gdyby ktokolwiek chciał ją zobaczyć, to zobaczyłby ją całkowicie zanurzoną w Bogu i Jego Boskiej Krwi"[3].

3.ESCHATOLOGICZNA CHWAŁA KRWI CHRYSTUSA

Trzeci wymiar wizji wiary Marii De Mattias dotyczącej Krwi Chrystusa rekonstruujemy ze spontanicznych wypowiedzi, zawartych w jej listach, zwłaszcza w jednym z nich, gdzie opowiada o śmierci jednej z sióstr. Oczywiście, nie używa określenia „eschatologiczny”, jednak z treści jej słów wynika, że mówi właśnie o eschatologii. Maria De Mattias była świadoma, że jesteśmy pielgrzymami na ziemi. Podążamy w kierunku przyszłości, którą jest sam Bóg. Owa perspektywa jest podobna do tej z Księgi Apokalipsy. Maria mówi o niebie, używając określeń dotyczących chwały Baranka, który został złożony w ofierze, podczas gdy ci, którzy zostali odkupieni przez Jego Krew, śpiewają chwałę i dziękczynienie na wieki. Taka wizja wiary wyłania się z listu Marii do s. Carolyny Signoretti, z października 1865, w którym przekazuje wiadomość o śmierci jednej współsiostry. List zaczyna się od słów: „Wzrasta liczba naszych sióstr przy Boskim Baranku w błogosławionej wieczności...”

[1] MDM do Mons. V. Aimovazzi, Biskup Anagni, 13 listopada 1838. L. 16.

[2] Świadectwo s. Angeli Costantini, SUMM I. s. 206-207.

[3] 26 maja 1863. L. 1225.

Nieco dalej zachęca Carolinę i samą siebie aby były gotowe na wezwanie ich Umiłowanego, „aby zostały dopuszczone, zjednoczone z innymi, w śpiewaniu pieśni chwały i dziękczynienia Barankowi Bożemu przez całą wieczność”. Potem dodaje: „Tego pragnę dla wszystkich”[1]. Wiele lat wcześniej, podczas bardzo przykrego doświadczenia w latach 1849-50, Maria napisała do s. Berenice, próbując dodać jej odwagi: „Bądź silna w wypełnianiu powołania, które pewnego dnia zjednoczy nas wszystkie z naszym Oblubieńcem Jezusem, niosąc w ręku palmę zwycięstwa i śpiewając chwałę Boskiej Krwi”[2].

Ostatecznie, to właśnie w tej perspektywie Maria postrzega Zgromadzenie:

„Jakże piękną pociechą jest widzieć Oblubienice Boskiego Baranka adorujące Jego Najdroższą Krew, które jedną tylko wolą (wolą Bożą), jedną tylko duszą, jednym sercem zjednoczone, sprawiają, że ten hymn dziękczynienia nieskończonej dobroci Boga rozbrzmiewa w całym Raju, gdy one składają w ofierze Krew Jego Syna dla pojednania nieba z ziemią, ziemi z niebem”[3].

Odpowiadając na pytanie dotyczące centralnego miejsca misterium Krwi Chrystusa w wizji wiary Marii De

Mattias, zobaczyłyśmy trzy wymiary, przez których pryzmat Założycielka postrzegała znaczenie Krwi Chrystusa. Przez pryzmat Krwi Maria dostrzegała piękno Objawienia i stworzenia. Jej fascynacja misterium Krwi Odkupienia zdeterminowała to, KIM był dla niej Bóg, jej koncepcję Boga. Z jej listów wyłania się obraz Boga dobrego, miłosiernego, Boga, który jest samym dobrem.

„Służmy Bogu, który jest tak dobry, że kocha nas z ogromną czułością”[4]. Dla Marii grzech był wielkim złem, ponieważ był wykroczeniem przeciwko Bogu bezgranicznie dobremu.

Kościół, sakramenty, posługa apostolska, jej powołanie do życia zakonnego Maria rozpatrywała przede wszystkim w tym świetle. Dla niej każdy człowiek był cenny, ponieważ został odkupiony drogocenną Krwią Chrystusa. Jej miłość do Matki Najświętszej rozwijała się również pod wpływem misterium zbawienia. Pokora, cierpliwość, ufność, posłuszeństwo, duch adoracji, a przede wszystkim miłość były bardzo ważne dla naszej Założycielki, ponieważ te cnoty upodabniają nas do Jezusa w tajemnicy Jego miłości odkupieńczej. Wielki dar wiary przekazany przez Boga Marii De Mattias polegał na owej wizji rzeczywistości scentralizowanej wokół Krwi Jezusa, która obejmuje wszystko. Ta wizja jest niezwykle trafnie wyrażona we wstępie do Konstytucji z roku 1857 w którym myśl Marii De Mattias i Merliniego jest dobrze podsumowana:

[1] MDM do s. C. Signoretti. 9 października 1865, L. 878.

[2] MDM do s. B. Fanfani, 25 kwietnia 1850. L. 257

[3] MDM do s. B. Fanfani, 25 kwietnia 1852, L. 331.

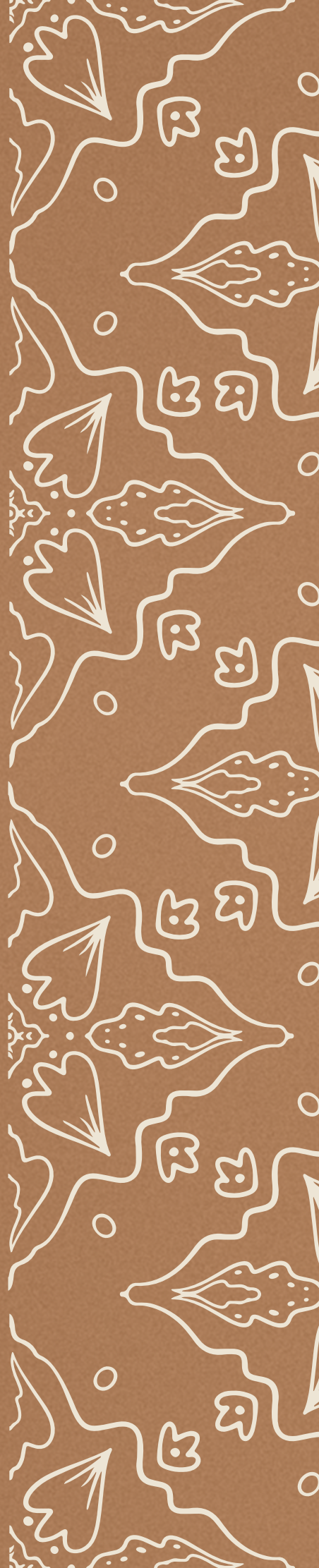
[4] MDM do s. A. Lecce, 20 grudnia 1857, L. 537.

*„Boski Odkupiciel Jezus Chrystus
jako triumf swego miłosierdzia i
przejaw nieskończonej miłości do
nas, raczył przelać pośród cierpień i
upokorzeń całą swoją drogocenną
Krew, cenę zbawienia i chwały.*

*Tak, oddał wszystko, oddał za
wszystkich i nie przestaje dawać (Św.
Ambroży).*

*Teraz to niewielkie zgromadzenie,
które żyje i walczy pod chwalebny
tytułem przenaјdroższej Krwi
Jezusa Chrystusa, powinno odbijać i
odzwierciedlać w sobie coraz żywszy
obraz tej Boskiej Miłości, z której
została przelana i której ta sama
Boska Krew była i jest znakiem,
wyrazem, miarą i gwarantem” [1].*

[1] Reguła i Konstytucja Adoraterek Najdroższej
Krwi Naszego Pana Jezusa Chrystusa (Regole e
Costituzioni delle Adiatrici Del Preziosissimo
Sangue di N.S.G.C., Roma, Tipografia
Tiberiana, 1857, Prefazione).



W JAKI SPOSÓB MIŁOŚĆ DO PRZENAJDROŻSZEJ KRWI ODZIAŁYWAŁA NA JEJ ODPOWIEDŹ NA MIŁOŚĆ?

W jaki sposób odpowiedź Marii na wezwanie Jezusa była ukierunkowana przez jej wizję wiary, którą dał jej Bóg? To właśnie ukazuje czym jest pobożność jak ją definiuje św. Tomasz. W niniejszym artykule na ten temat chcę wypowiedzieć tylko kilka zdań, ponieważ większa część kursu będzie oparta właśnie na odpowiedzi na miłość Marii De Mattias.

Cytat przed chwilą przytoczony z pierwotnej Konstytucji z 1857 r. ukazuje bardzo wyraźnie, że odpowiedzią Marii była przede wszystkim miłość: miłość miłosierna, carita, cała miłość miłosierna względem Boga i wobec innych. Była to odpowiedź miłości apostołskiej i miłości adorującej. Miłość przynaglała ją do uczestniczenia z radością w krzyżu Jezusa. Tak pojęta duchowość Krwi Chrystusa zawarta jest w liście do Adoraterek w Gurtweil w roku 1860.

"Przechodzę teraz z gorącym uczuciem mego serca, aby pogratulować wam, moim drogim córkom, szlachetnej i hojnej ofiary, jaką złożyłyście Bogu poprzez adorację Krwi Przenajdroższej Baranka Niepokalanego, Chrystusa Jezusa; i moje serce nieustannie raduje się z powodu jedności wśród was. Niech dobroć Boża napełni was wszelkimi błogosławieństwami, a przede wszystkim wytrwałością w dźwiganiu i wypełnianiu tych trudów i Krzyży, które nas upodabniają do naszej Miłości Ukrzyżowanej, bądźmy zatem wierne adoracji Przenajdroższej Krwi i temu Świętemu Dziełu zbawiania dusz dla nieba.... niech nas jednoczy w chwałę nieba radowanie się z owoców zasług Przenajdroższej Krwi razem z naszym czcigodnym Założycielem Kasprem Del Bufalo. Pokładam w was wielką nadzieję i nie zapomnę was nigdy, modląc się zawsze do Bożego Baranka Jezusa, aby nas coraz bardziej jednoczył w więzi doskonałej miłości"[1].

Chciałabym jeszcze dołączyć pewien fragment z jednego z listów do Merliniego, w którym Maria zdaje relację ze swojej modlitwy. Przytacza przykład swojej modlitwy, aby móc lepiej naświetlić intensywność swojej modlitwy. Ten przykład, pochodzący z głębi duszy Marii, daje nam dzisiaj pewną wyobraźnię, jakkolwiek w niedużym stopniu, o natężeniu i głębi jej odpowiedzi-miłości na owo misterium Krwi. Jest to list nr 70 ze stycznia 1841 r.:

[1] MDM do Adoraterek z Gurtweil, Baden, Niemcy, 19 listopada 1860 r., L. 677.

"O mój Jezu, dla Twojej męki, dla Krwi, którą przelałeś na Krzyżu za mnie i za cały rodzaj ludzki, spraw, żebym we wszystkim spełniała Twoje upodobanie; i tu nie mogę powstrzymać łez i idę powtarzając: „O, moje drogie Dobro, dusza moja zakochała się w Tobie, pragnę Cię, przyjdź do mnie i weź mnie w posiadanie całą.”
[1]

PAN PODTRZYMYWAŁ TEN CHARYZMAT POPRZEZ DAR MODLITWY

S. Angela Di Spirito przedstawi zagadnienie życia modlitwy Marii De Mattias, dlatego ograniczę się do kilku uwag w tym temacie. Nie chciałabym jednak ominąć go całkowicie, ponieważ modlitwa była bardzo ważnym środkiem poprzez który Maria De Mattias wyraziła swoją miłość do Krwi Chrystusa i to właśnie poprzez modlitwę Bóg wzmacniał ten charyzmat.

Dla nas wszystkich, jestem tego pewna, z listów Marii De Mattias jasno wynika, że ona stosowała takie formy modlitwy, które były bezpośrednim wyrazem jej miłości do Krwi Chrystusa. Zaznaczyłyśmy już wcześniej, że swoistym dowodem jej fascynacji były: koronka, siedem ofiarowań, akty strzeliste, hymny, godzina adoracji, miesiąc poświęcony Krwi Przenajdroższej i święto Przenajdroższej Krwi. Były one częścią modlitw odmawianych przez nią, przez siostry i przez ludność, której służyły. Te modlitwy były bez wątpienia wielką pomocą w pielęgnowaniu jej charyzmatu.

Były one bardzo ważne, ponieważ były środkiem, którym posługiwał się Duch, by kultywować w jej sercu, pamięci i w umyśle dar umiłowania misterium Krwi Chrystusa. Maria uwielbiała też czytać pisma innej wielkiej mistyczki Krwi Przenajdroższej: św. Katarzynę ze Sieny. Jej długie godziny modlitwy kontemplacyjnej były skoncentrowane wokół miłości Bożej objawionej nam w wielkim znaku Krwi Jezusa.

Myślę, że wszystkie zauważyłyśmy, czytając listy Marii jej wielką miłość do sakramentów. Maria rozumiała, że Jezus jest w nich obecny, działa przez nie i dotyka nas osobiście zbawczą mocą swojej Krwi, kiedy przychodzimy po uzdrowienie, umocnienie, oświecenie i zjednoczenie z NIM w celebrowaniu sakramentów. Przede wszystkim Bóg przekazuje Marii charyzmat miłości do Krwi Przenajdroższej poprzez Sakrament Eucharystii.

[1] MDM do G. Merliniego, styczeń 1841, L. 70.

Ona wierzyła w moc wstawiennictwa podczas Mszy św. W listach skierowanych do księży i biskupów często prosiła o modlitwę w swoje intencje lub w jakiejś konkretnej potrzebie podczas celebracji Mszy św. Na przykład w jednym z listów do Merliniego:

"Dla sprawy domu nic jeszcze nie zrobiono; błagam Ojca o polecenie jej Panu w świętej ofierze Mszy św., na miłość Boską, proszę nie zapominać o niej, czas mija a dusze potrzebują pomocy"[1].

Świadectwa z procesu Marii podają, że podczas Mszy św. była ona całkowicie pochłonięta Bogiem. Pewien starszy pan, który w czasach Marii De Mattias był młodym chłopcem, często wspominał, że skupienie Marii w trakcie Eucharystii było na tyle budujące, że powtarzał sobie i innym: „Właśnie w taki sposób należy przyjmować Jezusa”[2]. Ksiądz Necci zeznał, że Maria, w postawie wielkiej ufności w Krew Chrystusa, czasami zwracała się do niego z prośbą, by podczas Mszy św. zanurzał jej serce w kielichu[3].

W okresie, kiedy przyjmowanie komunii św. należało do rzadkości (raz lub dwa razy w roku przez dobrych katolików), nasza Maria miała mocne przekonanie co do ogromnej wartości Eucharystii i pragnęła ją przyjmować często, a nawet

codziennie, oraz zalecała to swoim siostrą. Kiedy Maria jako młoda dziewczyna przebywała w Vallecorsa, Merlini jako jej kierownik duchowy, udzielił jej tego przywileju. W pierwszych miesiącach pobytu w Acuto ona odczuwała silny brak tego codziennego spotkania z Panem w Eucharystii.

Będąc w podróży, Maria zachowywała post eucharystyczny, mając nadzieję, że uda się jej dotrzeć do jakiegoś kościoła na czas, aby móc przystąpić do komunii. W praktyce to oznaczało, że Maria w trakcie podróży potrafiła pół dnia pozostawać bez jedzenia i picia czegokolwiek, czekając na przyjęcie swego Pana w Eucharystii[4].

Maria zachęcała siostry do proszenia o pozwolenie na codzienną komunię św. i mówiła im, że jeśli spowiednik będzie się wahał, powinni mu wyjaśnić, że bez codziennej komunii po prostu nie poradzą sobie ze swoją trudną posługą. Z wnikliwością, która wykraczała daleko poza postawy obowiązujące w jej czasach, a jednocześnie była głęboko zakorzeniona w tradycji apostoelskiej, Maria wyczuwała, że komunie stanowi środek do zjednoczenia z Panem i z innymi. Znalazło to swój wyraz w Konstytucji z 1857 r.:

„Przystępowanie do komunii powierza się uznaniu spowiednika, który zatroszczy się o to, by była ona udzielana jak

[1] MDM do G. Merliniego, kwiecień 1839r., L. 24.

[2] Testimonianza di Filippo Merluzzi, SUMM. I, s. 216.

[3] List do G. Merliniego, 16 listopada 1866 r., wydany w SUMM. II, s. 201.

[4] Test. Di sr C. Pavoni, SUMM. I, s. 305-6.

najczęściej, a nawet codziennie, gdyż stanowi ona wielką pomoc dla zakonnic w życiu zjednoczonym z boskim Panem, który jest dla nas wszystkim. Zjednoczone z Jezusem siostry będą łatwiej zjednoczone ze sobą więzami wzajemnej miłości miłosiernej..."[1].

Na odkupieńcze spotkanie Marii z Panem w Eucharystii rzucają pewne światło jej intymne listy do kierownika duchowego, z których dowiadujemy się, że Pan dał jej głębokie doświadczenie misterium swojej Krwi w czasie komunii św. W jednym liście z 1 września 1855 r., na przykład, Maria próbuje wyrazić to, co jej się przydarzyło:

„Dnia 29 sierpnia miała widzenie swego Ukochanego Jezusa po komunii, który porwał jej serce, nie mogła wypowiedzieć ani słowa, trwała zalana potem i z oczami pełnymi łez. Wtedy usłyszała te słowa, które przywróciły jej mowę: *Quid retribuam Domino pro omnibus quae retribuit mihi! Calicem salutaris accipiam et nomen Domini invocabo*» („Czym się Panu odpłacę za wszystko, co mi wyświadczył? Kielich zbawienia wezmę i wezwę imienia Pana") [2].

Nasza Założycielka miała wielkie zamięłowanie do przedłużania celebracji eucharystycznej w obecności Pana ukrytego w tabernakulum, dziękczynienia,

i to również stanowiło swoisty aspekt jej miłości do drogocennej Krwi. Zabiegała o otrzymanie przywileju przechowywania Najśw. Sakramentu w kaplicy domu macierzystego, a kiedy go uzyskała spędzała tam tyle czasu, ile mogła. Ksiądz Necci zeznał, że osobiście przydarzyło mu się obserwować Marię modlącą się przed tabernakulum: „Przed Jezusem w Najśw. Sakramencie trwała nieruchoma. Pragnęła przebywać stale i Go adorować" (Summ. II, s. 200).

Czasami, kiedy Maria wiedziała, że czeka ją bardzo pracowity dzień, wstawała dwie lub trzy godziny wcześniej rano i spędzała je na adoracji. Kiedy modliła się w obecności Pana ukrytego w tabernakulum, On obdarzał ją charyzmatem przyłgnięcia do swojej przenajdroższej Krwi, czasami udzielał jej szczególnych łask mistycznych. 28 sierpnia 1855 r., według tego, co opisała w liście do Merliniego, miało miejsce pewne wydarzenie:

„Wczoraj, kiedy przebywałam przed Jezusem w Najśw. Sakramencie, przeszył mnie strach. Mówiłam: Chcę, mój Jezu, stać tu u Twoich stóp". Moje ciało nie wytrzymało tego przeżycia, jednak resztkami sił wróciłam do poprzedniej myśli, powtarzając: „Boże mój, dopomóż mi" i oto w sercu usłyszałam słowa: „oto moje rany, oto moja krew" i natychmiast poczułam, jak moje serce mnie opuszcza

[1] Część II, r. IV, art. 3.

[2] MDM do G. Merliniego, 1 września 1855r., L. 422 (opisane doświadczenie miało miejsce w kaplicy św. Luigiego w Rzymie); por.: MDM do G. Merliniego, 4 lutego 1860r., L. 644.

i ogarnął mnie wielki płacz".

Następnie Maria dodała pewien szczegół, wskazujący na nierozrwalną jedność jej życia z modlitwą:

„Otrzymała nowe siły i przystąpiła do swoich zadań oraz wróciła do swojej pracy nie tracąc pokoju”[1].

Maria De Mattias doceniała bardzo zbawczą obecność Jezusa w sakramencie pojednania, w którym doświadczała oczyszczającą i uzdrawiającą moc Krwi Chrystusa[2]. Wobec siebie samej, sióstr i świeckich wymagała częstego przystępowania do spowiedzi i była bardzo operatywna w dostarczaniu większej liczby spowiedników, gdy zachodziła taka potrzeba, zwłaszcza, gdy głosiła nauki podczas takich celebracji jak uświęcony karnawał, miesiąc poświęcony Krwi Chrystusowej, lub w trakcie ćwiczeń duchowych[3].

To, co dotychczas zostało powiedziane jest jedynie pobieżnym spojrzeniem na głębokie życie modlitewne Marii De Mattias, zakorzenione w jej charyzmacie miłości do Krwi Chrystusa. Przez całe jej życie Duch Święty nieustannie ją przynaglał do kontemplacji misterium męki i śmierci Jezusa, poczynając od

pierwszego doświadczenia mistycznego w domu De Mattias w Vallecorsa, aż do ostatnich godzin ziemskiego życia przy Via Rasella w Rzymie. Mozaika w naszym kościele w domu generalnym odzwierciedla jej charyzmat kontemplacji.

Maria miała szczególne upodobanie do obrazu Jezusa Ukrzyżowanego, który pomagał jej w kontemplacji czy to w czasie wykonywanych prac, czy to w trakcie modlitwy. Czytając jej listy, możemy dostrzec częste zachętę, kierowane przez nią do sióstr, aby miały utkwiony wzrok w umiłowanych ranach Odkupiciela, albo patrzyły na Jezusa Ukrzyżowanego i były spokojne. Jej modlitwa często polegała na przebywaniu u stóp krzyża, bez słów. Miała w zwyczaju powtarzać: „Ukrzyżowany jest moją siłą”, „Tę sprawę chcę przemyśleć u stóp Krzyża”[4]. W liście napisanym do Merliniego, napisanym w czasie niemalże nierozwiązywalnych trudności, pisze:

„Zwróciłam swój wzrok na Ukrzyżowanego Pana i oddałam się w Jego ręce, a całą moją ufność złożyłam w Jego nieskończonej dobroci i Jego Krwi”[5].

[1] MDM do G. Merliniego, 28 sierpnia 1855 r., L. 421.

[2] Por.: MDM do G. Merlini, bez daty, L. 641; 31 marca 1852 r., L. 729; Traktat o cnotach teologalnych, własnoręcznie przepisany przez Marię, wydany przez Ceccarelli, „Duchowość bł. Marii De Mattias”, Roma 1957, s. 161.

[3] MDM do Giovanni Merliniego, 4 grudnia 1838 r., L. 19; 17 stycznia 1857r, L. 536.

[4] MDM do G. Merliniego, lipiec 1857r., L. 313.

[5] MDM do G. Merliniego, styczeń 1850r., list nieopublikowany; lipiec nr 351 tom maszynopisu.

O modlitwie Marii można byłoby powiedzieć jeszcze dużo, naprawdę o wiele więcej. To, co zostało dotychczas powiedziane, uważam, może nakreślić pewien obraz tego, jak Bóg nieustannie pociągał Marię do misterium drogocennej Krwi i w jaki sposób wlewał w Jej serce charyzmat miłości adorującej i zbawczej.

CZY PAN UDZIELIŁ

TEGO CHARYZMATU PRZYLGNIĘCIA DO
KRWI CHRYSZTUSA TAKŻE TOWARZYSZKOM
MARII? CZY UDZIELIŁ GO WSZYSTKIM
ADORATOROKAM? CZY NADAŁ UDZIELA GO
DZISIAJ?

Ta pytania wydają się być oczywiste, jednak jak dotąd jeszcze nikt nie podjął się dokładnego ich zbadania w celu przytoczenia dowodów na występowanie tego charyzmatu wśród pierwszych towarzyszek Marii. W swojej korespondencji z nimi Maria przyjmuje za pewnik, że uformowała je do głębokiej i czułej miłości do Jezusa Ukrzyżowanego i ukierunkowała ich życie ku temu wielkiemu misterium. Świadcstwa złożone podczas procesu Marii, pokazują, że wiele z nich głęboko podzielało jej miłość do tego misterium, również ich życie modlitewne było naznaczone szczególnym przylgnięciem do Krwi Jezusa. To uwidacznia się także w sposobie, w jaki, przynajmniej niektóre z nich, mierzyły się ze śmiercią, o czym dowiadujemy się z listów, w których Maria informowała o śmierci współsióstr. Pewnym exemplum stanowi odejście do innego świata siostry Filomeny Ducci, która zmarła 17 lutego 1864 r. Maria opisuje to wydarzenia następująco:

"Przed śmiercią prosiła, żeby jej czytać Mękę jej Oblubieńca Ukrzyżowanego i z wysiłkiem powtarzała: Uczynicie mi tę przysługę i czytajcie mękę Jezusa Chrystusa" [1].

Charyzmat miłości sióstr do Krwi Chrystusa wyłania się czas od czasu z listów pisanych przez nie do Założycielki (których kopie zachowały się dzięki jej uprzejmości!). Na ogół ich listy do Marii są bardzo proste i dotyczą konkretnych realiów życia, np. wyjazdu lub przyjazdu, rzeczy do wysłania lub spraw pieniężnych. Te listy nie zawierają w sobie żadnych inspiracji, jak listy Marii do sióstr, brakuje w nich refleksji na temat wiary. Z ich listów przebija jednak apostolska gorliwość o dusze odkupione najdroższą Krwią Chrystusa, prawdziwa miłość do Pana, przyjęcie cierpienia jako udziału w krzyżu i akceptacja woli Bożej, która jest istotą miłości adorującej.

[1] MDM do s. R.M. Possenti, 20 lutego 1864 r., L. 811.

Spójrzmy na kilka przykładów. W 1856 r. s. Francesca Canale pisze z Piglio (mała górська miejscowość oddalona kilka kilometrów od Acuto). Przedstawia Założycielce przebieg różnych wydarzeń, po czym podsumowuje: „Nie mogę przedłużyć, bo nie mamy chwili czasu, niech będzie chwała Krwi naszego Oblubieńca Jezusa Chrystusa”[1].

Z Corciano w 1861 r. pisze s. Rosa Maria by wyjaśnić powód dla którego nie wysłała pieniędzy itp., opowiada o pracy, po czym dodaje: „to jest pewne, że musimy dźwigać krzyż, ale co do reszty, cieszymy się doskonałym pokojem; niech wszystko będzie na chwałę Bożą” (s. 339 z tego samego zbioru maszynopisów). Z Giove 8 lipca 1864 r. siostra Francesca Canale zdaje relacje z przebiegu nauczania religii i z entuzjazmem podaje szczegóły celebracji pierwszej komunii 30 dzieci, a na zakończenie podaje: „Chwała niech będzie Krwi Jezusowej” (s. 339 z tego samego zbioru maszynopisów).

Wszystkie listy pierwszych Adoratorek wyróżniają się tym, że – podobnie jak w listach Założycielki – rozpoczynają się i kończą się wezwaniem Viva il Divin Sangue! („Niech żyje Boska Krew!”).

Niezwykle interesującym wydaje się list s. Clementyny Consalvi z Deruty, który jest na tyle krótki, że możemy przytoczyć go w całości, natomiast jego przesłanie jest bardzo klarowne:

„ Niech żyje Boska Krew!

Przewielebna Matko Przełożona,

Niniejszym przekazuję Matce wiadomości z naszej szkoły, która dzięki Niebu ma się dobrze; liczba uczniów sięga jak zwykle 30; w dniu 26 marca w naszej szkole (podobnie jak i w innych szkołach) odbył się egzamin półroczny i egzaminatorzy byli zadowoleni.

Bardzo proszę przysłać mi psalm (kantyk) do Przenajdroższej Krwi, który, kiedy tam byłam, był śpiewany wieczorami po rachunku sumienia, i czy mogłaby Matka wysłać również Regułę naszego Instytutu. Miałyśmy ją, ale nam ją zabrał inspektor szkół przy zmianie rządu do przestudiowania, a potem chyba o niej zapomniał i nie oddał, zatem bardzo proszę, jeśli Matka może, proszę mi ją przysłać. S. Maurizia i M. Maddalena przekazują swoje wyrazy szacunku. Prosimy o święte Błogosławieństwo i z głębokim szacunkiem pozostajemy

Uniżona służebnica

M. Clementina Consalvi

Adororka Boskiej Krwi

Deruta, 20 kwietnia 1863 r.

(Na ten list Założycielka odpowiedziała listem 786)

Czy Pan udzielił ten charyzmat przyłgnięcia do misterium Krwi Chrystusa wszystkim Adororkom w historii Zgromadzenia? To zagadnienie należałoby jeszcze przestudiować. Myślę jednak, że wiele spraw można byłoby wyklarować przy baczniejszym przyjrzeniu się historii naszych sióstr ze Steinerbergu oraz niektórych wybitnych Adoratorek jak Hermina Gantert, Clementina Zerr, Paulina Schmeerberger i

[1] S. F. Canale do MDM, 1856 r., „Lettere alla Fondatrice”, s. 61.

Caterina Pavoni, zobaczymy wówczas w jaki sposób Duch Święty nieustannie obdarza Adorantki owym przyłgnięciem do centrum ich duchowości na przestrzeni dziejów. Nasz Bóg jest wierny!

W każdej edycji Konstytucji, także w tej z 1980 roku, podkreślałyśmy w sposób klarowny centralne miejsce charyzmatu, a Kościół potwierdzał nasze rozeznanie, za każdym razem potwierdzając je.

Niezwykle ważnym wydaje się zadać sobie dzisiaj pytanie, czy Bóg nadal obdarza Kościół za naszym pośrednictwem tą samą szczególną miłością do misterium Krwi Chrystusa, którą półtora wieku temu obdarzył Marię De Mattias. Kościół dzisiaj, w okresie po Soborze Watykańskim II, pod wieloma względami różni się od Kościoła sprzed Soboru Watykańskiego II, z czasów Marii De Mattias, choć nadal jest to ten sam Kościół. W dzisiejszym kulcie i życiu chrześcijańskim podkreśla się szczególną rolę Pisma Świętego, kult liturgiczny, znaczenie ekumenizmu, godność każdej osoby ludzkiej, centralne miejsce Eucharystii w budowaniu Kościoła. Postrzegamy Kościół jako wspólnotę miłości wśród nowego ludu Bożego, ludu zaangażowanego w misję ewangelizacji i służby na rzecz rozwoju wszystkich narodów. Wynikiem naszej wiary jest zaangażowanie na rzecz bardziej sprawiedliwej i bardziej ludzkiej wspólnoty całego świata. W świecie takim jak nasz, w którym bardziej niż kiedykolwiek w historii krew ludzka jest

przelewana w wyniku przemocy i nienawiści, jakie znaczenie, jaki impuls do kochania możemy znaleźć w naszym charyzmacie oddania się Krwi Chrystusowej? W jaki sposób Krew Jezusa odnosi się do liturgii, do ludu Bożego, do Eucharystii, do jedności wszystkich Kościołów, do miłości miłosiernej, do zmysłu misji kościelnej, do ewangelizacji i zaangażowania na rzecz sprawiedliwości i pokoju oraz rozwoju narodów? My, które posiadamy w Kościele, jako dar Ducha, ten charyzmat, w jaki sposób możemy go nie tylko wyrazić w sposób właściwy dla siebie, ale także podzielić się nim z naszym światem? Maria w swoich czasach znalazła właściwe sposoby i środki w swoim oddaniu się Panu, a otrzymując od NIEGO ten piękny dar, potrafiła podzielić się nim z innymi. Jak odpowiedziałaby ona dzisiaj na wyzwania naszych czasów i naszego świata, gdyby była Adorantką Krwi Chrystusa dzisiaj we Włoszech, w Jugosławii, w USA, w Hiszpanii, w Boliwii, w Puerto Rico, Australii czy Polsce? Jak duchowość Marii De Mattias skupiona wokół Krwi Chrystusa może odżyć dzisiaj, jak może odrodzić się w nas? Przykładowo: jak Maria zareagowałaby na dar komunii kielicha? Czy usłyszałaby głos Krwi Chrystusa w krzyku ubogich?

W dalszych częściach kursu o. Patrick Sena, CPPS, podzieli się z nami niektórymi ze swoich biblijnych i teologicznych intuicji na temat Najdroższej Krwi, które pomogą nam

Zanim jednak zakończę, chciałabym zaznaczyć, że Maria prowadzi nas w kierunku pogłębienia biblijnego wymiaru naszej duchowości. Ona sama nie miała możliwości poznać Biblię tak, jak jest to możliwe obecnie, z wszelkimi osiągnięciami naukowymi w biblistyce oraz ponownym odkryciem i docenieniem znaczenia Słowa Bożego w naszym życiu duchowym. Jednak jej miłość do Krwi Chrystusa miała swoje solidne oparcie w Piśmie Świętym. Obrazy, którymi ona się posługiwała, były na skąd biblijne. Na przykład, wyrażenie „głos Krwi” znajdujemy w Starym i Nowym Testamencie. Autor Apokalipsy mówi o byciu „obmytym” (skąpanym) by móc „zwyciężyć” dzięki mocy Krwi Chrystusa. Sam Jezus nas zaprasza do „picia” swojej Krwi. „Wykupieni”, „odkupieni”, „nabyci”, „pojednani”, „oczyszczeni” w Jego Krwi są to wyrażenia, które odsyłają nas do listów św. Jana, św. Pawła, św. Piotra i Listu do Hebrajczyków. W pierwszej kolejności warto zwrócić uwagę na to, że ulubiony przez Marię obraz Baranka Paschalnego zajmuje wiele miejsca w Biblii do Wyjścia do Apokalipsy.

Jestem głęboko wdzięczna za biblijną głębię duchowości Marii De Mattias, myślę, że wy również podzielacie moją wdzięczność. I z każdym dniem moja wdzięczność wzrasta gdy odmawiam Kantyk Krwi Chrystusa, który skomponowała Święta, a raczej współtworzyła go, układając w piękną całość natchnione zdania zapożyczone z Pisma Świętego.



WSZYSTKIE NARODY KLASZCIE W DŁONIE I WYKSZYKUJCIE
BOGU GŁOSEM RADOSNYM, ALBOWIEM PAN NAJWYŻSZY
OBJAWIŁ NAM MIŁOSIERDZIE SWOJE

„Wszystkie narody, klaskajcie w dłonie, wykrzykujcie Bogu radosnym głosem, bo Pan najwyższy, straszliwy, jest wielkim Królem nad całą ziemią” — te słowa zostały zaczerpnięte z Psalmu 47, 1-3, ostatnia fraza powtarza się często w Biblii, np. w Księdze Tobiasza 12,6, u Łukasza 1, 58, w Pierwszym liście św. Piotra 1,3.

NIE OSZCZĘDZIŁ ON BOWIEM SYNA SWEGO, LECZ WYDAŁ ZA
WSZYSTKICH NAS, BYŚMY SIĘ ZBAWILI I OCZYŚCILI Z
GRZECHÓW NASZYCH KRWIĄ JEGO

Maria wzięła drugi werset z Listu do Rzymian 8,32: „On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał”, „aby nas odkupić i uwolnić od grzechów we Krwi swojej”. Te wersety pochodzą z Apokalipsy 5,9; Listu do Efezjan 1,7; I Listu św. Piotra 1,18-19.

ABYŚMYSIĘ KRWIĄ JEGO USPRAWIEDLIWILI I WYBAWILI OD
GNIEWU JEGO, ABYŚMY KTÓRZY OD NIEGO ODDZIELENI
BYLIŚMY ZNÓW SIĘ ZJEDNOCZYLI PRZEZ KREW SYNA JEGO

Następny werset jest wzięty z Listu do Rzymian 5,9: „Tym bardziej więc będziemy przez Niego zachowani od karzącego gniewu, gdy teraz przez krew Jego zostaliśmy usprawiedliwieni”. Następnie Maria wraca do Listu do Efezjan 2,13 i Listu do Kolosan 1,19-20, by znaleźć pewną koncepcję: „Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa”.

PANIE, BOŻE MÓJ, CÓŻ CI ODDAM ZA WSZYSTKO COŚ MI
DAŁ? KIELICH ZBAWIENIA WEZMĘ I MOCY KRWI TWOJEJ
WZYWAĆ BĘDĘ

W tym punkcie wraca do natchnionych pieśni i adaptuje element Psalmu 116,12-13: „Cóż oddam Panu za wszystko, co mi wyświadczył? Podniosę kielich zbawienia i wezwę imienia Pańskiego”.

ŚPIEWAJCIE JEZUSOWI WSZYSCY ŚWIĘCI JEGO, ŚPIEWAJCIE I WYZNAWAJCIE ŚWIĘTOŚĆ JEGO

Następnie Maria bierze z Apokalipsy 5,9; 14,1-5: I mówi do mnie jeden ze Starców: «Przestań płakać: Oto zwyciężył Lew z pokolenia Judy, Odroś Dawida, tak że otworzy księgę i siedem jej pieczęci». „Potem ujrzałem: A oto Baranek stojący na górze Syjon, a z Nim sto czterdzieści cztery tysiące, mające imię Jego i imię Jego Ojca wypisane na czołach. I usłyszałem z nieba głos jakby głos mnogich wód i jakby głos wielkiego gromu. A głos, który usłyszałem, [brzmiał] jak gdyby harfiarze uderzali w swe harfy. I śpiewają jakby pieśń nową przed tronem i przed czterema Zwierzętami, i przed Starcami: a nikt tej pieśni nie mógł się nauczyć prócz stu czterdziestu czterech tysięcy - wykupionych z ziemi. To ci, którzy z kobietami się nie splamili: bo są dziewicami; ci, którzy Barankowi towarzyszą, dokądkolwiek idzie; ci spośród ludzi zostali wykupieni na pierwociny dla Boga i dla Baranka, a w ustach ich kłamstwa nie znaleziono: są nienaganni”.

ALBOWIEM ON NAS UMIŁOWAŁ I OBMYŁ WE KRWI SWOJEJ

Następna część pochodzi z tego samego źródła Ap 1,6: " i uczynił nas królestwem - kapłanami dla Boga i Ojca swojego, Jemu chwała i moc na wieki wieków! Amen".

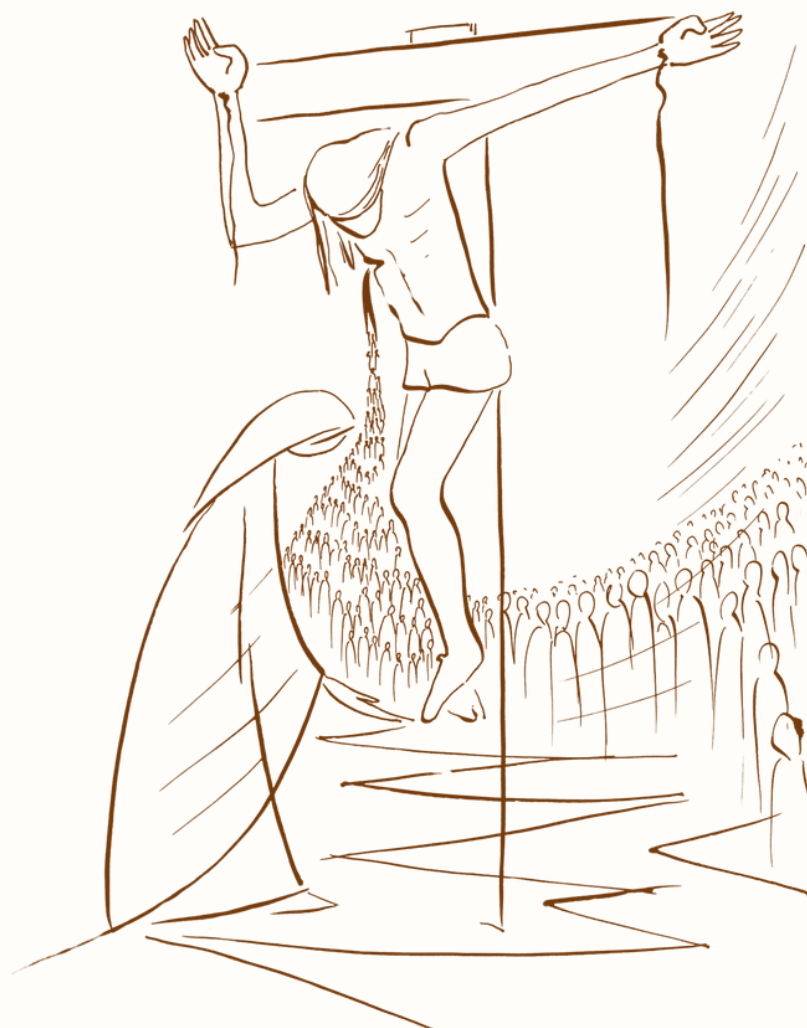
ZOSTAŁ WSPOMOŻYCIELEM I ZBAWICIELEM NASZYM

Kolejny werset pochodzi z różnych ksiąg Biblii „Stał się naszą pomocą i naszym wspomożycielem" (por.: Psalm 46,1; Syrach 51,2; Księga Joba 19,25; List do Hebrajczyków 13,6).

BĄDŹ POCHWALONY, JEZU, NA WIEKI I NIECH SIĘ NAPEŁNI NIEBO I ZIEMIA CHWAŁĄ KRWI JEGO. JEZUSOWI, SYNOWI BOŻEMU, KTÓRY NAS KRWIĄ SWOJĄ ODKUPIŁ, PÓJDŹCIE, POKŁOŃMY SIĘ.

Ostatnie zdania są autorstwa Marii, ale nawiązują do Księgi Powtórzonego Prawa (6,22) i Listu do Kolosan (1,19-20): „Błogosławiony niech będzie Jezus na wieki i niebo i ziemia niech się napełnią chwałą Krwi Jego”.

I na tę proklamację Adorarki Krwi Chrystusa na wszystkich kontynentach, w jedności ze Świętą Marią i wszystkimi Adoratkami w niebie, mogą każdego dnia wyśpiewywać donośne AMEN. W naszej modlitwie każdego dnia możemy znaleźć siłę do wierności naszemu charyzmatowi, stając się „coraz bardziej wiarygodnymi świadkami czułej miłości Boga, której znakiem wymownym jest Krew Chrystusa, zadatek wiecznego przymierza” (KŻ 2).



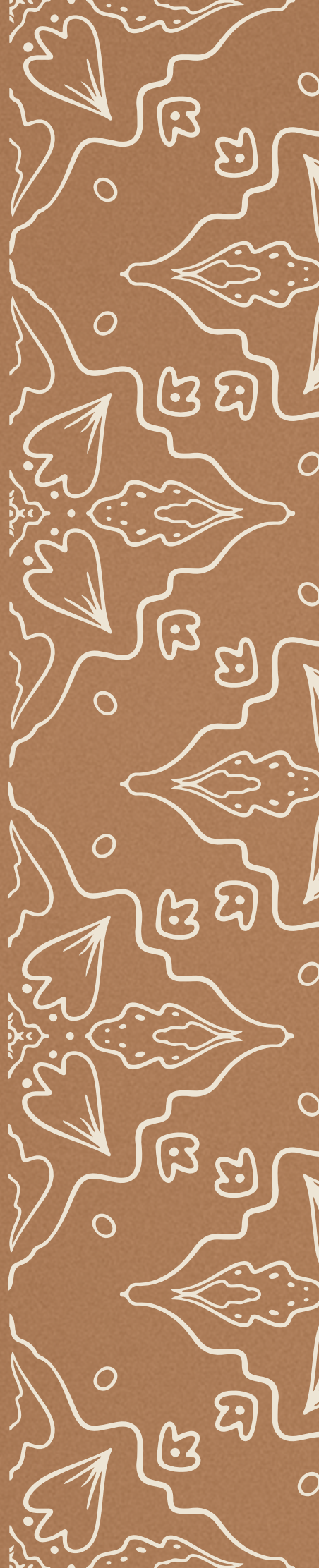
S. Lucia D'Andrea ASC

ANGELITA MEYERSCOUGH ASC

„DUCH ZGROMADZENIA JEST CAŁY MIŁOŚCIĄ MIŁOSIERNĄ”

Czuję się bardzo niegodna, by rozważać temat tak wielkiej wagi i tak ważny jakim jest miłość miłosierna (carita), rozumiana jako duch naszego zgromadzenia. Owo określenie zostało zaczerpnięte z listu Błogosławionej nr 93, w którym ona zaznacza, że miłość miłosierna jest duchem jej Instytutu.

Któraś z was mogłaby zarzucić, że jest rzeczą przesadną wyciągać wniosek z tej jednej deklaracji epistolarnej, że duchem naszego zgromadzenia jest rzeczywiście miłość miłosierna. To prawda, że Maria De Mattias wyraziła się tymi słowami jeden raz. Jednakże kontekst, w jakim Założycielka podaje to sformułowanie jest taki, że nabiera ono szczególnego znaczenia. Dlatego przede wszystkim przeanalizujemy ów kontekst. I jeśli miłość miłosierna jest rzeczywiście rzeczą najważniejszą dla nas, w jakiś sposób winna być pojmowana w odniesieniu do misterium Drogocennej Krwi, które stanowi centrum naszego charyzmatu. Przeanalizujmy również i ten aspekt.



Następnie, jeśli duch miłości identyfikuje nas naprawdę jako Adoratorki, ta koncepcja powinna być widoczna w różnych wydaniach naszych Konstytucji. Przeanalizujemy to w drugim punkcie. Jest rzeczą łatwą powiedzieć, że nasz duch jest cały miłością miłosierzną, ale czy życie Marii De Mattias to odzwierciedla? Właśnie w jej życiu winniśmy sprawdzić, czy „miłość miłosierna ku Bogu i drogiemu bliźniemu” była jej duchem. W rzeczy samej zgodnie z bazyliąską zasadą życia duchowego, odkrywamy prawdziwe znaczenie tego, co dana osoba napisała poprzez sposób, w jaki żyła. To będzie punkt trzeci.

Kiedy osoba święta jest założycielką i jeśli chce się poznać sens jej wypowiedzi, można go znaleźć w sposobie, w jaki ona formowała i kierowała swoimi towarzyszami. Wówczas zobaczymy, czy Błogosławiona starała się ukształtować pierwsze Adoratorki w taki sposób, by miłość była ich duchem. Wreszcie, bardzo krótko, pragniemy przeanalizować, jak życie w tym duchu miłości miłosiernej, krok po kroku, przemieniało Marię De Mattias, aż do całkowitego utożsamienia z Jezusem.

ŚWIĘTA STWIERDZA: _____
„DUCH NASZEGO ZGROMADZENIA JEST CAŁY
MIŁOŚCIĄ MIŁOSIERNĄ”.

Spójrzmy na list nr 93, aby zrozumieć kontekst tego stwierdzenia. Jego znaczenie staje się bardziej oczywiste, gdy przeanalizujemy do kogo pisała, w jakich okolicznościach i z jakim naciskiem wyraziła tę myśl.

A.KONTEKST TEGO STWIERDZENIA: _____
LIST 93 (28.06.1841).

Spójrzmy na list nr 93, aby zrozumieć kontekst tego stwierdzenia. Jego znaczenie staje się bardziej oczywiste, gdy przeanalizujemy do kogo pisała, w jakich okolicznościach i z jakim naciskiem wyraziła tę myśl.

Osobą, do której pisze jest ks. Biaggio Valentini, osoba dla Marii znacząca, jest on Generalnym Przełożonym Misjonarzy Przenajdroższej Krwi. To właśnie on wraz z Merlinim przyjął odpowiedzialność za utworzenie i rozwój żeńskiego zgromadzenia Przenajdroższej Krwi. Maria pragnie, by Valentini zrozumiał jaki jest duch grupy, którą ona kieruje.

Okoliczność jest jasna: trzy młode dziewczyny z Rzymu chcą dołączyć do zgromadzenia, by stanowić jego część. W tych czasach, bardziej niż dziś, było to rzeczą ważną: kultura młodych dziewcząt pochodzących z wielkiej metropolii jaką był Rzym bardzo różniła się od kultury młodych dziewcząt pochodzący ze wsi lub z małych miejscowości górskich. Ponadto zgromadzenie dopiero się kształtowało. List pochodzi z 1841 roku, kiedy istniały jedynie domy w Acuto i Vallecorsa, a członkiń było niewiele. Tak więc, dla Założycielki perspektywa przyjęcia trzech nowych kandydatek, być może dobrze wykształconych, jest rzeczą ważną. Niemniej Błogosławiona nie chce, by trwały w złudzeniu, ale raczej, by przyjęły jasne zobowiązania, jakie przed nimi stawia. Mówi ona:

„Mam nadzieję, że są to te rzeczywiście wezwane przez Boga, które z całego serca chcą dążyć do własnego i bliźnich uświęcenia. Ufam, że W. Przew. objaśnił im ducha tego świętego Dzieła, który jest cały miłością miłosierną”. „Proszę, aby Ojciec zapoznał wspomniane panny z moimi zasadami”.

W momencie, kiedy to pisała, jedna z trzech przybywa do Acuto. Maria De Mattias stwierdza, że dziewczyna wydaje się właściwa, ale powtarza podstawową ideę miłości:

„Mam nadzieję, że chcesz podjąć trudy naszego biednego Instytutu i w ten sposób dać się ukształtować na wzór miłującego Serca naszego ukochanego Dobra Ukrzyżowanego”.

Analizując ów list, trzecim punktem znaczącym, jest siła z jaką Maria podkreśla ducha zgromadzenia. Mówi ona: „jest cały miłością miłosierną”. Po czym powtarza słowo „miłość, miłość”. I jakby to nie było wystarczająco jasne, dodaje: „To słowo wryłyśmy w naszym umyśle i w naszym sercu; mówię Miłość miłosierna, Miłość miłosierna do Boga i do naszego drogiego bliźniego”.

Są to słowa niezwykle mocne. To, co tu mówi Założycielka, brzmi jak jej fundamentalne przekonaniem. Ale jest też jeszcze jeden sposób, w jaki ona pokazuje swoją siłę w tym liście i to trzeba zobaczyć: w oryginale tego listu do ks. Valentini możecie zobaczyć jak Maria De Mattias podkreśla owo słowo miłość miłosierna, miłość miłosierna.

MIŁOŚĆ MIŁOSIERNĄ W RELACJI DO PRZENAJŚWIĘTSZEJ KRWI

Ukazałam po krótko, w jaki sposób miłość miłosierna odnosi się do misterium Przenajświętszej Krwi. Maria w swej wierze intuicyjnie wyczuwała, że Krew Jezusa

jest największym znakiem miłości Boga i dla niej jedynym sposobem odpowiedzi była miłość. Spójrzmy jeszcze raz na list 93. Widzimy jak Założycielka przechodzi w sposób niemal błyskawiczny od koncepcji miłości miłosiernej do koncepcji Przenajdroższej Krwi i do Misterium Paschalnego.

„Zwłaszcza należy im powiedzieć, że jest tu wiele do wycierpienia, aby to święte dzieło doprowadzić do celu na chwałę Boskiej Krwi, ale w tym jaśniej prawdziwa Miłość miłosierna: w cierpieniu z miłości ku Temu, który tyle dla nas wycierpiał”.

Dla Marii De Mattias miłość nie wyraża się jedynie słowami, ale życiem, poprzez zaangażowanie się w dobro drogiego bliźniego, w gotowości cierpienia, cierpienia z miłości.

A.KROKI RÓWNOLEGŁE

Jest rzeczą niemożliwą przeanalizować nawet najmniejszą część listów Błogosławionej, w których ona nie wyrażałaby swoich przemyśleń na temat miłości miłosiernej, ponieważ je znajdujemy prawie w całej jej korespondencji. Ograniczę się jedynie do dwóch, które przywołuje mi na myśl list do Valentiniego; temat jest ten sam — perspektywa nowych członkiń. Z San Donato Błogosławiona pisze:

„Och! Ileż dusz idzie do piekła, ponieważ nie ma nikogo, kto by je pielęgnował”.

Potem podkreśla potrzebę miłości miłosiernej u tych, którzy pragną stać się Adoratorkami:

„Módlmy się z wielką pokorą i ufnością do dobrego Jezusa, aby obdarzył nas osobami pełnymi zaangażowania i miłości miłosiernej dla zbawienia tak wielu biednych dusz. Boleje me serce, że nie jestem zdolna zbawić wszystkich dusz moich bliźnich. Módlmy się z ufnością w Jezusa Chrystusa i w Jego Krew jako środek naszego zbawienia: pragnę młodych, by mi pomogli w tym przedsięwzięciu”.

Następnie dodaje:

„Dlatego Jego Wielebność uczyni mi wielką łaskawość, jeżeli w moim imieniu, da poznać owej dziewczynie, że ja nie będę przenigdy ukontentowana, jeśli wstąpi do Instytutu bez gorliwego pragnienia studiowania Krucyfiksu i przyodziania się nim nie tylko w słowie, ale i w działaniach”[1].

[1] MDM do G. Merliniego, 17 stycznia 1857r., L. 536.

W liście napisanym do Merliniego parę miesięcy wcześniej, odnoszącym się do trudnej sytuacji, Maria użyła tego samego zabiegu powtórzenia tekstu w celu uwydatnienia treści dla niej istotnej jak w liście do ks. Biagio „O Miłość miłosierna! O Miłość miłosierna”[1].

W celu podkreślenia pewnej idei używa powtórzenia także w liście do s. Luisy Abri w roku 1862:

„Czuła miłość delikatna, czuła miłość, wielka miłość do Jezusa i do zbawienia dusz dla Jezusa”[2].

C.ZNACZENIE WYRAŻENIA MIŁOŚĆ MIŁOSIERNĄ (CARITA) WEDŁUG BŁOGOSŁAWIONEJ

Analizując zbiór listów Świętej nie ulega wątpliwości, że używała ona terminu miłość (amore) i miłość miłosierna (carita) w tym samym sensie, nie czyniąc między nimi różnicy. Taki brak rozróżnienia możemy znaleźć we włoskim tłumaczeniu Nowego Testamentu, kiedy zostaje użyty termin „agape”; tzn. miłość osobowa, która pragnie dobra dla drugiego, miłość dana darmo bez oczekiwania na odpłatę. To przywołuje Janowe rozumienie tego pojęcia, kiedy mówi: „Bóg jest miłością”, co można również tłumaczyć jako „Bóg jest miłością miłosierną”. Oczywiście Maria nie chciała ograniczać sensu słowa miłość miłosierna do pojęcia dawać jałmużnę, tym bardziej do pojęcia dawać innym, mając jako zamierzenie spełnić powinność, dokonywać jałmużny. Głęboki sens miłości miłosiernej staje się klarownym w pełnym kontekście listu 93, który wspólnie przeanalizowaliśmy.

PRYMAT MIŁOŚCI MIŁOSIERNEJ JAKO DUCH ZGROMADZENIA, ODZWIERCIEDLONY W RÓŻNYCH WYDANIACH NASZYCH KONSTYTUCJI REGUŁA Z 1838 ROKU

Mamy pierwszą, krótką regułę, z 1838 r., którą Maria napisała własnoręcznie. Zacytujmy zdanie z pierwszego paragrafu, które daje jasne przesłanie na obecne czasy, nawet jeśli zostało napisane językiem i stylem XIX wieku.

[1] MDM do G. Merliniego, 17 stycznia 1857r., L. 536.

[2] MDM do G. Merliniego, 19 października 1856r., L. 513.

„... podczas gdy każda wie, jak bardzo jest zazdrosny nasz kochający Pan o całe nasze serce, On chce, by było ono oderwane od wszystkiego, tak by On sam objął je w posiadanie i nappełnił je całą swoją słodką miłością...”.

Z części kończącej tę krótką regułę wybrałam zdanie, które przypomina siostronom o wyzwaniu, zawartym w naszej nazwie jako „Adoratorki Boskiej Krwi”. Ów fragment mieści pewną konkluzję:

„Dlatego ... mamy w sercu wiele świętych cnót, w sposób szczególny, miłość miłosierną i pokorę”.

KONSTYTUCJA Z 1857 ROKU

W tekście tej pierwszej wydrukowanej Konstytucji ASC, znajduje się odniesienie do miłości miłosiernej między współsiostrami i miłości miłosiernej, której wymaga służba innym. Ale to, co najbardziej uderza, jest część wstępna Przedmowy (Prefazione). Była już o niej mowa na początku naszych rozważań, ale winniśmy wrócić do niej jeszcze raz pod względem analizy miłości miłosiernej jako naszego ducha.

Jak zauważyliśmy zaczyna się ona bezpośrednio od miłością Boga objawionej w Jezusie w misterium Jego drogocennej Krwi. Następnie pada bardzo głębokie stwierdzenie, które jest dla nas prawdziwym wyzwaniem:

„Teraz to niewielkie zgromadzenie, które żyje i walczy pod chwalebnym tytułem przenajdroższej Krwi Jezusa Chrystusa, musi odbijać i odzwierciedlać w sobie coraz żywszy obraz tej Boskiej Miłości, z której została przelana i której ta sama Boska Krew była i jest znakiem, wyrazem, miarą i gwarantem”.

Zwróćmy uwagę na to, co zostało powiedziane: zgromadzenie jako takie musi odbijać i odzwierciedlać najbardziej żywy obraz miłości, jaka była w sercu Jezusa i która skłoniła Go umrzeć za innych oraz przelać swoją Krew z miłości do Ojca i z miłości do nas. Aby całe zgromadzenie mogło odtworzyć ten rodzaj miłości, konieczna jest przemiana każdej Adoratorki, aby każda z nas stała się żywym obrazem Jezusa, aby mogła całkowicie oddać się Bogu, współsiostrze, osobom, którym służy swoją posługą, wszystkim.

Jeśli pomyślimy o owych czterech słowach: „znak, wyraz, miara i gwarant” zdołamy pojąć głębię miłości, do której jesteśmy powołane jako adoratorki.

Jak Jezus winniśmy być znakiem, czyli sakramentem, objawieniem Bożej miłości, jaką Jezus tak wyraźnie objawił na krzyżu. Nasze życie winno być wyrazem tej miłości, aby poprzez moją osobę, jedyną jaką jestem, inni mogli doświadczyć miłości Boga, dosłownie jak mieszkańcy Palestyny doświadczyli w Jezusie ogromnej dobroci i miłosierdzia Boga Ojca.

Miara. Jaka była miara Bożej miłości miłosiernej objawionej w misterium Krwi Chrystusa? Odpowiedź znajdujemy we wspomnianej Przedmowie: „Oddał wszystko, oddał za wszystkich”. Stąd nasza miłość winna być miłością totalną, radykalną, miłością bez miary wobec Boga i innych.

Gwarant. Krew Chrystusa jest gwarantem, rękojmią, że miłość Boga jest na zawsze, jest bez odwrotu, bo przelanej krwi nie sposób cofnąć. I ta Krew Chrystusa jest nam ofiarowana do picia: zaproszenie, które nas odnawia każdego dnia. Te słowa z Przedmowy z 1857 r. stawiają przed nami, Adoratorkami, wyzwanie, abyśmy stawały się gwarantem, rękojmią dla innych, że Bóg jest miłością. Nasze metalowe serduszko zwieńczone małym krzyżem jest znakiem naszego zobowiązania i zaangażowania. W oryginalnym ceremoniale, który pochodzi z czasów Błogosławionej, a który został wydrukowany jako załącznik do Konstytucji z 1857 r., znajduje się modlitwa, z jaką ją przekazywano: „Przyjmij, siostró, ten znak miłości miłosiernej, na pamiątkę Męki Naszego Pana Jezusa Chrystusa. To serduszko ma mówić ludziom, że my, które go nosimy, zobowiązujemy się do bycia w naszym życiu znakiem przymierza miłości, które Bóg zawarł z ludzkością”.

KONSTYTUCJE Z 1884, 1888, 1897, 1934

Nie poświęcam czasu na analizę tych czterech wydań Konstytucji, poza zwróceniem uwagi, że każde z nich kładzie nacisk na miłość miłosierną, jak w pierwotnym natchnieniu, jakie Bóg wzbudził w Błogosławionej. Niestety, stopniowo treść przepięknej oryginalnej przedmowy z 1857 r. praktycznie znikła, aż do momentu, gdy jej istotne przesłanie zostało ponownie umieszczone w tekście z 1968 roku właśnie w wyniku powrotu do źródeł, jak nakazał nam czynić w tym czasie Kościół.

KONSTYTUCJE Z 1968 I 1980

Możemy uznać te dwa opracowania za jedną całość, ponieważ tekst zatwierdzony w 1980 r. stanowi rewizję tekstu z 1968 r. Jeśli przeanalizujemy tekst z 1980 r., niejednokrotnie powtarza się w nim wezwanie do miłości miłosiernej, miłości.

Jeśli zajrzycie do rozdziału I, art. 2 Kodeksu życia, znajdziecie w nim ową spuściznę Błogosławionej wyrażnie potwierdzoną cytatami, zaczerpniętymi z Przedmowy z 1857 r. i listu nr 93.

W tekście z 1980 r. rozpoznacie także wyrażenie, do którego przywykłyśmy za sprawą Konstytucji z 1968 r., a które służą do wyrażenia specyficznej jakości naszej miłości, czyli naszego ducha: „miłość adorująca i zbawcza”. Chciałabym poświęcić trochę miejsca na to określenie, na dokonanie krótkiej refleksji teologicznej, która może pomóc nam głębiej zrozumieć to, co Maria De Mattias powiedziała o duchu naszego zgromadzenia.

MIŁOŚĆ ADORUJĄCA I ZBAWCZA

Aby zrozumieć sens „miłości adorującej i zbawczej”, potrzeba nam myśleć najpierw o Bogu, o głębokim życiu Boga jako Trójcy. Wewnętrzne życie Trójcy jest dynamiczne. Jak to już zostało objawione w Starym Testamencie: specyficzną istotą Boga jest „hesed”, to znaczy miłość miłosierna. W Nowym Testamencie Jan wyraził ją w swym pierwszym Liście w najprostszy i najpiękniejszy sposób z całego Pisma Świętego: „Bóg jest Miłością” (1 J 4,8. 16). Jest to odpowiedź na pytanie stawiane od zarania ludzkości: Kim jest Bóg? Kim jest Jahwe? Głębokie życie Boga w Trzech Osobach – Ojca, Syna Ducha Św. – jest miłością. To o tej Bożej miłości, o tym trynitarnym miłosierdziu mówimy, gdy stwierdzamy, że nasz duch jest cały miłości, cały miłością miłosierną.

Żaden ludzki sposób mówienia o Bogu nie jest nigdy wystarczająco adekwatny, więc nie jest nim także to, co ja mówię. Myślę jednak, że mogę powiedzieć, iż wymiana miłości między trzema osobami boskimi jest „miłością adorującą”: zachwyt, bojaźń pełna uwielbienia Ojca wobec Syna i podziw Syna wobec Ojca jest bojaźnią pełną uwielbienia, miłością tak potężną, że jest osobą Ducha Św. Wzajemne oddanie się w całości, jedno drugiemu, oto miłość adorująca. Jest to całkowite oddanie drugiemu wszystkiego, czym się jest: w ten sposób Ojciec oddaje się całkowicie Synowi, a Syn oddaje się całkowicie Ojcu, to wzajemne oddanie się w miłości jest Duchem Świętym, Duchem miłości. To jest głębokie życie trynitarne: „miłość adorująca”.

Ale miłość Boga jest także zbawcza, jest ona powszechna. Miłość Boga jest tworząca. Bóg stworzył ten wszechświat, aby wyrazić miłość do osób stworzonych na swój obraz i podobieństwo; oznacza to, że są one stworzone z miłości w celu kochania Boga i kochania siebie nawzajem. Dlatego Bóg stwarza je jako mężczyznę i kobietę, ponieważ natura istoty ludzkiej, obrazu Boga, winna być ukierunkowana na drugiego, ku byciu dla drugiego. Ale grzech wtargnął w

stworzenie i fundamentalny stosunek miłości wzajemnej między osobami (reprezentowany w mężczyźnie i w kobiecie) został uszkodzony. Ludzie odmawiają miłowania Boga i chcą żyć egoistycznie, raczej dla własnej przyjemności, niż by podobać się dobremu Bogu, który ich stworzył przez miłość. Miłość Boga jest miłością, która zbawia. Ona nie porzuca ludzkości na pastwę jej niedoli. „Bóg tak umiłował świat, iż dał swego Jednorodzonego Syna”(J 3,16). „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5,8).

Syn Boga wcielił się, stał się jednym z nas, aby dzielić z nami miłość Ojca i Ducha Św., by uczynić możliwym również i nam stać się obrazami tego Boga, który jest miłością. W Jezusie, w Jego sercu, w Jego Krwi, w sposób niezwykle mocny objawia się doskonała miłość Boża i doskonała miłość człowieka. W Nim jest serce ludzkie, które może kochać Boga miłością, która rzeczywiście jest miłością adorującą. Jest to miłość, która może wylewać się w bojaźni pełnej szacunku wobec Ojca i może oddać się Jemu całkowicie. Jezus kocha Ojca z pasją. Żyje przed Ojcem w adoracji, szukając zawsze tego, co Mu się podoba, gotowy wypełniać Jego wolę. „Czynię zawsze to, co podoba się Ojcu” (J 5,30). I jak spodoba się Ojcu, Jezus wygłosił nowe przykazanie miłości, pokazując miłość ku marginalizowanym i grzesznikom, ogłaszając błogosławionymi głodnych i prześladowanych, zapewniając, że kochający nas Ojciec weźmie nas pod swoją opiekę i zachęci nas, byśmy się stali jak On, kochającymi wszystkich, przyjaciół i wrogów, a zwłaszcza tych, którzy nam czynią zło. W Jezusie jest serce ludzkie, które ukazuje światu, jak jest wielka, słodka i miłosierna miłość tego Boga do nas, istot ludzkich, do każdej z nas, aczkolwiek jesteśmy grzeszne. W ten sposób w Chrystusie objawia się miłości Boga, który nas zbawia.

Jezus w czasie swego ziemskiego życia doświadczył narastającego sprzeciwu faryzeuszy i uczonych w Piśmie, którzy nie chcieli tego rodzaju nowej religii miłości, jaką On głosił. Jezus wiedział, że ich zazdrość przemieniała się w morderczą nienawiść, ale szedł naprzód w swej misji, w swej wiernej miłości adorującej do Ojca i swej miłości zbawiającej do nas, nawet gdy Jego wrogowie przybili Go do krzyża. Kiedy przelana została Jego Krew, serce Jezusa zwróciło się do Ojca w całkowitym oddaniu się. Złożenie swego życia w ręce Ojca jest doskonałą miłością adorującą, w imieniu całej ludzkości. „Ojcze w ręce Twoje powierzam Ducha mego” (Łk 23,46).

W samej śmierci na krzyżu zbawcza miłość Jezusa do nas osiąga swój najwyższy wyraz: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Jego wrogowie wyszydzali Go i zapraszali, by zszedł z krzyża, by zbawił samego siebie. Ale

właśnie tego Jezus nie chciał czynić, ponieważ On przyszedł nie po to, by zbawić samego siebie, ale by zbawić innych. W Jezusie Ukrzyżowanym jest więc doskonała miłość adorująca Boga i doskonała miłość zbawiająca nas, istoty ludzkie. Jan mówi nam, że Jezus skłonił głowę i oddał ducha (zob.: J 19, 30b). A w geście, który następuje niemal natychmiast czyli przebicie Serca, łączność z Duchem jest symbolizowane przez krew i wodę, które wypłynęły z Jego boku (J 19, 33-37), gdy wypełnia się znaczenie Baranka Paschalnego, składanego jak ofiara adoracji i odkupienia. W dniu Pięćdziesiątnicy, z wnętrza Trójcy, Duch miłości zostaje objawiony w pełni Kościołowi i poprzez Kościół całej ludzkości. Jest Duchem rozlanym w naszych sercach (Rz 5, 5-6), który daje zdolność nam, istotom ludzkim, kochać Boga sercem Jezusa i kochać innych tą samą miłością; miłością adorującą i zbawczą.

Jest to miłość, której Krew Jezusa jest znakiem. To jest ta miłość miłosierna ku Bogu i ku drogiemu bliźniemu, o której mówiła Błogosławiona. To jest miłość, do której my, jej córki, jesteśmy teraz wezwane:

„My, Adoratorki Krwi Chrystusa, jesteśmy poświęcone miłości adorującej i zbawczej Jezusa, który przelał swoją Krew, by uwolnić nas od grzechu i na nowo pojednać w miłości”[1].

ŻYCIE MIŁOŚCIĄ MIŁOSIERNĄ MARII DE MATTIAS

Jeśli przyjrzymy się życiu Marii De Mattias odkryjemy, że owa miłość adorująca i zbawcza jaśnieje w niej w sposób szczególny.

A.MARIA DE MATTIAS: KOBIETA CAŁA MIŁOŚCIĄ

Maria była zakochana w Chrystusie, pałała pasją do Chrystusa Ukrzyżowanego, Który udzielał jej swą miłość adorującą do Ojca i miłość zbawczą do całego ludu Bożego, odkupionego Jego Krwią. Jezus wypełnił serce Błogosławionej darem Ducha Św., dając jej w ten sposób zdolność kochania Boga i drogiego bliźniego miłością rzeczywiście nadzwyczajną.

Miłość Błogosławionej wynikała z miłości Boga do niej, ponieważ Bóg nas pierwszy umiłował. Ona miała głęboką świadomość czułej miłości Jezusa do niej. Sama opowiadała w tych słowach o swoim pierwszym doświadczeniu Pana:

[1] KŻ, 2.

„bardziej poruszała mnie do kochania naszego Pana Jego wielka miłość ku mnie, ponieważ tak wiele dla mnie zniósł i ponieważ widziałam w Nim Kogoś niezwykle pięknego”[1].

Zwierzyła się Merliniemu:

„Jezus z miłością odkrywa mi miłosne ślady swojej dobroci w stosunku do mnie i rozpala we mnie pragnienie życia jedynie dla Niego, napętnia mnie gorczą wszystko na tej ziemi i odnajduję zadowolenie tylko w zużywaniu mego życia dla Jego miłości”[2].

B.ADORUJĄCA MIŁOŚĆ SWIĘTEJ

Wiemy, że nieustannym refrenem Marii De Mattias było „sprawianie przyjemności Bogu”. Żarliwość jej miłości wyrażała się w intensywnym pragnieniu, by kochać coraz bardziej. W jednym z listów napisanych dwa dni przed listem do ks. Biagio Valentiniego, w którym stwierdza, że nasz duch musi być „cały miłością miłosierną”, Maria pisała:

„Patrzę na moje nędze i jednocześnie skupiam wzrok na dobroci Boga, na Jego miłosierdziu, na zasługach Jego Krwi i na Jego Słowie. Moje serce czuje się poruszone najgorętszą tęsknotą, by kochać Jezusa miłością wyłączną, wyłączną, wyłączną, czystą, czystą, która sprawi Mu przyjemność”[3].

W procesie beatyfikacyjnym Marii De Mattias, s. Rosa De Sanctis zeznała, że przez jakiś czas miała pokój obok pokoju Błogosławionej i że „można było usłyszeć, jak wyśpiewywała miłość do Jezusa”... „Nie raz słyszałam, jak powtarzała: kochany Jezu, Jezu..., był to wybuch miłości, wylew miłości”[4].

1. ODDANIE SIĘ BŁOGOSŁAWIONEJ WOLI BOŻEJ W MIŁOŚCI ADORUJĄCEJ

Jak dla Jezusa w jego adoracyjnej miłości do Ojca, tak dla Błogosławionej najbardziej autentycznym wyrazem jej miłości było upodobnienie jej woli do woli Pana, jej całkowita gotowość na wszystko, czego On zechce, całkowita dyspozycyjność całej jej istoty. W sercu Marii De Mattias nieustannie

[1] MDM do G. Merliniego, październik 1855, L.438.

[2] MDM do G. Merliniego, 23 czerwca 1839, L. 26.

[3] MDM do G. Merliniego, 26 czerwca 1841, L. 92.

[4] SUMM. I, s. 316, par. 1138.

rozbrzmiewała modlitwa Jezusa z Getsemanii: „Nie Moja, lecz Twoja wola niech się stanie” oraz Jego modlitwa na Kalwarii: „Ojcze w ręce Twoje powierzam Ducha mego”. Maria mówi, na przykład:

„Jestem w rękach Bożych, niech On czyni ze mną to, co zechce, tylko tak mogę Go zawsze kochać”[1];

„Złożmy wszystko w ręce Boga”[2].

Jej stały refren „Niech będzie błogosławiona wola Boża” nie był po prostu zwykłym powiedzeniem. Jeden z jej listów do Merliniego napisany w 1863 r. jest jednym z setek przykładów jej wyrażania całkowitego oddania się Ojcu w miłości adorującej, w konkretnych okolicznościach życia codziennego. W owym liście pisze z całą szczerością:

„Czuję wielki wstręt do podróżowania, a szczególnie do przyjazdu do Rzymu, ale jeśli Bóg chce ode mnie tej ofiary, jestem szczęśliwa. Nie chcę niczego innego, jak tylko woli Bożej i jestem w Jego Najświętszych rękach jakby martwa, to znaczy całkowicie oddana”[3].

Maria została obdarzona darem miłości adorującej w Vallecorsa na początku swego powołania. Jak później sama relacjonowała Merliniemu:

„W owym akcie przypomina sobie, że złożyła całkowitą ofiarę Bogu z doskonałym poddaniem się Bożej woli, co odczuła w akcie ofiarowania się; poczuła serce całkowicie zmienione i pełne odwagi”[4].

Na końcu życia, w styczniu przed jej śmiercią, która nastąpiła w tym samym roku w sierpniu 1866, zwierzyła się jednej z sióstr:

„Już prawie półtora miesiąca znajduję się w Rzymie, nie czuję się fizycznie dobrze – i mówi dalej – bądźmy wytrwałe w pragnieniu podobaniu się Bogu zawsze i kończmy nasze dni w taki sposób, abyśmy mogły powiedzieć z całym przekonaniem: Panie, dzieło, które mi przekazałeś zostało dokonane przeze mnie, a wszystko uczyniłam z Twojej łaski”[5].

[1] MDM do G. Merliniego, 7 czerwca 1864, Nieopublikowany L. 2317.

[2] MDM do G. Merliniego, 17 grudnia 1850, L. 286.

[3] MDM do G. Merliniego, 7 lutego 1863, L. 765.

[4] MDM do G. Merliniego, bez daty, L. 448.

[5] MDM do s. L. Lauretti, 28 stycznia 1866, L. 893.

2. CECHY MIŁOŚCI ADORUJĄCEJ MARII DE MATTIAS

W miłości Błogosławionej do Pana można rozróżnić wiele cech charakterystycznych, które wyłaniają się w trakcie studiowania i modlitwy jej listami. Trzy cechy, moim zdaniem, wyróżniają się w sposób szczególny:

MIŁOŚĆ RADYKALNA, CAŁKOWITA

Przede wszystkim jej miłość do Jezusa jest radykalna, całkowita. Jezus przelał całą Swoją Krew i przelał ją za wszystkich i nie ustaje przelewać jej. Tak Błogosławiona i Merlini stwierdzają w Przedmowie z 1857 r. Często powtarza się ta sama nuta całkowitości, owo bezwarunkowe „wszystko”. Wystarczy jeden przykład z listu do Merliniego:

„Mój duch walczy... lecz jeszcze bardziej z powodu miłości mego Jezusa, który pragnie całego mego serca, a ja nie zaznam doskonałego spokoju, jeżeli On nie weźmie go wszystkiego”[1].

MIŁOŚĆ PASCHALNA: SZCZEGÓLNY WYBÓR, OTWARTA NA KRZYŻ

Miłość Błogosławionej jest paschalną, jest miłością szczególnego wyboru. Miłość otwarta na zranienie, otwarta na krzyż. Taka jest prawdziwa natura miłości: jeżeli otwieramy się na miłość drugiego, ryzykujemy, że zostaniemy zranieni, obrażeni. Można uniknąć takiej obrazę nie kochając wcale lub kochając w sposób ograniczony. Miłość Jezusa do nas i do Ojca była miłością paschalną, miłością z wyboru, nade wszystko w Jego człowieczeństwie. Ryzykował On zniewagę, cierpienie, odrzucenie, nienawiść, nawet śmierć na krzyżu, aż do przelania ostatniej kropki Krwi. Błogosławiona w pierwszych doświadczeniach mistycznych w Vallecorsa odczuwała swoje serce „zranione” miłością Jezusa. Opowiada ona, że modliła się w taki sposób:

„Nie chcę mój Jezu przyjemności, daj takowe, komu uważasz, mnie daj łaskę umiejętności cierpienia z miłości do Ciebie i śmierci dla Ciebie, jak zechcesz”[2].

W momencie trudności, jakie mieszkańcy Valecorsa czynili Błogosławionej z powodu przeniesienia personelu, które ona uznała za konieczne dokonać dosłownie w parę miesięcy po otwarciu domu, Błogosławiona przedstawiła sprawę Biskupowi, po czym ciągnęła poufnie:

[1] MDM do G. Merliniego, 21 września 1842, L.126.

[2] MDM do G. Merliniego, bez daty, L. 448.

„Nie wzbraniam się przed pracą z miłości Boga, wiem, że jeśli chcę nadal kontynuować taką formę życia, świat będzie przeciwko mnie, ale mam nadzieję, że nie zostanę zawiedziona, ponieważ moją nadzieją jest Bóg”[1].

W 1850 r.. pośród wielkich trudności apostolskich, Błogosławiona zwierzyła się s. Berenice Fanfani:

„Kocham Go bardzo, ale nie będę usatysfakcjonowana, jeśli nie umrę z miłości do Tego, który umarł za mnie. O! Jaki to wielki zaszczyt umrzeć jako ofiara dokonana z czystej miłości wyciśnięta przez tłocznnię Krzyża”[2].

Od początku do końca swego życia Błogosławiona była ogarnięta ową paschalną miłością do Jezusa.

MIŁOŚĆ CZUŁA I RADOSNA

Bardzo często w swoich listach Błogosławiona mówi o czułej miłości Boga, a także o tym, jak my winniśmy kochać drugich z czułością. Błogosławiona rozdziela czułość Jezusa wobec Ojca i Jego czułą miłość do nas, grzeszników. W kochaniu Go znalazła ona swą radość. Pomimo cierpień i trudności, bólu z miłości, cała istota Marii De Mattias promieniała radością, co wielu zaświadczyło na procesie. Chciałabym przytoczyć tu fragment listu, w którym została wyeksponowana jej radość z miłości Pana Jezusa, gdy zdaje relacje swemu kierownikowi duchownemu na temat swoich relacji z Nim. Píše ona:

„Jeśli chodzi o Boga, czuję to następująco: rano słysząc dźwięk godziny ustalonej do wstawania, zaraz podnoszę się, wyciągam ręce ku memu Stwórcy i z serca ofiaruję się Mu na służbę, ponieważ nie został mi zabroniony zaszczyt służenia Mu, chwalenia i kochania Go, dlatego jestem cała pełna radości z powodu nowego dnia, który On raczył mi dać”[3].

Innym razem, w liście do swego kierownika mówi np. o głębokim pokoju, którego doznała, mówi o tym w następujący sposób:

„Jakby odżył mój duch... odpoczął w ramionach Pana. Moje serce czuje się skropione miłością do Jezusa, widząc Jego działania wszystkie skierowane ku coraz większemu ranieniu mego serca”[4].

[1] MDM do bp. Annovazziego, styczeń 1841, L. 71.

[2] MDM do s. B. Fanfani, 21 maja 1850, L. 261.

[3] MDM do G. Merliniego, kwiecień 1841, L. 87.

[4] MDM do G. Merliniego, bez daty, L. 148.

Zachęca ona s. Katarzynę Palombi w sposób niezwykle prosty: „Kochamy Boga z radością”[1].

C.MIŁOŚĆ ZBAWCZA MARII DE MATTIAS

1.PRAGNIENIE PODZIELENIA SIĘ Z INNYMI MIŁOŚCIĄ BOGA I PROWADZENIA ICH DO KOCHANIA GO, SKŁONIŁY JĄ DO ZAŁOŻENIA ZGROMADZENIA.

Jak Jezus przyszedł, by pociągnąć nas wszystkich do miłości Ojca, tak Błogosławiona poświęciła całe swoje życie temu, aby inni mogli poznać i kochać Pana. Pragnęła ona, aby „wszyscy, o ile to możliwe, kochali Jezusa Ukrzyżowanego, pokrytego Krwią i ranami dla naszego zbawienia”[2].

To był powód, dla którego założyła nasze Zgromadzenie i przez 31 lat poświęciła się intensywnej posłudze apostołskiej. Wierność Marii De Mattias swemu charyzmatowi Założycielki naszego Zgromadzenia uczyniła z całego jej życia nieustanny akt miłości do Pana i bliźniego. W biografii Błogosławionej napisanej przez Merliniego, autor cytuje te słowa zaczerpnięte z jego korespondencji z nią:

„O Jezu, jak wiele łask mi dałeś. Z tymi łaskami, jednak nie chcę wejść sama do Raju. Dusze, dusze, dusze, Jezu mój drogi! Moje serce boleje z żalu z powodu tego, że nie jestem zdolna uratować je wszystkie!”[3]

Pragnęłabym jednak przytoczyć inny fragment, odzwierciedlający jej miłość adorującą i zbawczą do Boga i ludzi. Pochodzi on z innego źródła, jakim jest kolejny list do kierownika duchowego:

„Serce zostało porwane, by zagłębić się w tej Istocie dobroci i miłości i gdyby nie miało takiego ujścia rozdarłoby się z pragnienia kochania Jej i widzieć, że jest kochana. Po takim wydarzeniu umartwionej duszy zostaje cierpieć, mówić o Bogu, współczując i kochając drogiego bliźniego, a zwłaszcza swoje córki, pragnąc je widzieć zanurzone w owej Istocie miłości”[4].

O Marii De Mattias możemy powiedzieć z całą pewnością, że jej miłość do Boga wzrastała w miarę, jak oddawała się ludziom, a jej miłość do nich wzmagala się w miarę całkowitego oddawania się umiłowanemu Jezusowi Ukrzyżowanemu!

[1] MDM do s. C. Palombi, 29 listopada 1860, L. 678.

[2] MDM do s. L. Abri, 7 marca 1864, 814.

[3] G. Merlini, Kompendium..., s.

[4] MDM do G. Merliniego, bez daty, L. 641.

2.MIŁOŚĆ SWIETEJ DO LUDZI

Wszystkie wysiłki Marii w apostołacie, wszystkie jej trudy jako Założycielki i przełożonej były wyrazem jej miłości do drogiego jej bliźniego. Dla Marii każdy człowiek był cenny, bo został odkupiony Krwią Chrystusa. Kochała każdego człowieka tą samą zbawczą miłością Chrystusa. Jej miłość do braci i sióstr miała te same cechy charakterystyczne, co jej adorująca miłość do Chrystusa Pana: kochała ludzi całym swoim sercem, radykalnie, całkowicie. Jej miłość do drugich ludzi miała charakter paschalny, była miłością szczególnego wyboru, przyjmowała cierpienie, które – wiedziała dobrze – wynikają z miłości i służenia, kochała je z cierpliwością, kochała je miłością, która przebacza, jak Jezus kocha nas, grzeszników. Miłość Marii De Mattias do innych, była czuła, gorąca i głęboko osobista.

W przyszłości, kiedy będziecie czytać i studiować listy, jestem pewna, że te twierdzenia o charakterze ogólnym nabiorą większego znaczenia. Na razie chcę zacytować przykład konkretnych dowodów jej miłości do wszystkich ludzi. Ksiądz Necci, kanonik z Acuto, który znał bardzo dobrze Założycielkę, powiedział w jednym z listów do Merliniego zaraz po śmierci Marii De Mattias:

„Miała ogromną miłość do Boga i do bliźniego... Pragnęła wspomagać wszystkich; słysząc o potrzebujących, wzruszała się tak bardzo, że oddała koszulę, prześcieradło, materac ze słomy (paglioni), ja zaś raczej ją powstrzymywałem, ponieważ wiedziałem, że wielu z nich nadużywa tej miłości miłosiernej i okłamuje ją pozornym wyglądem”[1].

Z jej listów wiemy, że starała się znaleźć pracę dla robotników, jak np. pewnego razu dla jednego szewca z Neapolu znalazła pracę w Rzymie[2]. Zajęła się sprawą dostarczenia wody dla ludności z Acuto. Interesowała się Benedetto, pracownikiem w domu macierzystym, który często się upijał. Pewnego razu, jak podaje świadectwo s. Catariny Pavoni, zdarzyło się, co następuje:

„Przyszła pewna pani z prośbą o pomoc. Ponieważ nie miała butów, nie mogła pójść pracować, toteż udała się o pomoc do Błogosławionej, która po ofiarowaniu jej tego co miała, zdjęła buty z nóg i dała je tej pani. Kiedy siostry zobaczyły ją bez butów spytały, co się wydarzyło? Maria wyjaśniła: ja nie potrzebuję wychodzić z domu i mogę obejść się bez butów, więc oddałam je biednej kobiecie, która je potrzebowała, by pójść i zarobić na chleb”[3].

[1] List Antonio Necci do Merliniego, 16 listopada 1866, opublikowany w SUMM, II.

[2] MDM do G. Merliniego, 15 lutego 1863, L. 768.

[3] SUMM. I, s. 326, art. 1186.

Maria miała szczególną miłość do chorych. Zajmując się kwestią starego szpitala, który miał zostać przekształcony w przyszły dom macierzysty, pomyślała o założeniu w Acuto domu dla ubogich chorych z innych miejscowości[1]. Przy pewnej okazji relacjonowała, że spędziła noc próbując ulżyć biednej starszej pani, dotkniętą kolką, w hospicjum San Luigi w Rzymie. Błogosławiona często mówi o kochaniu „czułą miłością” biskupa Trucchiego, który sprawił jej wiele problemów i często robił jej wyrzuty[2].

Dzieło Marii było skierowane przede wszystkim do dziewcząt i kobiet, których darzyła ogromną miłością ze wzajemnością. Mamy temu wyraźny dowód w Acuto, gdy po pierwszym roku stresującej pracy zachorowała, a kobiety ją leczyły[3]. Święta pomagała również mężczyznom i chłopcom, starała się np. odpowiadać na potrzeby pasterzy, którzy całe dni spędzali pasąc swoje stada w górach, uczyła ich wieczorem, po zachodzie słońca[4]. Za każdego, jak mawiała Maria, była gotowa oddać swoje życie, tak bardzo kochała „drogiego bliźniego”.

3.MIŁOŚĆ ŚWIĘTEJ DO SWOICH WSPÓŁSIÓSTR

Jeśli Założycielka kochała wszystkich ludzi, zwłaszcza ubogich i zepchniętych na margines, to nade wszystko kochała swoją wspólnotę, swoje siostry. Również i one, jak pisze w jednym z listów, „są duszami, które kosztują Krwi Jezusa”[5]. Wobec współsióstr jej miłość zbawcza była silna i czuła, dla nich poświęciła całe życie, bez znużenia się tym obdarowywaniem sobą. Nade wszystko pragnęła, by były święte, by kochały Pana całym sercem, by oddały się całkowicie dla zbawienia innych. Ale była także wrażliwa na ich potrzeby fizyczne, na ich trudności, zniechęcenia, na ich relacje interpersonalne. Tylko Bóg wie, ile kilometrów pokonała przez góry, nie bacząc na czas i drogi, mając na celu wyłącznie pomóc siostrze. Kiedy chorowały, robiła wszystko co możliwe, by dobrze się nimi opiekować i okazać im swoje nimi zainteresowanie, troskę. Takie listy, jak te są bardzo częste: „Jestem niezmiernie zasmucona chorobą s. Caroliny Scansini. O, gdybym mogła mieć ją z powrotem w Acuto...”[6]. Niekiedy wraz z wyrazem swego współczucia, Maria dawała też braterskie rady: „Odczuwam z przykrością siostry upadek. Niech będzie Bóg błogosławiony. Na miłość Boską proszę uważać i starać się opierać na kimś, kto jest przyzwyczajony chodzić tymi drogami. Proszę polecać się z wiarą opiece św. Józefa”[7].

[1] MDM do G. Merliniego, wrzesień 1840, L. 60.

[2] Por.: MDM do bp. Trucchiego, 16 listopada 1852, L. 349.

[3] Zob. przypis 21.

[4] Por.: MDM do s. P. Ralston, bez daty, L. 578.

[5] MDM do s. L. Lauretti, 13 kwietnia 1863, L. 779.

[6] MDM do s. Nazareny Branca, 19 lutego 1864, L. 810.

[7] MDM do s. M. Bernardini, 21 marca 1858, L. 589; SUMM. I, s. 329.

„W tym czasie byłam w Acuto — mówi s. Caterina Pavoni — zdarzyło się, że pewnego wieczoru przybyła jedna siostra i nie było żadnego koca na jej łóżko. Założycielka spostrzegłszy to, nie mówiąc nic nikomu, podzieliła swój koc, oddając połowę tej siostrze. Następnego dnia, kiedy siostra przydzielona do garderoby dowiedziała się o tym, poskarżyła się jej i zwróciła jej uwagę, że w ten sposób zniszczyła jeden koc. Na co ona odpowiedziała: „wręcz przeciwnie, w ten sposób wykorzystaliśmy całą tę część koca, która zwisała z boków łóżka i była bezużyteczna!”[1].

Inne świadectwo przekazane przez s. Giacinte Palombi, ujawnia inny aspekt delikatnej miłości Marii De Mattias:

„Kiedy zdarzyło się, że jakaś siostra krytykowała kogoś, Założycielka zwykle milczała..., a potem w rozmowie chwaliła zalety osoby krytykowanej. To, co podziwiam w podobnych okolicznościach, to jej swoboda, niewymuszoność, z jaką starała się w swojej odpowiedzi nie urazić nawet osoby krytykującej”[2].

Maria nie wahała się okazywać miłości i przywiązania do sióstr... pomagała im przezwyciężać ich słabości i porażki. Przytaczam pewien przykład, który możemy znaleźć w wielu jej listach. Jest on zaczerpnięty z listu z 1864 r. do s. Luisy Abri:

„Z przyjemnością przyjąłam Siostry list. I kiedy siostra chce do mnie pisać, proszę pisać z całą swobodą i pisać mi wszystko, ponieważ czyni mnie to bardziej przekonaną, że siostra mnie kocha, jak ja siostrę kocham całym sercem i dlatego mówię to jasno. Proszę mi wierzyć, że wypełnia mnie pragnienie, by zobaczyć siostrę całkowicie w Bogu”[3].

To, co mówię o zbawczej miłości Marii do innych ludzi, szczególnie w stosunku do sióstr, o jej adoracyjnej miłości do Boga, jest jedynie wzmianką. Konkludując, myślę, że wystarczy powiedzieć, że to, co Maria mówiła w teorii o miłości do Boga i do bliźniego jako duchu naszego zgromadzenia, było głęboko przez nią przeżywane.

[1] SUMM. I, s. 377.

[2] SUMM. I, s. 336.

[3] MDM do s. Luisy Abri, 16 lutego 1864, L. 809.

ZNACZENIE DUCHA MIŁOŚCI W FORMACJI JEJ TOWARZYSZEK

Pozostaje jeszcze jedna kwestia tematu, którą przedstawię pokrótce, a brzmi ona następująco: czy w formowaniu swoich towarzyszek Błogosławiona kładła nacisk na sprawę miłości?

Jeśli miłość do Boga i bliźniego była naprawdę duchem nowego zgromadzenia, to powinniśmy ją znaleźć widoczną w procesie formacji siostr. Z danych biograficznych i z listów Błogosławionej już wiemy, że ona usilnie wzywała siostry do miłości Boga, do całkowitego oddania się Jemu, do szukania Jego Woli, by starały się „sprawiać przyjemność Bogu”. Wzywała je, by kochały Jezusa Ukrzyżowanego i w Nim znajdowały siłę i pokój, a z miłości do Niego poświęcały się całkowicie posłudze apostołskiej. Nalegała, by panowała miłość miłosierna między siostrami, przypominając im, że jeśli będą zjednoczone mogą czynić dobro dla innych.

By skonkretyzować te ogólne obserwacje, przytoczę kilka fragmentów, które mówią o ostatnich sześciu latach jej życia, także w nich znajdziecie ów nacisk na miłość miłosierną, choć ów akcent można odszukać niemal w każdym momencie jej korespondencji.

Do jednej z siostr wyznaczonej na przełożoną lokalną w Acuto w 1863 roku pisała: „Wielka jest łaska, jaką Bóg obdarzył siostrę i zobaczy to siostra wkrótce... Niech łączy się ona z czułą miłością, wzmacnia odwagę i niech łączy się w sposób doskonały z niebiańskim Oblubieńcem Jezusem Chrystusem. Kto ma Boga, ma wszystko”[1].

W taki też sposób zachęca inną siostrę: „Miej w sobie Jezusa Ukrzyżowanego”.

Taką samą radą udzieliła s. Fedele Bafetti, ale sugerowała jej, żeby kiedy się wycofa w samotność, powinna „modlić się sercem i z żywą wiarą do naszego dobrego Jezusa o łaskę dobrego obchodzenia się z bliźnimi dla ich i naszego zbawienia”[2].

Innej towarzysze przypominała: „Wielką pociechą jest wycofać się od czasu do czasu w samotność, by rozmawiać z Bogiem i z ufnością prosić o Jego czystą miłość, żal za grzechy i ostateczną wytrwałość, aby nas wszystkie zjednoczył

[1] MDM do s. L. Lauretti, 18 kwietnia 1863, L. 779.

[2] MDM do s. M. F. Baffetti, 22 maja 1864, L. 830.

pewnego dnia w błogosławionej chwale Raju"[1].

Maria przynaglała siostry do kochania innych zbawczą miłością Jezusa. Radziła pewnej przełożonej lokalnej, by pomagała siostrze ze wspólnoty:

„Proszę siostrę, by powiedziała s. Carolinie, by zaufała Najśw. Maryi, by miała cierpliwość, by była radosna w Jezusie, by wypełniała obowiązki szkolne na tyle, na ile może, zaszczipiając w serca dziewczynek miłość do Jezusa Ukrzyżowanego, który cierpiał z miłości do nas... Zalecam siostrze być uprzejmą wobec wszystkich"[2].

Innej radziła, by postępowała z czułą miłością wobec innych siostr:

„Proszę zawsze być poważną, stateczną, uprzejmą i pełną dobrych manier, ale przystępnego usposobienia, które przyciąga dusze, by je zaprowadzić do Boga"[3].

Zainteresowanie Założycielki braterską miłością między siostrami znajduje swoje odbicie, w tym fragmencie listu do Merliniego:

„Zadaję sobie wiele trudu... by przekonać je, że nie wolno źle oceniać inne. Jak długo walczę z kobietami, zawsze uważałam to za przyczynę niepokojów; to znaczy, że nie chcą przebaczyć wad innych, a wiele razy to, co mówią, jest fałszywe. Te kobiety nie działają ze złośliwością, ale z taką ignorancją, że trzeba nie lada wysiłku, by trochę opuściły swe głowy i ukazać prawdziwą miłość drugiego człowieka"[4].

I Maria De Mattias kontynuowała te wysiłki aż do końca swego życia, zawsze zachowując ufność w drogocenną Krew, żeby jej córki stały się kobietami o wielkiej i czulej miłości do Boga i innych.

[1] MDM do s. R.M. Possenti, 24 marca 1865, L. 857.

[2] MDM do s. R. Firmani, 23 kwietnia 1864, L. 826.

[3] MDM do s. M.F. Baffetti, 31 marca 1864, L. 882.

[4] MDM do G. Merliniego, 21 lutego 1864, L. 812.



ZAKOŃCZENIE:

MIŁOŚĆ ADORUJĄCA PRZEMIENIA OSOBOWOŚĆ MARII DE MATTIAS

To, co Maria De Mattias napisała z Picinisco do lokalnej wspólnoty w Vallerotonda, wydaje się reasumować jej nieustanną troskę:

„Drogie córki w Jezusie, dwie linijki w wielkim pośpiechu. Mamy zawsze przed oczami czas, który ucieka. Niech całą naszą troską będzie miłość do Jezusa; On jest dla nas wszystkim, Jezus w sercu, Jezus w umyśle, Jezus w duszy, Jezus w mowie, Jezus w działaniach”[1].

To przesłanie napisane w ogromnym pośpiechu odzwierciedla nie tylko pragnienie Błogosławionej, by jej towarzyszki wzrastały w miłości. Ona okazuje nam również jak poprzez miłość ona sama została przemieniona. Podczas gdy ona przekraczała ludzkie ograniczenia, miłość czyniła ją „osobą autentyczną”, by użyć sformułowania jezuickiego teologa o. Lonergana.

„Módl się bardzo za mnie w Świętej Ofierze - prosiła Merliniego — abym we wszystkim zwyciężyła i stała się cała dla Jezusa, by wszystko we mnie przemieniło się według Jego Najświętszej woli”[2].

Zdaje się, że Pan wysłuchał połączonej modlitwy swych sług Marii De Mattias i Merliniego ponieważ krok po kroku Błogosławiona została przemieniona w obraz Bożej miłości, której Krew Jezusa jest „znakiem i miarą”, jak podaje przedmowa do Reguły z 1857 roku.

„O, jakże kochany i nieskończenie dobry jest nasz Jezus... w Nim znajduję wszystko. Jestem pewna, jestem bezpieczna. W głębi mojej nicości wszystko będę miała w Jezusie, z Jezusem i dla Jezusa, po Jezusie w Dziewicy Maryi”[3].

Duch Św. tak obficie wlał w jej serce ów charyzmat miłości do Bogu i bliźniego, a Maria De Mattias odpowiedziała na niego tak hojnie, że stała się jednością z Jezusem, tak że mogła powiedzieć za św. Pawłem: „żyję już nie ja, żyję we mnie Chrystus”. Żyła ona nie tylko dla Niego, ale z Nim i w Nim.

[1] MDM, 18 czerwca 1860, L. 657.

[2] MDM do G. Merlini, 5 stycznia 1841, L. 74.

[3] MDM do s. C. Barlesi, 16 grudnia 1855, L. 449.

„Oto nasza miłość Jezus, oto nasze życie Jezus, oto nasze wszystko Jezus... Z Jezusem myślmy, z Jezusem mówmy, z Jezusem trudźmy się, z Jezusem odpoczywajmy, z Jezusem płaczmy, z Jezusem milczmy, z Jezusem módlmy się, z Jezusem żyjmy, z Jezusem umierajmy”[1].

Pewnego razu Założycielka poprosiła s. Luisę Lauretti o modlitwę o jej przemianę i siostry:

„Módl się za mnie, abym miała to samo szczęście, jakie życzę i tobie, to znaczy by s. Luisa Lauretti zatraciła samą siebie, aby ktokolwiek ją zobaczył, widział ją całkowicie zanurzoną w Bogu i w Jego Boskiej Krwi”[2].

Życzenia Błogosławionej zostało wysłuchane. Żyła tak bardzo zanurzona w trynitarnym życiu miłości, że kochała tą samą adorującą i zbawczą miłością jak Chrystus. Mogła modlić się tymi słowami:

„Jezu, moje serce jest Twoim i Twoje jest moim”[3].

W Błogosławionej Jezus przeżył swoje adoracyjne oddanie się Ojcu w miłości. I w niej Jezus nadal obejmował innych swoją czułą i zbawiającą miłością.

Istotnie Duch Św. wyrył głęboko w sercu, umyśle i całym życiu Marii De Mattias charyzmat, ducha jej zgromadzenia: „miłość, cała miłość wobec Boga i wobec drogiego bliźniego”.

Wezwaniem dla nas, Adoratorek, dziś jest otwarcie się na tego samego Ducha Bożego, prosić o ten charyzmat dla siebie nawzajem i dla siebie samych, aby Duch Św. mógł przemienić również nas, a każdy, kto nas spotka, aby mógł doświadczyć Jezusa, który w nas kocha Ojca swoją miłością adorującą i poprzez nasze serca kocha innych ludzi swoją miłością czułą i zbawczą.



[1] MDM do s. B. Fanfani, 22 stycznia 1850, L. 242.

[2] List nieopublikowany, 26 maja 1863, maszynopis.

[3] MDM do G. Merliniego, bez daty, L. 129.

S. Lucia D'Andrea ASC

NICLA SPEZZATI ASC

DUCHOWOŚĆ APOSTOLSKA MARII DE MATTIAS

REFLEKSJA WPROWADZAJĄCA: ŻYCIE DUCHOWE I APOSTOLSKIE

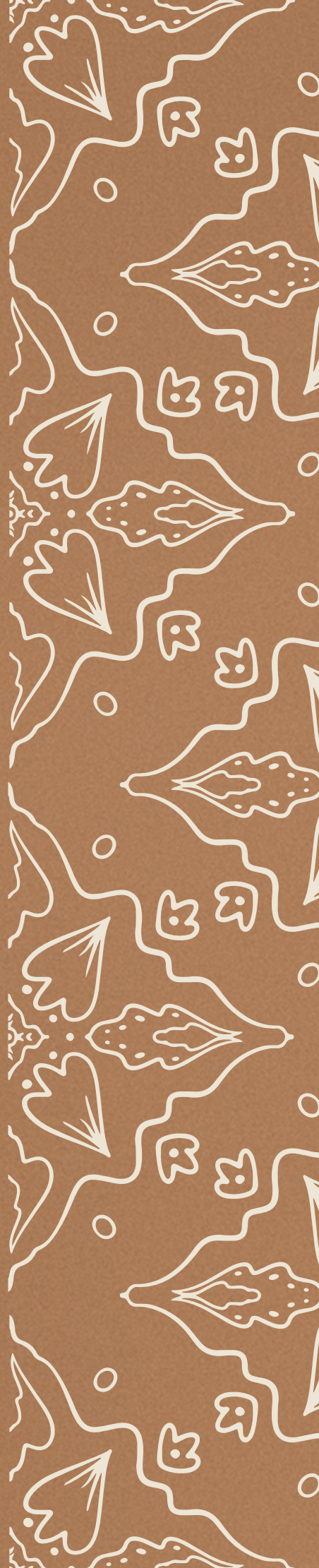
Jest rzeczą niezbędną przewyciężyć pewną koncepcję, niestety ciągle aktualną, która przedstawia życie duchowe i życie apostołskie w sposób co najmniej nieadekwatny. Według owych założeń, życie duchowe zawiera podwójny dynamizm i jest prowadzone w sposób mniej lub bardziej autonomiczny w stosunku do apostołatu.

W tym miejscu można byłoby przytoczyć wiele przykładów. W najgorszym przypadku może one rozwijać się pomimo rozprożeń i przeszkód charakteryzujących pracę apostołską, postrzeganą prawie wyłącznie jako aktywizm.

W perspektywie dychotomicznej życie duchowe rozwija się równolegle z działaniem, które jednak podąża własną drogą.

W najlepszym przypadku życie duchowe traktuje apostołstwo jako użyteczny środek do osiągnięcia doskonałości.

W każdym z powyższych przypadków można dostrzec pewien ułamek prawdy,



lecz rozpatrywane oddzielnie narażają się na niebezpieczeństwo ukazywania takiego czy innego aspektu działania z pominięciem „mistyki”, która czyni je prawdziwie apostołskimi.

Z drugiej strony życie duchowe apostołki rodzi się, wzrasta i dojrzewa w samym procesie, w działaniu. Nie idzie o porzucenie refleksji ontologicznej na rzecz refleksji pragmatycznej, ani o przeciwstawianie sobie wartości „kontemplacji” i „działania”, „konsekracji” i „misji”, ale rozpatrywanie ich w sposób istotny z wszechobejmującego punktu widzenia osoby, która realizuje się w historii.

Kontemplacja i działanie chrześcijanina nie są rzeczami czy pojęciami, które można zestawiać ze sobą w sposób dualistyczny: jeśli wybieram jedno, to drugie należy zostawić. Wręcz przeciwnie.

Są to raczej komplementarne i nierozłącznie połączone ze sobą sposoby istnienia, które charakteryzują, z różnym nasileniem, osobę chrześcijanina w jej żywotnym uczestnictwie w misterium Chrystusa.

Najwyższym wyrazem tej tajemnicy w historii jest działanie Paschalne: Syn Wcielony podjął się dzieła zbawienia świata poprzez świadectwo miłości: miłości, która w Nim była pielęgnowana przez świadomość bycia posłanym przez Ojca i realizowała się w całkowitej dyspozycyjności wobec Jego inicjatywy.

Działanie apostołskie jawi się więc jako konstytutywnie związane z ośrodkiem osoby przenikniętej dynamizmem miłości. Apostołka, podobnie jak Chrystus, w sposób całkowity czuje się córką, wychodzi z siebie, aby żyć dla Ojca i przyjmuje Jego mandat, aby móc zaangażować się, w sposób trwały i nieprzerwalny, ze wszystkimi konsekwencjami, w zbawienie ludzkości. Apostołka słucha, aby działać i działa, aby pozwolić Bogu czynić jeszcze więcej.

Misja apostołska Marii De Mattias jest zatem ontologicznym i dynamicznym wyrazem życia apostołki przenikniętej miłością Chrystusa.

W tym działaniu należy odkryć radykalne postawy życiowe; to właśnie te postawy czynią osobę źródłem apostołstwa. Bez takiego odkrycia nie można zrozumieć ani samej natury działania apostołskiego, ani wyjaśnić jego autentycznego trwania, ani paradoksalnej skuteczności.

W duchowości działania, w jej ontologicznej i nadprzyrodzonej głębi można wyodrębnić i uwydatnić dwa nieodzowne i wewnętrznie ze sobą powiązane elementy: kontemplacja i Pasja.

Działanie apostolskie jest stale karmione słuchaniem Boga (kontemplacja) i wychodzi poza siebie, aby głosić, krótko mówiąc chodzi o absolutny prymat działania Boga, całkowitą dyspozycyjność wobec Ojca (pasja). Te dwa nieodzowne elementy dają początek świadectwu i głoszeniu.

„Dla chrześcijanina — jak wnikliwie zauważa H. Von Balthasar — działanie i kontemplacja tak naprawdę nie mogą być od siebie oddzielone. W istocie, uważna, otwarta na Ojca dyspozycyjność jest fundamentem wszelkiego działania; to zaś musi mieć tendencję do wykraczania poza siebie w aktywność bardziej pogłębioną, która w postaci pasji jest samym działaniem Boga w osobie, wychodzącym poza jej własne granice. Życie chrześcijańskie znajduje się zawsze poza tymi dwoma aspektami kontemplacji i działania; one nie uzupełniają się wzajemnie od zewnątrz, lecz przenikają się od wewnątrz.”

I. OD KONTEMPLACJI I ADORACJI TAJEMNICY CHRYSTUSA, KTÓRY PRZELEWA SWOJĄ KREW, DO PODZIELANIA ŻYCIA CHRYSTUSA.

A.ASYMILACJA-NAŚLADOWANIE

Życie Marii De Mattias jest jednością substancjonalną, zintegrowaną, ponieważ jest skoncentrowane na Chrystusie, jest chrystocentryczne, a owa jedność, integracja jest oznaką dojrzałości.

Jednym z podstawowych elementów autentycznej duchowości jest bowiem globalność: cały byt — intelekt, uczucia, działania — przeniknięty przez Ducha, napełniony szczególną łaską (Karis), zmierza ku Bogu.

W Marii De Mattias Karis Ducha rozkwita we wspaniałej duchowości apostolskiej, w której możemy rozpoznać: działanie Ducha w globalności bytu, historyczne wcielenie Karis, jej komunikację w miłości (agape).

Życie Marii De Mattias jest nieustannym i z konieczności bolesnym otwieraniem się na świętość Boga, jest darem składanym Miłości (Caritas). Świętość jest samym Bogiem; wszystkie inne nazwy, które przypisujemy Bogu, jakie jak sprawiedliwość, prawda, mądrość, są atrybutami świata stworzonego. Mówiąc, że Bóg jest Święty, mówimy, że On jest kimś innym, niż to, co możemy poznać, wyrażamy w ten sposób intensywność Jego istnienia, taką, że stworzenie nie może

Go zobaczyć, nie umierając z powodu tego widzenia. Ponieważ świętość jest cechą wyłącznie Boga, tylko On może ją przekazać. Dlatego stworzenie jest uświęcone w takim stopniu, w jakim zbliża się do Boga i Jest Mu poświęcone, konsekrowane, podporządkowane Mu i zjednoczone z Nim.

Maria De Mattias podąża tą drogą zbliżając się do Boga stopniowo, z wytrwałą wolą i wewnętrzną uległością: jej droga do świętości Boga nazywa się Chrystusem Ukrzyżowanym. Święty Paweł mówi: Chrystus, Święty Boga, przekazuje ludziom świętość, Chrystus jest naszym uświęceniem: „Przez Niego bowiem jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem” (I Kor 1,30)[1].

Zostaliśmy uświęceni na mocy ofiarnej woli Chrystusa, wyrażonej w ofiarowaniu się na krzyżu Kalwarii: „Mocą tej woli jesteśmy uświęceni przez ofiarowanie ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze” (Hbr 10,10).

Maria De Mattias, głęboko dotknięta tą niezgłębianą tajemnicą miłości Boga, który staje się dla nas ciałem i krwią, otwiera się stopniowo, lecz nieustannie, aby ta tajemnica miłości stała się jej świętością, a jej świętość mogła wyśpiewać chwałę Boga.

Maria De Mattias jest dosłownie zafascynowana osobą Chrystusa i określa Go słowami pełnymi głębokiej czułości: „Mój Pan”, „Mój dobry Jezus, który mnie tak bardzo umiłował”, „Moje drogie dobro”, „Ukochany Jezus”, „Ten, który zranił moje serce”, „Mój Ukrzyżowany Pan”, „Mój Stwórca”, „Moja Ukrzyżowana miłość”[2].

To właśnie te wyrazy głębokiej, osobistej miłości ukazują nam typowe przywiązanie kobiety, która kocha i przez tę miłość pozwala się przemienić w sakrament Chrystusa. Jak każda osoba kochająca, tak również Maria De Mattias, która kocha Pana Jezusa, ciągle poszukuje ukochanego: w tym częstym kontakcie kontemplacyjno-adoracyjnym, zjednoczenie wzrasta. A wraz z tym zjednoczeniem wzrasta pragnienie dzielenia się życiem Jezusa Chrystusa. Odpowiedź udzielona na wezwanie Chrystusa i więź emocjonalna pielęgnowana w kontemplacji coraz bardziej jednoczą z Nim.

Miłość do Jego osoby zwiększa znajomość wszystkiego, co należy do Niego. Maria stawiała się coraz bardziej wrażliwa by wnikać coraz głębiej w uczucia Chrystusa, by uczynić je swoimi, by z zaangażowaniem naśladować Go.

[1] Wszystkie cytaty biblijne pochodzą z Biblii Tysiąclecia: Pismo Święte starego i Nowego Testamentu, Poznań 2003.

[2] Odniesienia w A. Meyerschough, Redemptive Encounter, Rozdział III, przypisy 54-58.

Takie uczucie przywiązania i bliskości z Chrystusem kontemplowanym i adorowanym są głębokim przemieniającym motywem, pozwalającym Marii De Mattias poznać to, co jest w sercu Chrystusa i przekształca ją z adoratorki w adoratorkę-apostołkę. Ta zażyła bliskość jest miłością, dzięki której można podzielać uczucia drugiej osoby; jest to miłość jednocząca, która rodzi „sensus Christi”, to znaczy szczególną wrażliwość, zdolność dostrzegania woli Bożej w Jezusie i patrzenia na ludzkość i jej potrzeby sercem Boga.

Akceptacja tego faktu miłości prowadzi Marię do niekończącego odkrywania nowych aspektów ukochanej osoby Chrystusa i do wchodzenia w Światło "światło poznania chwały Bożej, która jaśnieje na obliczu Jezusa" (por.: 2 Kor 4,6).

"Rozszerza się biedne serce w miłości Jezusa podziwiając wielką łaskawość w pozwoleniu danym nam, abyśmy mogli kochać Go i przemieniać nasze pragnienia w czystą Jego Miłość. W końcu biedne serce, biedna dusza oddana bez reszty tej miłości, nie może wypowiedzieć słowa"[1] (L. 532).

Fakt, że Maria De Mattias pozwoliła ogarnąć się miłości i oddała się jej, sprawił, że z każdym dniem coraz bardziej uczestniczyła w życiu Chrystusa, w jego misji, w Jego drogach, w Jego perspektywach. „Dusza jest zachwycona przymiotami Bożymi, a głównie Jego niezmierną dobrocią;... serce jej zamierało, zanurzając się w tym jestestwie i dobroci, i miłości i, gdyby nie było tego pokrzepienia, pękło by z pragnienia kochania Go i, aby widzieć, że jest kochany przez Innych" (L.532). Maria chciała widzieć „swoje córeczki zanurzone w tej istocie miłości oraz zaangażowane w szerzenie tej chwały" (L. 641)

W ten sposób zostaje ona włączona w Chrystusa, a wraz z Nim staje się zaangażowana w służbę bliźniemu, która oznacza udział w służbie, jaką sam Chrystus pełni na rzecz ludzkości, wypełniając z miłością wolę Bożą. „Zobacz, moje dziecko, wielką godność, jaką obdarza nas Bóg... Gubię się, nie wiem, jak wyrazić swoje uczucia. My? Trudzymy się dla Jezusa? Cierpimy dla Jezusa? Nie potrafię tego zrozumieć. My? Umieramy dla Jezusa? Kim my jesteśmy? O wielkie upodobanie Boga, wielkie upodobanie Jezusa" (L.473)

W rzeczywistości jej całkowite oddanie się Chrystusowi pozwala Mu przeniknąć całą jej istotę, umysł i serce, pozwala Mu uczynić ją całkowicie swoją, zamieszkującą w swoim sercu. „Ona nigdy nie opuszcza stóp swego Pana, aby słuchać Jego głosu najśłodszej miłości, który wzywa ją do coraz większego zjednoczenia się z Nim, nie zadowala się tym, że zawsze Go błogosławi, kocha, wysławia, dziękuje Mu z całego serca. Ona nie szuka niczego innego jak tylko

przypodobania się Mu. Znalezienie upodobania u swego Pana jest całą jej rozkoszą, a jeśli uda się jej to osiągnąć, czuje się bogata i napełnia się tak wielką pociechą, że nie potrafi jej wyrazić" (L.78)

Sposób myślenia i kochania Marii De Mattias jest zatem nie jej własny, lecz Boży: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2,20) mówi Apostoł, a Maria De Mattias mówi „tak, tylko Jezus, chcę mieć tylko Jezusa w moim sercu i nic więcej" (L.24).

Od kontemplacji – adoracji, więc, do dzielenia, uczestnictwa w życiu Chrystusa; od bycia adoratorką Maria De Mattias przeszła do bycia adoratorką-apostołką, ponieważ Chrystus, który jej się objawił, jest Chrystusem totalnym: to znaczy zjednoczony z Kościołem, który stał się Jego ciałem; nigdy nie oddzielony od członków, które są nierozzerwalnie związane w zaślubinach z Krzyżem; cierpiąc dla Chrystusa, przeżywając Jego tajemnicę upokorzenia i chwały, apostołka cierpi zatem za całe ciało eklezjalne.

Miłość, która woła w Marii De Mattias, jest jedną wielką miłością, która wraz z Chrystusem obejmuje wszystkich, którzy są w Nim.

B. ŚWIADECTWO ODKUPIEŃCZEJ MIŁOŚCI

Jak zaznaczyłam na początku, życie Marii jest jedno w swoim rodzaju, ponieważ jest spójne z motywem inspirującym, który nie jest ideą czy uczuciem, lecz osobą, która jest żywa i kochana ponad wszystkich innych: Jezusem Chrystusem.

To pełne pasji przywiązanie do Chrystusa, ta głęboko osobista miłość do Niego, domaga się od Marii naśladowania osoby Umiłowanego, całkowitego dzielenia Jego życia. Maria staje się świadkiem-apostołką odkupieńczej miłości (caritas) Chrystusa. „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i ja was umiłowałem" (J 15, 9).

„Miłujcie się wzajemnie, tak jak Ja was umiłowałem" (J 13, 34); (15,12): Bóg jest dla nas wspaniałym przykładem, objawiającym nam, że miłość, którą nas kocha, jest taka sama, jak miłość, którą On jest ukochany przez Ojca, i zachęca nas, abyśmy się wzajemnie miłowali tą samą miłością; Pan zanurza nas w misterium wymagań i obietnic. Chrystus jako wcielenie Boga-Miłości, jest dla nas żywym przykładem miłości Ojca.

[1] Cytaty z listów św. Marii De Mattias pochodzą z polskiej edycji epistolarium: Maria De Mattias, Listy, TT I-III, tłum. K. Zielonka, S. Żabińska, Wrocław 1990, 1993. Niektóre fragmenty zostały zmodyfikowane, żeby lepiej oddać oryginał włoski. W następnych partiach tekstu w nawiasach zostaną podane numer listu. — uwagi tłumacza — TS.

Maria, przywykła do kontemplacji Chrystusa przelewającego swoją Krew, mogła doradzać: „Przywołajmy na nowo naszego ducha do jedności z Bogiem, w którym odnajdziemy osobę Jego Syna, danego nam z nieskończoną miłością, przyobleczonego w ludzkie ciało, pokrytego ranami i krwią, Który zaprasza nas do utkwienia w Nim naszego spojrzenia, aby nasze serca mogły odpowiedzieć delikatności Jego najczulszej miłości” (L.409).

„Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13) – powiedział Jezus a Jan kontynuuje: ” Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci” (1J 3,16).

Wymownym głosem daru życia jest Krew Chrystusa, będącą zbawieniem dla nas „W Nim mamy odkupienie przez Jego krew” (Ef 1,7); „zostali wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmazy” (1P 1,19).

Krew Chrystusa, symbol Jego ofiarnej miłości, dokonała naszego zbawienia, ponieważ jest znakiem Jego miłości: „Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze” (Ef 5,2).

Krew, która wytryskuje z Ukrzyżowanego, mówi o Jego miłości, o wierności swoim obietnicom, o totalności Jego błogosławieństwa dla chwały Boga, dla zbawienia ludzkości.

On jest Barankiem Bożym, który dobrowolnie złożył siebie w ofierze za życie świata: Ten, „który nas miłuje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów” (Ap 1,7).

Krew Chrystusa przemawia głosem przymierza miłości „w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa. On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością (...), i [w ten sposób] jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości” (Ef 2,13-16).

Krew Chrystusa jest wobec tego darem łaski, która oczyszcza i zbawia, jest ogniem miłości, który oświeca i ogrzewa, jest skuteczną więzią, która jednoczy nas między sobą i z Bogiem w nadprzyrodzonym, a zarazem bardzo ludzkim przymierzu miłości. W znaku Krwi rozwija się i dopełnia się nasze zbawienie, jednocześnie w nim celebруемy dramat nieskończonej, ocalającej miłości, która wyciąga do nas rękę i daje się poznać w najwyższym darze z siebie w Krzyżu Chrystusa.

Krew Chrystusa przynagla nas do dania odpowiedzi; w znaku Krwi streszczają się wymagania i oczekiwania, sposoby i środki, przez które jesteśmy wezwani do odpowiedzi na tę miłość.

Maria De Mattias kontemplując Ukrzyżowanego, zgłębia i odczytuje w codziennym doświadczeniu tajemnicę misterium paschalnego, palącą miłość ofiarną. To właśnie w tym wzruszeniu (comprensione) przemienionym w życie, tkwi inspiracja dla jej apostolskiej misji.

To Miłość Caritas, która nas porusza, to znaczy Chrystus, Który kocha w nas, bez której obecności misja przestaje być misją: działanie, nawet najlepsze, wobec mężczyzn i kobiet bez miłości jest puste i bezużyteczne, w oczach Boga jest tylko cymbałem brzęczącym, jak mówi Paweł.

Maria zakochała się w Chrystusie Ukrzyżowanym, zrozumiała miłosną wymowę Jego drogocennej Krwi i odpowiedziała na nie dzieląc Jego życie: życie oddane bliźniemu, zaangażowanie zrodzone z Miłości-Caritas, podtrzymywane pragnieniem dzielenia się wszystkim z „drogim bliźnim” niewyraźnym bogactwem Krwi, wyjątkowym sakramentem miłości Boga do ludzkości.

W przeżywaniu tej rzeczywistości Maria zachęca nas: „Nie lękajmy się bólów i udręk, które trzeba znosić (dla ludzkości), rozważajmy, że Bóg zniósł ciężką śmierć krzyżową, aby ich zbawić” (L.473).

W Regule z 1857 roku Maria De Mattias z werwą określa Miłość-Caritas jako powód istnienia naszego zgromadzenia w Kościele: „Boski Odkupiciel Jezus Chrystus jako tryumf swego miłosierdzia i jako objawienie swej nieskończonej miłości do nas, zgodził się przelać pośród cierpień i upokorzeń całą swoją drogocenną Krew, cenę zbawienia i chwały... Teraz to najmniejsze Zgromadzenie, które żyje i walczy pod chwalebnym tytułem Najdroższej Krwi Jezusa Chrystusa, powinno odbijać i odzwierciedlać w sobie coraz



żywszy obraz tej Boskiej Miłości-Caritas, z jakiej była przelana i którego ta sama Boska Krew była i jest znakiem, wyrazem, miarą i gwarancją"[1].

Nasze Zgromadzenie jest zatem charyzmatycznie powołane do formowania się w Miłości — Caritas, odzwierciedlając ją w sobie oraz dając świadectwo miłości wśród ludzi poprzez kontemplację Krwi Chrystusa, która jest znakiem, miarą, wyrazem i gwarancją Bożej miłości.

Głosić swoim życiem, słowem i czynem to, co się rozważa w wierze.

Model, który Maria De Mattias proponuje każdej ASC i całemu Zgromadzeniu, jest trudny i wymagający: jej córki miałyby świadczyć o miłości w świecie tylko wtedy, jeśliby pozostały zjednoczone ze źródłem miłości (caritas): z Bogiem. Ponieważ to sam Bóg daje nam zdolność do miłości: nasza miłość pochodzi od Boga (1J 4,7) i to On sam napędza nią nasze serca „miłość Boża rozlana jest w naszych sercach” (Rz 5,5); to On sprawia, że ona „wzrasta i obfituje” (1 Tes 3,12) i dlatego musimy o nią prosić: „o to proszę w modlitwie, aby wasza miłość coraz bardziej wzrastała” (Fl 1,9).

Z tego powodu Maria usilnie zaleca swoim towarzyszkom adorację i przestrzeń ciszy, w której każda może skupić się w miłosnej modlitwie ze swoim Panem: „trudy i krzyże upodobniają nas do naszej Ukrzyżowanej miłości, zachowując nas w wiernej adoracji Krwi Chrystusa”(L. 667).

„Często staraj się wycofać w samotność, aby rozpaść się coraz żarliwszą miłością do Jezusa” (L.261).

Adoracja nie jest jedynie koniecznym środkiem do owocnego działania apostołskiego, ale sama w sobie jest bardzo skutecznym apostołatem. Apostołować, użyżniać Kościoła to oddać go Bogu dając siebie samych; to dawać Boga Kościołowi przez ponowne dawanie siebie.

Im bardziej dusza jest przemieniona w Chrystusie i w Bogu, tym głębiej przenika w głąb Kościoła i uświęca go, przyprowadzając go w sobie do Boga. Kiedy święta dusza zanurza się w Bogu w centrum Kościoła, w którym żyje, w najczystszej miłości adoracji, pociąga za sobą cały Kościół, jednocząc go coraz ściślej ze źródłem wszelkiej świętości. Całkowicie przemieniona w Bogu, staje się zdolna napędzić Kościół tym samym duchem miłości, czyli samą świętością i to jest najskuteczniejsza misja apostołska.

[1] Reguła z 1857, Wstęp.

To z tego powodu Maria pragnie, aby jej córki były kochającymi adoratorkami i niestrudżonymi apostołkami. Nazwa adoratorka-apostołka jest wpisana w istotę naszego Zgromadzenia. Gdyby usunąć jedno z tych dwóch określeń, drugie zostałoby pozbawione swego znaczenia.

Ten pozornie podwójny wymiar naszego charyzmatu, jest tylko pozorny, ponieważ jedynym korzeniem, na który składa się życie adoratorki jest jedność miłości, którą Bóg w swojej mądrości objawił w Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym.

Można dawać świadectwo słowami, epizodycznymi wydarzeniami, ale to nie czyni nas świadkami. Oprócz dawania świadectwa miłości, ASC jest powołana do bycia świadkiem. Świadkiem jest się wtedy, gdy wciela się we własnej osobie orędzie, które chce się głosić, gdy ukazuje się, dokonane we własnym życiu zbawienie, dokonane przez Chrystusa. Trzeba być świadkiem u podstaw swojego istnienia, w sposób trwały i całkowity. Prawdziwy świadek nie musi mówić, wystarczy, że istnieje. ASC jest charyzmatycznie powołana do dawania świadectwa swoim życiem pośród ludu Bożego o Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym: jest to najwyższe świadectwo apostołskie, pierwsza posługa, do której jest powołana, aby żyć w sercu Kościoła. Adoratorka codziennie objawia w sobie Chrystusa Pana, Jego mękę i zmartwychwstanie, a więc płonąca miłość, pokorną cichość, zbawcze odkupienie, tęsknotę za ekumenizmem, przebaczeniem, pokojem i nadzieją, aby wszystko mogło układać się i podążać w kierunku „tego pięknego porządku rzeczy, który wielki Syn Boży przyszedł ustanowić swoją Krwią” (L. 16).

DZIAŁALNOŚĆ APOSTOLSKA ---

A. CELOWOŚĆ ---

Maria De Mattias przedstawia się jako niestrudżona apostołka dla tych, którzy kompleksowo czytają świadectwa jej życia. Praktyka jej życia, jej instytut, listy, fundacje, które założyła, jej konkretne zaangażowanie na rzecz ludzi, wypowiedzi Merliniego i sióstr, które z nią żyły, wszystko to mówi o jej niestrudżonej misji.

Cel apostołski naszego Zgromadzenia jest jasny, wyraźny, wielokrotnie opisany przez samą Marię i przedstawiony w wielu świadectwach. Do udokumentowania tego wybrałam cztery źródła: niektóre listy Marii De Mattias, Regulę z 1857 roku, świadectwa sióstr, które żyły z nią i świadectwa Giovanni Merliniego, jej pierwszego biografa.

A) Z LISTÓW

"Módlmy się do Boga, by pobłogosławił nasze skromne wysiłki... aby grzech ustał i aby dusze zostały zbawione na wieki, na chwałę Boskiej Krwi" (L.578).

„Chcę mieć nadzieję, że coraz bardziej będzie rozszerzać się dzieło Przenajdroższej Krwi w tamtejszych stronach, jak to jest wśród nas. Jest to najskuteczniejszy środek, by pozyskać dusze do nieba" (L.573).

„Jestem szczęśliwa, że mogę trudzić się dla Jezusa Chrystusa i dla zbawienia dusz" (L. 539).

„Pamiętajmy, aby ratować dusze, przyprowadzając je do boku Jezusa" (L. 478).

„Jakże pocieszające jest dla nas to, że możemy trudzić się dla zbawienia dusz, które kosztowały Krwi Jezusa Chrystusa... /On/ zechciał wezwać nas do tak wielkiego dzieła, a którym jest szerzenie adoracji i korzystanie z zasług Krwi Jezusa Chrystusa" (List nieopublikowany)

B) Z REGUŁY 1857R.

Po podkreśleniu miłości Chrystusa, którą instytut powinien w sobie odzwierciedlać, wstęp do reguły przechodzi do określenia celu apostołskiego Zgromadzenia: uczynić kobiety uczestniczkami zbawienia dokonanego przez Chrystusa i formować je po chrześcijańsku na prawdziwe córki Kościoła, używając do tego celu wszelkich możliwych środków.

"Dlatego też naszym głównym celem musi być praca wszystkimi siłami, wszystkimi środkami proporcjonalnymi do naszego powołania, aby zachęcić ludzi do uczestnictwa w owocach odkupienia" (Reg. 1857 wstęp).

C) ZE ŚWIADECTW SIÓSTR W PROCESIE BEATYFIKACYJNYM

„Jak wielką była miłość Czcigodnej do Boga, taką była i do bliźniego. Główny cel instytutu świadczy jak bardzo troszczyła się o dobro duchowe dusz, co polegało na nauczaniu religijnym, zaznajamianiu z podstawowymi obowiązkami chrześcijanina i sposobie, by móc się uświęcić" (Catarina Pavoni).

"Śledząc częste przemówienia naszej Założycielki o miłości względem bliźniego widać, że ta cnota była w niej wielką cnotą, copokazuje gorliwość, z jaką ona nauczała dzieci i dorosłych w sprawach prawd wiary... Nieustannie napominała nas o tym głównym obowiązku, skłaniając nas do refleksji, że dusze zostały nabyte za cenę Krwi Jezusa Chrystusa" (Pia Anzini).

„Celem, który miała Założycielka w zakładaniu swego instytutu było czynienie dobra duszom. I ta miłość dusz pomogła jej przezwyciężyć wszystkie trudności, które stawały jej na drodze w realizowaniu swego celu” (Nazarena Longo).

„Pragnienie wiecznego zbawienia dusz było celem, który Czcigodna proponowała swojemu Zgromadzeniu przy jego zakładaniu: szczególnie w małych miejscowościach, najbardziej zapomnianych i pozbawionych jakiegokolwiek nauczania” (Eugenia Pirilli).

D) GIOVANNI MERLINI – ŻYCIE MARII DE MATTIAS

„Chciała, by siostry szczególną troską otoczyły drogiego bliźniego, tak go nazywała, i aby miały szczególne zainteresowanie zbawieniem dusz, które kosztowały Jezusa Chrystusa wszystką Jego Krew Przenajdroższą i mówiła także, że szkoła jest środkiem do pomocy duszom, nie celem”[1].

Po przeanalizowaniu owych świadectw, wybranych dokumentów o rozmaitej proveniencji, można dostrzec powtarzającą się cechę: celem Instytutu jest współpraca w Bożym planie zbawienia ludzkości, dla której Chrystus przelał swoją Krew. Pełna miłości współpraca, a zarazem dyskretna, respektująca wolność Boga i wolność człowieka; Reguła mówi bowiem o „zaproszeniu do udziału w owocach odkupienia”.

Celem nie jest więc jakaś konkretna posługa. Całe życie ASC jest powołane do bycia sakramentem odkupieńczej miłości, jak już wspominałam. I w tym kierunku nasze Zgromadzenie, nie skupiając się na wykonywaniu pojedynczej posługi, jest uzdolnione do przeżywania charyzmatu w Kościele dla dobra całego ludu Bożego.

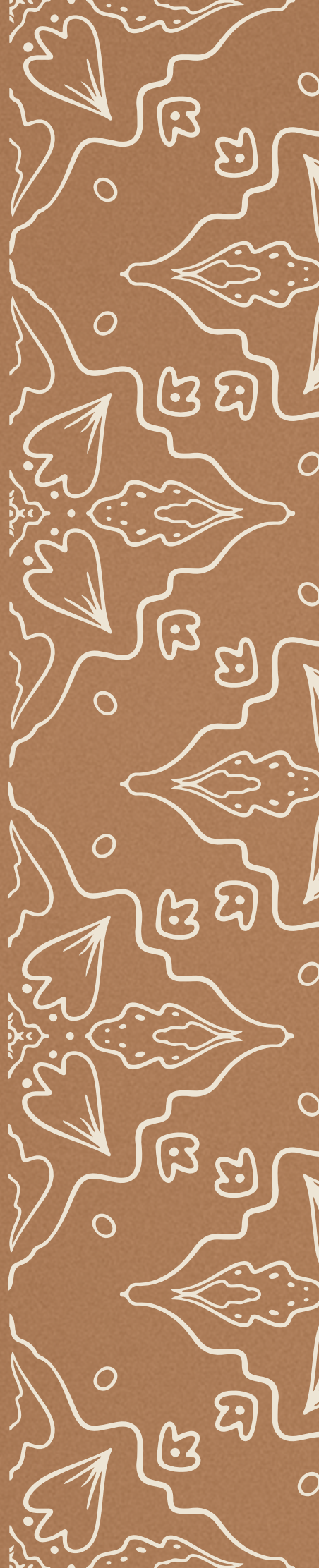
[1] G. Merlini, Życie Marii De Mattias, tłum. Cz. Maćkała i M. Ciupik, Rzym-Wrocław 1990.

Charyzmatyczne doświadczenie Zgromadzenia, które:

- *Żywi się kontemplacją Misterium Odkupienia, medytuje nad nim i je celebruje;*
- *Pozwala się przeniknąć miłości Chrystusa Odkupiciela, który go uświęca i buduje jego jedność;*
- *Daje w świecie świadectwo „najbardziej żywego obrazu tej Bożej miłości”, z jaką została przelana Krew Chrystusa;*
- *Uczestniczy „ze wszystkich sił i środków” w odkupieńczej misji Chrystusa w Kościele, czerpiąc siłę z „Boskiej Krwi, która była i jest znakiem, wyrazem, miarą i gwarancją” miłości Chrystusa do wszystkich.*

Maria została powołana przez Ducha nie tylko do pełnienia pewnych posług w Kościele, ale także została wyposażona przez łaskę, aby żyć specyficzną duchowością apostolską, duchowością, która właśnie dlatego, że jest autentycznie apostolska, będzie również realizowana w konkretnych posługach dla dobra ludu Bożego.

Spośród różnych posług Maria preferowała te, które były najbardziej odpowiednie i opłacalne dla natychmiastowego osiągnięcia zamierzonego celu, wsłuchując się w lokalne potrzeby tamtych czasów.



B. POSŁUGA (DIAKONIA PERSPEKTYWICZNA)

Bez wątpienia można stwierdzić, że wraz z konsekwentną posługą świadectwa życia Maria uprzywilejowane miejsce nadała posłudze słowa, która wyrażała się głównie w następujących dziedzinach: szkoła, formacja w internatach, ćwiczenia duchowe, doktryna chrześcijańska, stowarzyszenia.

SZKOŁA

Dla poznania sytuacji szkolnictwa w Państwie Papieskim należy sięgnąć do Dekretu o Studiach z 26 września 1825 roku, wydanego w odpowiedzi na bulę Leona XII „Quod divina sapientia” z 1824 roku. Rozporządzenia zawarte we wspomnianym dekrete pozostały w mocy także za pontyfikatu Piusa VIII i Grzegorza XVI (1833-46) oraz z pewnymi modyfikacjami przedłożone przez Piusa IX (dekrety z 1850 i 1851), a to z tego powodu, że do tego czasu istniejące rozporządzenia praktycznie nie były wprowadzane w życie.

Główne przepisy dotyczące szkół żeńskich są następujące:

- Przedmioty obowiązkowe: doktryna chrześcijańska i obowiązki domowe (później zostały dodane czytanie, pisanie i arytmetyka);
- W celu uzyskania zezwolenia na nauczanie, kobiety musiały zdać egzamin z doktryny chrześcijańskiej; trudno było uzyskać pozwolenie na nauczanie czytania i pisania;
- Szkoły powierzone prowadzeniu siostron zakonnym przez miejscowych ordynariuszy i burmistrzów nie podlegały przepisom państwowym i mogły formować własne programy nauczania.

Te przepisy obowiązywały do ustania władzy doczesnej papieża (1870).

Nie ulega również wątpliwości, że szkoła w Państwie Papieskim preferowała formację do życia chrześcijańskiego. Spróbujmy zatem przyjrzeć się programowi dnia szkolnego opracowanego przez Marię De Mattias.

Szkoła funkcjonowała przez trzy godziny rano i trzy godziny po południu.

Okolo dwóch godzin przeznaczano na czytanie, pisanie i arytmetykę, półtorej godziny na prace ręczne, a okolo dwóch godzin na wyjaśnianie doktryny chrześcijańskiej, historię świętą (Biblia), lekcje życia duchowego, modlitwę i medytację.

Jest rzeczą oczywistą, że w ten sposób zorganizowana szkoła okazała się na co dzień uprzywilejowanym środkiem bezpośredniej ewangelizacji, formacji ludzkiej i chrześcijańskiej.

Należy również zaznaczyć, że szkoła była całkowicie bezpłatna, siostry żyły z pensji wypłacanej im przez gminę.

Giovanni Merlini w ten sposób opisuje kryteria, jakimi kierowała się Maria, przyjmując zaproszenia do otwarcia nowych szkół: „mówiła, że jeśli przyjmuje się szkoły w miejscowościach, które nie gwarantują wystarczającego wynagrodzenia, można zaspokoić potrzeby poprzez pracę, w ten sposób nie opuszcza się dusz, które żyją bez wykształcenia” (op.cit).

Caterina Pavoni zeznawała w procesie: „w szczególności chcę podkreślić, że miłość-caritas (Marii De Mattias) popychała ją do objęcia szkół w opuszczonych i ubogich miejscowościach, a nie w miastach, właśnie dlatego, że w tych ostatnich bliźni łatwiej znajdzie pomoc niż w ubogich miasteczkach, dlatego podejmowała tam pracę nawet z niewielkim wynagrodzeniem lub bez wynagrodzenia, mówiąc – Bóg się tym zajmie”[1] .

FORMACJA W INTERNATACH

W drugim roku pobytu Marii De Mattias w Acuto przyłączyło się do niej wiele dziewcząt, które zafascynowane nauczycielką, prosiły ją by móc zamieszkać razem z nią, wspólnie modlić się i pomagać jej w apostołstwie.

W ten sposób powstała pierwsza szkoła z internatem. Te dziewczęta utworzyły pierwszy załazek Adoratorek, ponieważ pozostały z Marią i z zapałem przyjęły styl życia rodzącego się instytutu.

Maria De Mattias widziała w internacie pewien środek przygotowujący dziewczyny do dokonania dojrzałego wyboru własnego życia.

Artykuł 2 Reguły z 1857 roku wyraża to w następujący sposób: „Jednym słowem, młode kobiety będą tak formowane i wychowywane, aby w odpowiednim czasie umiały mądrze i dojrzałe kierować rodziną, znosić ciężary swego stanu i powołania z pożytkiem i zgodnie z Duchem Jezusa Chrystusa, a także umiały żyć we wspólnocie zakonnej, jeśli Bóg je do tego powołuje”.

[1] „Positio super virtutibus”, paragraf nr 1225.

Edukacja młodych dziewcząt była wszechstronna: wychowanie obywatelskie, czytanie, pisanie, arytmetyka, praktyczne zajęcia z prac domowych, muzyka.

Formacja chrześcijańska obejmowała wszystkie dostępne środki: od codziennej medytacji po lekcje o życiu duchowym, od pobożnych praktyk po coroczne ćwiczenia duchowe.

Dziewczęta były przygotowywane do nauczania katechizmu młodszych dzieci i pomagając siostram, odbywały praktykę.

ĆWICZENIA DUCHOWE

Stanowiły one pewien środek apostołstwa, nie tylko faworyzowany przez Założycielkę i polecany przez nią siostram, ale także ten, który pojawił się wśród pierwszych dzieł przedstawionych przez nią biskupowi G. Lais.

Ćwiczenia duchowe były skierowane do podzielonych według stanu kobiet i dziewcząt. Nawet jeśli jedna kobieta wykazywała chęć udziału w ćwiczeniach, dom zakonny miał być otwarty na jej przyjęcie; zwykle przewidywano kilka różnych kursów rekolekcji. Czas trwania rekolekcji wahał się od 10 dni do miesiąca dla tych, którzy wyraźnie o to prosili. Ćwiczenia były dobrze planowane i prowadzone przez siostry. Tylko w razie konieczności na jedno z kazań można było wezwać księdza.

CHRZEŚCJAŃSKIE NAUCZANIE KOBIET

Lekcje z doktryny chrześcijańskiej odbywały się zwykle w każdą niedzielę roku (z wyjątku okresu wakacyjnego) i były otwarte dla wszystkich kobiet, które tylko chciały w nich uczestniczyć. Uczestniczki przydzielano do grup według poziomu zdobytej kultury (edukacji). Jeśli któraś z kobiet, zwłaszcza w zaawansowanym wieku, wyrażała pragnienia, by uczyć się oddzielnie, siostry miały to uczynić „z całą dobrocią, wyznaczając jej dogodną godzinę”.

Siostra Eugenia Pirilli zaświadczyła na procesie: „jednym ze środków, żeby nie powiedzieć głównym, jakim posługiwała się Założycielka, było nauczanie chrześcijańskie, w którym była dobrze zorientowana i czyniła wszystko, co możliwe, aby siostry były biegłe w tym nauczaniu. Sądzę, że ta umiejętność nauczania katechizmu, dzięki trosce Matki, przysporzyła naszym siostram przychylności i uznania wśród ludzi, do których były posłane. Matka miała praktyczną, łatwą i atrakcyjną metodę nauczania katechizmu. Siostry musiały znać

Wielki Katechizm Bellarmina. W naukach, które ona przeprowadzała, wyjaśniała słowo po słowie tak, aby to się utrwaliło w ich umyśle i pozostawało na długie lata, i to im się zawsze przypominało. I kiedy znajdowały się w różnych miejscowościach, ożywała w nich ta gorliwość, z jaką zapalała się Matka, kiedy im wyjaśniała."

STOWARZYSZENIA

Były to spotkania dla młodzieży i kobiet; za ich pośrednictwem Maria stopniowo uczyła tego, co wówczas nazywano „życiem pobożnym”, czyli spójnego życia chrześcijańskiego, opartego na modlitwie i wypełnianiu obowiązków swojego stanu. Podczas tych regularnych spotkań, które nasilały się w pewnych okresach roku liturgicznego, Maria udzielała gruntownych lekcji o życiu duchowym.

Analiza wymienionych posług pokazuje, że misja Marii polegała na dawaniu świadectwa i głoszeniu prawd wiary katolickiej swoim życiem i słowem, aby wzbudzić wiarę, która miała prowadzić dusze odkupione Krwią Chrystusa do zbawienia.

Maria uczy jak żyć i wzrastać w wierze w każdej trudności i okoliczności życia; Ona nie wyróżnia się szczególną wiedzą intelektualną lecz mądrością dotyczącą rzeczy Bożych, dlatego jest autentyczną nauczycielką życia duchowego i przewodniczką (formatorką) dusz: „Proszę nabrać pasji (zapału) od Jezusa, a potem przemawiać z pasją i miłością, zobaczy Siostra, jak dobrze będzie mówić” (L.261).

C. GŁOSZENIE PROFETYCZNE

Duch Święty udzielił Marii De Mattias zdolności i postawy prorockiej, aby mogła przekazać innym otrzymaną łaskę i promieniować nią w Kościele.

Tematy jej kontemplacji-adoracji stawały się tematami misji, stawały się znakami, proroczym świadectwem, współpracą w Bożym planie zbawienia całej ludzkości. Wiemy z listów jak słabą i ubogą czuła się Maria De Mattias przed Bogiem i ludźmi oraz w odniesieniu do rodzącego się Instytutu, w pełnionych posługach wydaje się być spokojna, pewna, zdolna do rozwiązywania nieporozumień, świadoma, że powierzona jej misja ma na celu dobro wspólne. Do biskupa P.P. Trucchi pisze wyraźnie: „... Prawdę mówiąc, powiedziałabym tak, jak mówi Wasza Ekscelencja... lecz jak to zrobić? Wydaje się, że Bóg tego nie chce, wręcz przeciwnie. Bóg chce wykorzystać to wielkie rodzące się dzieło Adoraterek do

szerzenia chwały Boskiej Krwi dla zbawienia wielu dusz. ... Jeśli WE jest przeciwny mojemu sposobowi pracy, to z powodu moich grzechów, ale co mają robić ludzie, którzy chcą, żeby ten Instytut działał? Niech dusze mają udział w tym dobru" (L. 260).

Pisma Marii De Mattias są dosłownie prześlągnięte tym darem Ducha, który stara się przekazać, będąc prawie zmuszona siłą, która pochodzi z góry: „Prawie zawsze pisząc napotykam trudności, wiele razy pocę się ze wstrętu, ale — mówi — kiedy nie piszę, mój duch jest strapiony, a kiedy czynię temu zadość, moje serce wypełnia się pokojem”(L. 438). „Wiedzę zatem wielką pomoc łaski; kiedy muszę pisać, choć cierpię, czynię to z wielkim pokojem ducha i ukojeniem" (L. 489).

Jej listy z charakterystycznymi i powracającymi tematami Krwi, Krzyża, chwały Bożej, miłości odkupieńczej, zbawienia dusz, itd., nie stanowią uporządkowanej refleksji teologicznej w formie studium, lecz są to prawdy intuicyjnie przeżywane podczas kontemplacji, udzielane poprzez charyzmatyczne objawienie Ducha, i w tym sensie Maria De Mattias jest kobietą prorocką. Duch czyni z Marii De Mattias apostołkę, będącą darem dla wszystkich. Ona nie należy już do siebie, jest świadkiem odkupieńczego miłosierdzia Chrystusa, które głosi z proroczą mocą: „Rano i wieczorem jestem ściśnięta przez tłum kobiet i dziewcząt, cierpię z powodu gorąca i zimna z uwagi na ludzi

(...) cierpi moja dusza, bo wolałaby pozostać w ukryciu i poza zasięgiem wzroku wszystkich, ale usiłuje ze spokojem i poddaniem się oraz ze względu na miłość do Jezusa i do dusz, które kosztowały Go Krwi" (L. 539).

„W niedzielę przemawiałam do dużego tłumu kobiet i młodych dziewcząt; chciałam się wycofać, ponieważ nie czułam się najlepiej; ale byłam zmuszona mówić przez około półtorej godziny z uczuciem współczucia (compassione) dla tak wielu ubogich, ze względu na pragnienie zobaczenia Jezusa kochanym przez ludzi" (L. 456).

W następnym świadectwie odczytujemy pewną niechęć proroka, który czuje się wewnętrznie rozdarty, strapiony, prawie zbuntowany przeciwko Duchowi, który go zmusza do przekazywania Jego łaski: „Ogarnął mnie lęk, kiedy czułam się zmuszona do mówienia o Bogu kobietom, mężczyznom, kapłanom, zakonnikom itd., czy to jest możliwe, żeby kobieta, która powinna żyć w ukryciu, naśladować Najśw. Dziewicę i tyle dusz ukrytych i nieznanych, które czyniąc wiele dobra pozostawały w ukryciu — żyła w ten sposób? O co za oszustwo — tak podpowiada mi mój rozsądek. Nie może żałować, że mówiła o Bogu, tylko chciałaby usunąć się z oczu wszystkich. Co za zmagania, lęki, męczarnie" (L. 536). Maria pisała ten list w San Donato i wiemy od Merliniego, że w tym okresie głosiła kazania do czterech razy dziennie.

Sam Merlinie był czasami zakłopotany z powodu Marii, która, kierowana apostolską gorliwością, rzucała wyzwanie ówczesnym zwyczajom jako kobieta przekraczająca przypisy dotyczące roli kobiet w XIX wieku. Założycielka informowała Merliniego: „Wieczorem do pierwszej godziny nocy jestem zajęta nauczaniem chłopców o rzeczach świętych, aby zapobiec mówieniu rzeczy wulgarnych” (L. 131). Odpowiadając na ten list Merlini w sposób nieco wymuszony aprobuje tego typu spotkania: „Jeśli chodzi o chłopców tylko Siostrze udzielam pozwolenie i to nie przez cały rok, tylko na tyle czasu ile będzie to potrzebne i proszę poinformować mnie na ile będzie siostrze potrzebna. Jest to sprawa, która należy do proboszcza, a właściwie, to dlaczego o tym nie myślą oni?” Następnie motywuje swoje wątpliwości: „Bo jest to sprawa nowa w świecie”[1]

Ze wszystkich świadectwach siostr z „Procesu” przebija obraz Marii De Mattias jako kobiety o niezwykle zaangażowanej postawie, która przemawia, partycypuje, świadczy, napomina, naucza, dodaje odwagi sama będąc kierowana wołającym w niej Duchem. Wszyscy, którzy na co dzień przebywali z nią lub od czasu do czasu znajdowali się w jej otoczeniu, dotykają tej „łaski”, ponieważ jest ona „wybuchowa”, powiedziałabym, że prawie

jest niemożliwa do ukrycia: „Kiedy Służebnica Boża przemawiała, Duch Pański, którym była napełniona, przelewał się z niej (traboccava); i to właśnie sprawiało, że przyciągała do siebie innych”. „Zawsze starałam się być jak najbliżej niej, bo urzekło mnie jej płomienne mówienie o Bogu”. „Kiedy ona opowiadała o Bogu, o miłości, którą On nam przyniósł, o Męce Jezusa Chrystusa, (...) o Krwi Jezusa, jej oczy błyszczały, a jej żarliwość pozwalała nam zobaczyć, że jest przepełniona miłością do swego Boga”[2].

„Jej serce płonęło wiecznym ogniem dla zbawienia dusz odkupionych Krwią niepokalanego Baranka. Ona chciała, żebyśmy dzieliły z nią jej tęsknoty i pragnienia. Ale któż mógłby jej w tym dorównać? Wielu poszło za jej przykładem, a mieszkańcy miejscowości nazywały ją świętą nauczycielką! Ona nie ograniczała swego żarliwego przemawiania do kręgu wspólnoty, ale po nabożeństwie w kościele, zanim ludzie wyszli, przemawiała do publiczności z taką energią, z jasnością myśli i wytwornością stylu, że przyciągała uwagę wszystkich obecnych. Rzeczywiście, kiedy wiedziano, że ma wygłosić przemówienie, zbiegał się wielki tłum”[3].

Giovanni Merlini, który w swojej biografii Marii De Mattias pozostawił nam piękny i kompletny opis jej osoby,

[1] G. Merlini do MDM, 18 stycznia 1843, L. 13.

[2] SUMM. I, paragraf 1153.

[3] SUMM. I.

ujmuje i podkreśla z całym bogactwem szczegółów ten wyraźnie charyzmatyczny profil życia naszej Założycielki. Pozwolę sobie przytoczyć jeden z wielu fragmentów, dotyczący pobytu Marii w Vallerotonda w październiku 1858 r.: „Ponieważ mówiła z wdziękiem i niewypowiedzianą przenikliwością, a zarazem z najwyższą znajomością tematu, zebrało się dużo chętnych do słuchania jej (...). Niektórzy przybywali zawczasu, aby wybrać sobie miejsce, skąd lepiej będzie słyszane Słowo Boże (...). Nie tylko kobiety, ale także i mężczyźni śpieszyli się, aby wejść (...). Nawet niektórzy z Towarzystwa Filharmonicznego chcieli również skorzystać z tych konferencji motywując, że powinni odbyć rekolekcje.

Wszyscy byli zdumieni i nie potrafili wyjaśnić, jak kobieta może mówić z taką precyzją i dokładnością o sprawach Bożych i to ponad godzinę, nie męcząc się przy tym. Ponieważ odnosiła się do Pisma Świętego i Ojców, pytano kapłanów o zdanie, czy mówi o rzeczach prawdziwych, a oni odpowiadali, że wszystko jest jak najbardziej prawdziwe (...). „I tu należy zaznaczyć, że sługa Boża mówiła swojemu Kierownikowi, że czasami nie wiedziała jak zacząć, ale kiedy wypowiadała pierwsze słowo, kolejne przychodziły spontanicznie i czasami czuła się ogarnięta wyższym Duchem, ale nie umiała wytłumaczyć w jaki sposób. I sama się dziwiła jak jej mogły przychodzić na myśl takie rzeczy bez studiowania i bez przygotowania innego poza modlitwą. Wszystko więc przypisywała szczególnej łasce Bożej”.

I rzeczywiście Maria De Mattias zwierza się Merliniemu w ten sposób: „... Unicestwiła się w swojej nędzy przed Jezusem w Najśw. Sakramencie (zdarzało się jej to wiele razy) i oto wstrząśnięta została intelektualnym widzeniem Jezusa Chrystusem cierpiącym, który miłosiernie użalał się duszom, które gubią się, a kosztowały Go przelaniem Krwi.

Widząc to nie mogła powstrzymać łez z miłości do Jezusa i współczucia dla tak wielu dusz, pomagała sobie modlitwą i ofiarując za nie Krew Przenajdroższą; nie zdając sobie z tego sprawy, wstała i przemówiła do kilku kobiet (...). Rozważanie, w większości, nie mogło być przez nią wcześniej obmyślane, ale w trakcie samego rozważania tematy przychodziły do niej ze spokojem, wypływały z serca, zawsze z uczuciem miłości do Jezusa Chrystusa i dusz przez Niego odkupionych” (L. 536). Fakt, że Merlini człowiek powściągliwy w ocenianiu, uważa za słuszne podkreślić ten aspekt charyzmatyczno - prorocki u Marii De Mattias, upewnia nas, że był on czymś normalnym w jej życiu; co więcej, potwierdza, że on jako człowiek głęboko odczytujący plan Boga wobec Marii, przypisał go szczególnej interwencji Ducha.

III. PAMIĘĆ O CHRYSTUSIE W APOSTOLSTWIE

Możemy zadać sobie pytanie czy Maria De Mattias zrezygnowała z pełnej miłości kontemplacji-adoracji swojego Jezusa w momencie, kiedy pilne potrzeby apostołskie zaczęły ją pochłaniać ze szczególną intensywnością?

To, co zamierzam przeanalizować, jest jedną z podstawowych refleksji, które, jak sądzę, pozwolą lepiej zrozumieć miejsce, w którym kształtuje się punkt jedności autentycznie apostołskiej duchowości. Powiem więcej, stanowi ona klucz pozwalający wniknąć w codzienność Marii De Mattias i czyni ją „możliwą do naśladowania” i „bliską”.

Powiedzieliśmy, że życie Marii jest całkowicie „wessane” przez falę miłości Chrystusa, złączone z życiem samego Chrystusa i staje się jego częścią. Zobaczyliśmy, że Maria nie spędza całego dnia przed Najświętszym Sakramentem lub w swoim pokoju u stóp Ukrzyżowanego na adoracji Pana, ale jest to życie „jedzone” przez bliźniego, ona sama nie może już rozporządzać swoim dniem, swoim życiem.

Tymczasem Maria spotkała Pana, kocha Go i pozwala Mu kochać siebie, należy do Niego całkowicie: „Panie, jestem Twoja, bo Ty mnie stworzyłeś, jestem Twoja, bo odkupiłeś mnie swoją Przenajdroższą Krwią, uczynź zatem ze mną, co chcesz” (L. 736). Kiedy Maria pozwala się „zjeść” bliźniemu, czyni to, aby móc zobaczyć, że jej Pan jest kochany i ofiaruje się innym w swoim ubogim człowieczeństwie, które stało się „przeżroczyste”. Serce, umysł, wszystko w Marii De Mattias nie może żyć poza Jezusem Chrystusem.

Owa rzeczywistość stanowi to, co tradycja Kościoła nazywa „memoria Christi” (czego najwyższym wyrazem jest Eucharystia), a znajduje swój wyraz w modlitwie apostoła Pawła, która rozbrzmiewa niczym nieustanne wołanie duszy: „Pamiętaj na Jezusa Chrystusa, potomka Dawida! On według Ewangelii mojej powstał z martwych. [...] Dlatego znoszę wszystko przez wzgląd na wybranych, aby i oni dostąpili zbawienia w Chrystusie Jezusie razem z wieczną chwałą” (2 Tm 2, 8-10).

Pamięć o Chrystusie jest tym, co uczyniło życie Marii i może także uczynić życie każdej ASC „pamiątką”, „celebracją” dzieła zbawienia, które nieustannie się wypełnia, staje się nowym wydarzeniem w każdej nowej sytuacji zwanej historią ludzkości; „pamiątka”, która swoim życiem przypomina i głosi, nawet w

najtrudniejszych sytuacjach, że „Chrystus pozostaje wierny”... Zapomnieć oznaczałoby w rzeczy samej przestać kochać, a to jest niemożliwe dla Boga, ponieważ On w istocie jest miłością i nie może zaprzeczyć samemu sobie.

„Pamięć o Chrystusie” nie pozwala, aby między adoracją a działaniem powstała luka, lecz sprawia, że kontemplacja jest stale obecna w życiu codziennym, w teraźniejszości apostoła; w „pamięci o Chrystusie” nie ma żadnej czynności, którą można byłoby uznać za banalną lub rozpraszającą, ponieważ wszystko jest „streszczone” w Chrystusie.

W Marii De Mattias pamięć o Chrystusie jest czymś stałym, powiedziałabym, że jest ona niejako wpleciona w najbardziej intymne włókna jej duszy, dlatego właśnie nie sposób oddzielić momentów, w których Maria jest adoratorką od tych, w których występuje Maria-apostołka, ona żyje zanurzona w pamięci o Chrystusie, co nie jest jakimś wspomnieniem o kimś odległym, cechuje ją miłująca i nieustanna obecność Pana Jezusa.

W życiu Marii nigdy nie występowała dychotomia, nawet gdy była bardzo młoda i powiedziała swoje pierwsze „tak” miłości Chrystusa; w niej miłość do Chrystusa i miłość do dusz wzrastały równocześnie i niejako warunkowały się nawzajem: „Czuję, jak serce mi pęka w uczuciu ... z miłości ku Niemu. Doświadczam wielkiego pokoju serca i

wielkiego pragnienia, aby pomóc drogiemu bliźniemu” (L. 70).

W Marii z całą jasnością uwidacznia się pewna zależność: kontemplacja jest drogą do prawdziwie skutecznego działania apostolskiego a działanie apostolskie jest kluczem do kontemplacji.

W listach i świadectwach z Procesu występuje bardzo dużo cytatów, które mogłyby rzucić światło na interesującą nas kwestię. Pozwolę sobie na prezentację zaledwie niektórych z nich.

„Śledzę myślą, czy kocham Go zawsze, czy błogosławię Jego miłosierdzie zawsze. Zawsze, między lękiem a nadzieją czuję, jak przepełnia moje serce zachwyt i jednoczę się z moim Jezusem i takie stany przeżywam w ciągu dnia” (L. 154).

Jedno ze świadectw sióstr na Procesie: „Miłość jej do Jezusa rodzi się z ciągłego zjednoczenia serca i umysłu, które podtrzymywała z Nim, bądź to na modlitwie, bądź w działaniu i przez każdą inną pracę, którą czyniła. W czynnościach życia najbardziej zwyczajnych odnajdywała sposób kierowania do Boga swoich myśli i czynów, które wykonywała dla miłości Bożej”.

Bardzo wymownym jest jeden list Marii De Mattias, który możemy nazwać „hymnem pamięci o Chrystusie”: „Oto

nasza miłość, Jezus. Oto nasze życie, Jezus. Oto nasze wszystko, Jezus. Towarzyszymy Jezusowi na wszystkich Jego drogach – gdy jesteśmy osamotnione, bądźmy z Jezusem w samotności Betlejem. Gdy jesteśmy w podróży, towarzyszymy Mu na Jego Palestyńskich drogach i w drodze na Kalwarię. Gdy biczują nas językami, przyłączamy się do Jezusa biczowanego. Gdy jesteśmy krzyżowane, stańmy z Jezusem pod krzyżem. Z Jezusem myślmy, z Jezusem rozmawiajmy, z Jezusem się trudźmy, z Jezusem odpoczywajmy, z Jezusem płaczmy, z Jezusem milczmy, z Jezusem módlmy się, z Jezusem żyjmy, z Jezusem umierajmy. Niech żyje Jezus w naszym umyśle, ... na naszych językach, w naszym sercu, w naszej duszy, w każdym czasie, na każdym miejscu, we wszystkich sercach" (L. 242).

IV. CAŁKOWITE I BEZWARUNKOWE POSZUKIWANIE WOLI BOŻEJ W ŻYCIU APOSTOŁKI

Jest takie preludium Chopina na fortepian „Kropla wody”, które wyróżnia się oryginalnością i ogromną delikatnością, graniczącą z niezwykłą lekkością brzmienia. Cała faktura muzyczna została oparta na jednej nucie La, co niestrudzenie powtarza się przez cały utwór. W nieustannym naporze harmonijnych akordów lub w nieśmiałym i łagodnym następstwie melodii, ciągle wychytujemy owo La, tą samą nutę, powtarzającą się w nieskończoność, narzucającą się lub stłumioną, która tym nie mniej nadaje charakter całemu preludium.

Myśląc w trakcie modlitwy o życiu Marii De Mattias, odniosłam wrażenie, że jest to muzyka i to muzyka utkana z jednej stale powracającej nuty, czasem bardzo wyraźniej, innym razem prawie niesłyszalnej, ale zawsze obecnej: całkowite i bezwarunkowe poszukiwanie woli Bożej.

„Maryjo, Matko Boga – mówi ona – pomóż mi, nie pragnę niczego, jak tylko najświętszej woli Pana mojego, a Twojego Syna Jezusa, przez Twoje boleści daj mi tę łaskę. Boże mój, mój Stworzycielu, udziel mi łaski wypełniania Najświętszej woli Twojej, chcę tego, ponieważ taka jest Twoja wola. Zniszcz we mnie to, co nie jest Twoje" (L. 641).

Jeśli oparta na miłości służba znajduje się w samym centrum życia i duchowości apostołki, to należałoby powiedzieć, że to wymaga otoczenia szczególną troską poszukiwanie i wypełnianie woli Bożej. Apostołka powinna mieć jasną i instynktowną percepcję prawdziwych wartości oraz odpowiednią hierarchię rzeczy.

Służba i poddanie się woli Bożej są zatem ze sobą powiązane: służbą jest czynienie tego, co Bóg nam nakazuje czynić dla swojej chwały w zbawieniu ludzkości. Służba i poddanie się woli Bożej wymaga wielkiej uległości wobec tchnienia Ducha, wobec prośb Ojca, które przychodzą do nas poprzez potrzeby ludzkości. W rzeczywistości służba apostolska jest służbą miłości i wypełnieniem woli Ojca. „Jeżeli mogłybyśmy podjąć jakieś dzieło na chwałę Bożą, ale przeciwko Jego woli, to powinniśmy natychmiast zrezygnować z oddawania Mu chwały w taki sposób, aby nawet w najmniejszy sposób nie odstąpić od Jego woli”. To dlatego święci, w tym także Maria De Mattias, natychmiast zrezygnowaliby nawet z najwznioślejszych przedsięwzięć rozpoczętych na chwałę Bożą w momencie, gdyby okazało się, że jest to wyraźnie sprzeczne z wolą Bożą.

Wysyłając pierwsze punkty Reguły biskupowi Anagni, oczekując na jego ocenę, Maria pisze: „Wszystkie pragniemy żyć w posłuszeństwie Waszej Ekscelencji i dlatego żyjemy w jakiejś niepewności, ponieważ w obserwacji wspomnianej Reguły nie mamy zasług posłuszeństwa, które pozwoliłyby nam żyć spokojniej niż obecnie. Jedyną naszą pociechą w wysiłkach będzie myśl, że trudzimy się z posłuszeństwa w rozwoju nowego zakonu dziewic, które walczą pod tytułem Boskiej Krwi, wszystko ukierunkowując dla dobra dusz naszych bliźnich. Jeżeli jednak nie zaaprobuje się

posłuszeństwa, jesteśmy gotowe zostawić wszystko i zaofiarujemy Jezusowi nasze pragnienie, którego On sam raczy nam udzielić” (L. 22).

Maria jest pilnie wzywana do udania się do Acuto, gdzie zaszła potrzeba uporządkowania spraw najwyższej wagi, które wystąpiły podczas jej nieobecności. Wobec tego ona zwraca się z prośbą o udzielenia pozwolenia na podróż, a zarazem dodaje: „Jeżeli jednak posłuszeństwo tego nie chce, pozostawię to trosce Madonnie Najświętszej, aby myślała o tej sprawie” (L. 446). Kolejna sprawa: powstała pilna potrzeba w podjęciu prac renowacyjnych, aby wyeliminować wilgoć i inne niedogodności; powiększyć nędzne i ciasne pomieszczenia, aby móc pomieścić większą liczbę osób. Maria pisała do biskupa w tej kwestii, nie otrzymywała odpowiedzi i ponownie brała się za pióro: „Brak nawet najkrótszej odpowiedzi na to co pisałam pozostawia mnie w udręce. Niech się dzieje wola Boża. Jeżeli ks. biskup tego chce, to zostawię budowę i wycofam się. Myśl o tym, że dzieło jest Pana, powstrzymuje mnie przed tym, inaczej już zostawiłabym to wszystko i tylko Bóg wie, ile cierpię” (L. 490).

Wewnętrzne i zewnętrzne sprzeczności i problemy nie zakłóciły jej kontaktu z Bogiem, jej podążania za wolą Bożą. Brak środków stał na przeszkodzie pilnym pracom przy remoncie muru w Acuto: ostatecznie nadeszła opatrnościowa

pomoc od dobroczyńców, która wydaje się być pewną zachętą od Boga i znakiem Jego pomocy, jednak biskup pośrednio się temu sprzeciwiał. W takiej sytuacji można byłoby się spodziewać, że Maria sprzeciwi się tym, którzy chcą przeszkodzić w realizacji Bożych planów, lecz oto jej reakcja: „Ks. biskup chce, aby nie budować dalej? Nigdy mi tego nie powiedział. Jeżeli Pan chce, aby dzieło upadło, to i ja tego chcę. Już dziś wieczór odprawię murarzy” (L.753).

Cierpienie znoszone z miłością do Boga jest niewątpliwie bardzo uświęcające, ale o wiele mniej niż doskonałe wypełnienie woli Bożej. Nie ma nic ponad to, nawet chwała Boża; w rzeczywistości Maria nie zaprasza nas do cierpienia po to, by cierpieć, ale dlatego, że czasem jest ono częścią planu zbawczego, który Bóg ma dla nas: „Nie smućmy się z powodu utrapień, które Bóg na nas zsyła. Odczuwam jednak głęboko, to co wy cierpicie. Zdajmy się całym sercem na wolę Bożą. Matka i s. Angelica z pogodą ducha przyjmijcie ten właśnie krzyż, jaki wam Bóg daje. Proszę powiedzcie także innym chorym, aby i one poddawały się najśłodszej woli Bożej. Wszystko jest dla naszego dobra. Błogosławione jesteśmy, jeśli nasze serce nie zna innej miłości, jak tylko miłość Krzyża. Poza Nim nie zazna się pokoju, bowiem w Nim jest nasz najukochańszy Jezus Ukrzyżowany...!” (L. 869)

Poszukiwanie woli Bożej, czyli Bożego planu zbawienia wobec niej, zajmowało całe życie Marii. Bardzo wymownym w

tym względzie jest następujący fragment listu do Merliniego i jego odpowiedź Założycielce. Maria pisze: „Pragnienie czystej miłości Boga wzmaga się, ponieważ została mi ona ukazana od samego początku, kiedy pozwolił mi poznać swoją łaskę, która w szczególnej chwili zraniła mi serce i teraz zdaje mi się, że każdy cień zaciemnia czystość tej jasności... tej jasności, którą ujrzałam, pragnę” (L. 162).

Merlini odpowiada: „Czysta miłość Boga jest upragnieniem i musimy zawsze o to prosić Boga naszego. Polega ona na całkowitym oderwaniu się od siebie i pragnieniu życia dla wypełnienia samej tylko woli Bożej, a tego mamy się uczyć u stóp Ukrzyżowanego” (J.M. 19).

Czysta miłość Boga polega, zatem, na wypełnianiu woli Bożej, bez względu na to, jakie cierpienie może ona za sobą pociągać w naśladowaniu Jego Syna, który został ukrzyżowany z miłości.

Maria, która przez głębokie zjednoczenie z Osobą Chrystusa wnika w ową miłość, jest dotknięta miłosną zależnością Chrystusa od Boga Ojca; to pozwala jej zrozumieć, że w samym sercu życia i misji Chrystusa znajduje się świadomość przynależności do Ojca, że Chrystus jest całkowicie uległy wobec Tego, Który dzieli z Nim swoją miłość i troskliwą opiekę nad ludzkością. Ona rozumie, że to jest przyczyną bezgranicznej miłości Jezusa, że przez to On unicestwia się aż do oddania swego życia, przelania swojej przenajdroższej Krwi dla zbawienia

wszystkich.

„Pragnę żyć jedynie dla wypełnienia woli Bożej, a tego będziemy się uczyć u stóp Ukrzyżowanego” - mówi Merlini i Maria z żarliwością czyni to poszukiwani woli Bożej swoim własnym, wypełnia tą piękną wolą swoją codzienność: „Każdego dnia nawiedza mnie gorączka. Bóg niech czyni ze mną to, co bardziej podoba się Jego sercu” (L. 163). „Lekarze mówią: jeden, że to wylew, inny, że sucha astma, inny, że astma mokra. Ja wreszcie nie wiem, co powiedzieć. Pragnę woli mego Boga” (L. 165).

Pośrednictwo Jezusa między Bogiem a człowiekiem jest jedyne w swoim rodzaju, bez niego nie jest możliwe zbawienie w konkretnym porządku ustanowionym przez Boga. Całe zbawienie jest owocem pośrednictwa Chrystusa, Który jako Bóg jest obecny w samym „fakcie” zbawienia, w którym jest On kresem spotkania między Bogiem a ludzkością. Każda działalność misyjno-apostolska jest tylko „służbą” temu pośrednictwu zbawienia; nie wchodzi ona w „fakt” zbawienia, który pozostaje nienaruszalnym „przywilejem” ZAŻYŁOŚCI OSOBOWEJ; nie może zastąpić ani Boga, ani osoby ludzkiej.

Najbardziej intymna natura apostołstwa polega bowiem na „współpracy dla współpracy”: apostołka współpracuje z Bogiem w spotkaniu z osobą ludzką na rzecz jej spotkania z Bogiem.

Można zatem lepiej zrozumieć sposób ukierunkowania świadomości apostołki: prawdziwa służba wolności Bożej i wolności osoby ludzkiej, a w tym świetle owa służba jest nastawiona na żarliwe poszukiwanie woli i zamysłów Boga.

Apostołka powinna podzielać „sensus Christi” (1 Kor 2), jedyne prawdziwego pośrednika między Bogiem a ludźmi; powinna wyrobić w sobie nawyk decydowania o swoim życiu misyjnym w odniesieniu do kenozy Chrystusa (Flp 2, 6-11), w ten sposób włączając się w tajemnicę paschalną, która praktycznie uniemożliwia wybór czegokolwiek innego niż to, co prowadzi do większej chwały Bożej i dobra bliźniego, w Chrystusie będącym wykonawcą woli Bożej.

To właśnie w tym sensie Maria, kobieta apostołka, napotyka „krzyż” i przygarnia go do siebie, pragnie go, ponieważ sam Chrystus przygarnął go do siebie, wypełniając wolę Bożą. W 1848 roku Maria zwróciła się do bp. P.P. Trucchi, który przyczynił się do powstania jednej z najbardziej bolesnych kart w życiu naszej Założycielki, w następujących słowach: „Otrzymałam czcigodny list... co mogę odpowiedzieć? Nic innego jak to, że Bóg mnie upokarza i niech również będzie błogosławiony... Ale widzieć siebie osaczoną przeciwnościami ze wszystkich stron, jest zbyt bolesne dla nędznej natury ludzkiej... Karmię się chlebem cierpienia, lecz

powtarzam obejmując dobrowolnie krzyż — Panie, jeśli moje poniżenie służy Twojej chwale, to w tym jest także życie i krew. Pełnię moją służbę, gdyż Bóg tego chce. Gdyby Bóg tego nie chciał, jak chętnie byłabym ostatnią wśród moich sióstr w najuboższym domu. Lecz jak to zrobić? Trzeba cierpieć i cierpieć w ten sposób i nie inaczej i dlatego powtarzam, niech Bóg będzie błogosławiony" (L. 201).

W przeczytanym przez nas fragmencie dostrzegamy wyczerpujące i niezwykle otwierające świadectwo dotyczące „pasji” apostołki; nie jest to jakiś wywód intelektualny, lecz rzeczywistość w pełni doświadczona i przeżyta przez Marię w jej własnym ciele (na własnej skórze). Dla Marii poszukiwanie woli Bożej i trwanie przy niej nie jest sprawą intelektu, lecz pokornym, stałym, mozolnym życiem codziennym; nie napotykanie wielkich „krzyży” — w życiu Założycielki one również były obecne — ale ukrytym, anonimowym mijaniem zwyczajnego dnia, którego świadkiem jest tylko Bóg.

Jest to moment, w którym czujemy, że Maria jest nam bliska, podobna do nas, kobiet-apostołek, zanurzonych w trudzie — także fizycznym — codziennym, trudzie często monotonnym, szarym, niemiłym.

Maria opowiada nam o swojej „codzienności” apostolskiej: „Mam duszności w piersiach i martwię się podróży, ale widzę, że mój wyjazd jest konieczny. W tej chwili udaję się w podróż przez góry” (L. 139). „Cierpiałam gorączkę i musiałam przez 5 dni pozostać w łóżku. Po kilku dniach, kiedy poczułam się nieco lepiej, podjęłam ciężką podróż trwającą około 3 i pół dnia, zawsze na koniu i przez góry” (L. 139). „Pójdę do Moła. Niewygody w podróży nie przeszkadzają mi w działaniu dla Boga. Tylko niekiedy z wielkiego zmęczenia rzuciłabym się na ziemię” (L. 625). „Dziś udaję się znowu w podróż do Morino i Balsorano, a potem do Civitella i w każdym miejscu zatrzymam się 8 dni, jak mi to Ojciec napisał — mówi do Merliniego — aby nie uchybić przeciwko posłuszeństwu ledwo idę z gorączką i zapaleniem gardła, ale Bóg mi pomoże” (L. 656).

W listach Maria opowiada, że ona i jej towarzyszki podróży, jeśli z nią były, pościły w czasie wędrówki, aby móc przyjąć Jezusa Eucharystycznego, gdyby tylko nadarzyła się taka okazja. Opowiada o deszczowej pogodzie, która ją niemało zmoczyła: „Podróży z Anagni do Acuto towarzyszyła woda i wiatr, i to pieszo, bo z zimna nie mogły jechać konno” (L. 158). Jadąc do Vallecorsa w r. 1843 stwierdza: „Podróże stały się dla mnie ofiarą. Lecz wszystko jest słodkie, jeżeli cierpi się z miłości do mojego Jezusa i dla dobra dusz” (L. 145).

Oto światło „krzyża”, przeżywanego w cierpieniu z miłości, które oświeca codzienne życie apostołki. Wszystko jest małe, niewielkie, wystarczy, aby „zawsze był błogosławiony Jezus i kochany przeze mnie i przez wszystkich”. „Moim zdaniem – mówi Maria – wydaje mi się być rzeczą dobrą kontynuować rozpoczęte Dzieło, chociażby dla zbawienia jednej tylko duszy”(L. 193).

Jeśli chodzi o „pasję” Marii De Mattias, kobiety-apostołki, można byłoby przytoczyć niezliczoną ilość różnych spraw, ponieważ trzeba byłoby opowiedzieć o każdym momencie jej życia; przypominałoby to poszukiwanie tej nuty, o której mówiłam na początku, a która jest obecna zawsze, donośna lub przytłumiona, ale która melodyjnie rozbrzmiewa na przestrzeni całej jej ludzkiej drogi.

Maria mówi zawsze o „krzyżu”, ponieważ sama nim żyje: „Wierz mi, moje dziecko, że nie jest to z przyzwyczajenia, lecz z czystego przywiązania serca i wielkiej czci, jaką żywię ku temu czcigodnemu sztandarowi. I możemy także powiedzieć całą prawdę, że wielbić Go będzie bezgranicznie każdy, kto bierze udział w męce Jezusa Chrystusa” (L. 473). „Moje życie – wyznaje Maria Merliniemu – nie jest podobne do życia mego Jezusa. On poniósł rany, a ja nie. On cały miłością w stosunku do mnie, a ja Go nie kocham. On posłuszny, aż do śmierci na krzyżu, a ja jestem taka twarda w słuchaniu” (L. 154). „Wciąż nosimy w ciele naszym cierpienie Jezusa umierającego – mówi

św. Paweł do Koryntian – aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele” (2Kor 4). I Maria mówi: „Ach jak wielki jest zaszczyt umrzeć jako ofiara całopalna czystej miłości, wyciśniętej przez prasę krzyża... Nasza ignorancja nie pozwala nam pojąć, że jest to część najszlachetniejsza” (L. 261).

Dla apostołki przeżywaniem misterium paschalnego jest szukanie i przeżywanie woli Bożej, która uzdalnia nas do bycia prawdziwymi „misjonarkami” z Chrystusem. Maria uczy nas tej niezbędnej i królewskiej drogi, podkreślając to, co możemy nazwać drogą opatrznosciową i mądrą „pedagogią” krzyża: „Rozważmy moja najdroższa córko, że przykazanie dane nam, aby iść drogą cierpień i trudów nie wypływało z braku litości naszego ukochanego Boga. Byłoby to bowiem niemożliwe, aby takie uczucia pochodziły z owego Najświętszego i Najśłodszego Serca, lecz wypływa to z najszlachetniejszych uczuć i przenikającej nas miłości dla naprawienia naszych błędów i uczynienia nas godnymi Jego. Adorujmy z głęboką czcią i prawdziwym przywiązaniem najgłębszą Tajemnicę Krzyża” (L. 473).

Zastanawiając się nad tym najbardziej charakterystycznym aspektem życia Marii jako apostołki, myślałam w jaki sposób misterium paschalne może nam pomóc dzisiaj w naszej pracy apostołskiej z mężczyznami i kobietami.

Z powodu naturalnych inklinacji „krzyż” w

odczuciu człowieka jest zawsze kojarzony ze skandalem. Według świadectw Ewangelii, sami apostołowie traktowali go jako coś zgoła przekraczającego ich oczekiwania i horyzonty myślenia. Niektóre grupy pierwszych chrześcijan z Koryntu próbowały ująć go w ramy ludzkiego poszukiwania mądrości. List do Galatów w sposób jednoznaczny i gwałtowny odnosi się do pokusy by bardziej ufać skuteczności prawa mojżeszowego niż mocy płynącej z krzyża Chrystusa. Późniejsza historia Kościoła rzeczywiście mówi o godnych naśladowania uczniach Jezusa Ukrzyżowanego, lecz również o odmiennych przykładach uchylania się i spychania na margines krzyża, przed czym przestrzegał apostoł Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian.

Dzisiaj jesteśmy obserwatorami szybko zachodzących zmian praktycznie w każdej dziedzinie życia, owe procesy oraz łączące się z nimi wstrząsy nie omijają także życia Kościoła. Wydaje się, że rzeczą niezmienną pozostaje jedynie skandal krzyża. Być może teraz jest więcej okazji, aby przejść obok krzyża, wtedy jak ludzkość staje się coraz bardziej zniewolona przez rozmaite rzeczy.

A jednak tak samo dzisiaj jak i w przeszłości pozostaje głęboko prawdziwym świadectwo Pawła „jestem ukrzyżowany z Chrystusem”. Ono stanowi nadal dla nas wyzwanie, jest dla nas otwartym pytaniem, ponieważ niezależnie od tego, co zdołaliśmy i co nadal

możemy wywnioskować z Biblii, bycie chrześcijaninem niezmiennie oznacza bycie ukrzyżowanym z Chrystusem i razem z Nim zmartwychwstać. To oznacza porzucenie starego człowieka i jego uczynków według ciała oraz przyobleczenie się w nowego człowieka i życie według Ducha Chrystusa aby osiągnąć Jego miarę i upodobnić się do Niego. Jest to chwała i trud życia chrześcijańskiego. Apostoł wymienia pewne cechy nowego człowieka, którymi są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, wyrozumiałość, cichość i wstrzemięźliwość.

Jednak dzisiaj my jako kobiety apostołki sądzimy, że te cnoty, które głosił Paweł i którymi żyła Maria De Mattias, są mało atrakcyjne, „ciche” lub „pasywne”, ponieważ uważamy, że dzisiaj chodzi przede wszystkim o czynne zaangażowanie w przebudowę świata i społeczeństwa. Być może, my, ASC, jesteśmy dzisiaj, na mocy naszego charyzmatu w sposób szczególny wezwane do pomocy naszym siostram i braciom wnikać w tajemnicę krzyża i zakosztować jego prawdziwego i wyzwającego znaczenie, nie zatrzymując się jedynie nad jego skandalem. Czyżby zaangażowanie Boga w sprawy świata nie wiązało się z bólem i pasją? I czyżby zbawcza potęga Boga nie okazała się właśnie w tej słabości i głupocie? A ponadto: czy rzeczywiście chodzi tu o tak bardzo przerażającą nas bierność, a może jest to ogromna moc wśród rozmaitych akcji i różnych agitatorów pozostać kobietami pokoju,

dobroci i zostać wiernymi własnej misji? Świat nas pociąga i stawia przed nami wyzwania. Jaki rodzaj posługi chcemy wobec niego pełnić: tę, która posługuje się własnymi wartościami i własną miarą sukcesu czy też odważną i pokorną służbę nowych kobiet, które upodobniły się do Chrystusa i przyjęły mądrość krzyża?

Myślałam o rozmaitych wpływowych ruchach wolnościowych, które pulsują i rozwijają się w każdej części świata. Moja myśl zwracała się do refleksji teologicznej na temat wyzwolenia (wyzwolenia osób czarnoskórych od uciskających je, wyzwolenie kobiet itd.), która to refleksja nas oświeca i zaprasza do rozpoczęcia lub kontynuowania „podróży ku wolności”, jak to określa Letty Russell, drogi na miarę autentycznego człowieczeństwa Syna Człowieczego, drogi z innymi, dla innych, w kierunku przyszłości Boga.

Według Moltmanna „Bóg nie jest naszą utopią lecz to my jesteśmy utopią Boga. My mamy nadzieję, ponieważ Bóg ma nadzieję w nas”. Wydarzenie Chrystusa dało początek naszej wolności w taki sposób, że zostaliśmy wciągnięci wraz z całym stworzeniem w horyzont Bożej wolności, uczestnicząc w Bożym działaniu na rzecz wyzwolenia człowieka. „Nie ma więcej Żyda, ani Greka, nie ma więcej niewolnika i wolnego, nie ma mężczyzny, ani kobiety, ponieważ wszyscy jesteśmy jednym w Jezusie Chrystusie” (Gal 3,28).

„Natura horyzontu — powiada Russell — polega na tym, że on nieustannie znika i pojawia się nowy, gdy zbliżamy się do niego. Horyzont wolności nieustannie się zmienia i ukazuje się w sposób odmienny jako coś nowego, gdy wędrujemy z innymi i dla innych ku Bożej przyszłości. Z powodu problemów, trudności i zamętu w świecie, w którym żyjemy, wydaje się, że nie ma nadziei. Horyzont zamyka się i brakuje perspektywy. Często nasze najlepsze plany i wysiłki przynoszą niewielkie zmiany w ogromnych problemach naszego świata i wielkich problemach naszego życia”. To właśnie w takich momentach ukazuje się niezastąpioność Misterium Krzyża.

Ruben Alves opisuje horyzont wolności w następujący sposób: „Krzyż, będący zasadniczo symbolem rozpacz i braku przyszłości, stworzonej przez prawo i religię, zaczął być postrzegany jako początek nowej historycznej możliwości. Jeśli Bóg cierpi z nami i za nas, to jesteśmy pewni, że osobista negacja Boga w negatywie historii nie jest głosem odosobnionym... skoro Bóg cierpi z powodu dzisiejszego braku wolności i go neguje, to można mieć nadzieję na przyszłość, w której staniemy się wolni”. „Odkupiłeś nas Panie w Twojej Krwi, ludzi z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu i uczyniłeś nas ludem nowym” (Ap 5,9).

Rzeczy, których spodziewamy się w przyszłości, nie są zwykłymi wydarzeniami. One nas kształtują, wpływają na nas i nas ranią. Także wyzwolenie jest zakorzenione w doświadczeniu: akt odkrywania świata zakłada postawienie ciała na pierwszym miejscu (por.: Rz 12, 1). Ów model praxis pomaga nam w głoszeniu nadejścia Bożego wyzwolenia i błogosławieństwa w świecie już teraz i celebrowaniu obecności nowej ludzkości wśród nas.

Tego typu praxis jest zawsze obarczona niebezpieczeństwem i ryzykiem. Istnieje ukryta możliwość, że dotknie nas rozczarowanie, zostaniemy odrzuceni a nasza nadzieja legnie w gruzach. „Boża obietnica oferuje nam pewność zakorzenioną w Bożym człowieczeństwie, nie jest to jednak bezpieczeństwo, które daje odpowiedzi na wszystkie pytania. Bóg jest wierny obietnicy, ale to nie oznacza, że droga będzie łatwa do pokonania dla każdego, kto próbuje stać się przedstawicielem nowej ludzkości. Obrazem naszego działania jest zawsze obraz cierpiącego sługi. „Droga doświadczenia przechodzi przez krzyż, jeśli rzeczywiście chcemy zostać prawdziwie sługami Chrystusa” (Russel).

Owa służba innym w imię Boga, podobnie jak służba Chrystusa, nie jest formą podporządkowania się, „lecz raczej pełnym wolności aktem ofiarowania siebie, przyjęciem służby, wymianą miłości” (Russel).

Znajdujemy się w punkcie kulminacyjnym życia chrześcijańskiego i naszego charyzmatu jako ASC. Jest to styl, w jakim Maria De Mattias, kobieta-apostołka, kobieta profetyczna, przeżyła swoje żywe zaangażowanie na rzecz świata w krzyżu Pana. My, ASC, czynimy naszą jej modlitwę za tych wszystkich, wśród których jesteśmy powołane do pełnienia naszej misji, oraz za nas samych, aby zostało właściwie zrozumiane i przyjęte misterium krzyża, misterium wyzwolenia i chwały. „Jeżeli nie mamy w sercu odczucia tej, jakże oczywistej prawdy, jeśli nie jesteśmy całkowicie przekonane, że największym dobrem jakie możemy otrzymać z rąk Boga, jest być uważanymi za godne hańby KRZYŻA, i że taki przywilej jest najcenniejszy ze wszystkich nadzwyczajnych darów Świętych, to jesteśmy całkowicie ślepe i dlatego musimy nieustannie błagać Boga o to cudowne światło” (L.759).

Nuta „pasji” w życiu Marii, kobiety-apostołki, nigdy nie ucichała i pewnie dlatego mogła ona powiedzieć z całą szczerością swojemu Panu w 1865 r., na krótko przed zakończeniem swojej ziemskiej egzystencji: „Jestem zadowolona, że kończy się ofiara, jaką złożyłam Bogu z mojego życia wśród najbardziej gorzkich doświadczeń. Jeśli uda mi się to osiągnąć, to będę niezmiernie szczęśliwa” (L. 871). „Panie, dzieło, które mi powierzyłeś wykonałam jak mogłam i uczyniłam to wszystko z pomocą Twojej łaski” (L. 893).

REFLEKSJA KOŃCOWA: SPÓJNOŚĆ W ŻYCIU MARII

Aby dogłębnie zrozumieć ludzkie działanie, należy uwzględnić jego aspekt intencjonalny: osoba podejmując określone działanie, angażując się w nie, pozostawia ślad w świecie i w ten sposób kształtuje również samą siebie.

Znaczenie działania jest zakorzenione w najbardziej intymnej części naszej istoty. Nasze życie, wraz z jego dążeniami cechującymi mijające lata, stanowi nasze najpełniejsze działanie; w złożoności naszego życia możemy wyróżnić inne, bardziej szczegółowe działania, ale ważne jest to, że zarówno w działaniu kompletnym, jak i w działaniu partykularnym odnajdujemy pełnię naszej istoty.

Działanie staje się wypełnienie życia: konkretną syntezą tego, czym jesteśmy, stanowi to moment naszej prawdy.

Refleksja o apostołskiej duchowości Marii De Mattias i wnikliwe przejrzanie się jej działaniom, ukazała nam głęboką spójność jej istoty, jedność, która nas zadziwia i pociąga.

Podjęte przez Marię działania nie rozbijają jej osoby, lecz nadają jej właściwą spójność i strukturę.

Żeby lepiej zrozumieć to twierdzenie, przyjrzyjmy się rozchodzącym się promieniom. One zawsze mają uzasadniające je źródło światła: to ono stanowi o ich istocie, jednakże w celu zmanifestowania swojej pełnej tożsamości jako „promieni” potrzebują siły odśrodkowej.



Możemy zadać sobie pytanie: czy Maria De Mattias jest osobą wyjątkową? Prawie nie odpoczywa, pracuje bardzo dużo i nieustannie, jest niezwykle pracowita i podporządkowuje temu rytmowi całe swoje życie, potrafi wykorzystać najmniejsze skrawki czasu. Najbardziej zaskakujące jest to, że przez cały czas pozostaje opanowana i pogodna. Merlini mówi nam, że Maria zawsze była sobą. To skłania nas do przyjęcia, że Pan obdarzył ją wybitnymi zdolnościami ludzkimi, przemienił jej naturę ludzką, wyposażając ją we wszelkie zalety by móc lepiej pracować na Jego chwałę. Ale tak nie jest.

Jeśli z uwagą wczytać się w biografię pióra Merliniego, można dostrzec wiele sformułowań pozwalających nam lepiej zrozumieć Marię taką, jaka ona była w rzeczywistości: nie była szczególnie wyróżniona ani pod względem fizycznym, ani psychicznym. Oto kilka cytatów: „Najświętsza Dziewica pokazała jej zatem Kalwarię i Krzyż, zaprosiła ją, aby weszła na górę. Lecz na ten widok przeraziła się. Ach, Boże jestem za słaba, nie podołam i próbowała uciec od tego wezwania. Płacz, szlochanie, wzdychanie, niepokój, sprzeciw natury, jak podołam. Zdawało się jej, że wszystko robi źle... i stało się, że wpadła w bardzo smutną melancholię, która doprowadziła ją do stanu godnego politowania. Poczułam się przez pewien czas w tak gorzkim opuszczeniu i to w taki sposób, że biedna natura ludzka, nie mogąc więcej wytrzymać, więcej razy wpadała w

chorobę. Raz między innymi opanowana więcej niż kiedykolwiek smutkiem i melancholią, nie mogła więcej wytrzymać i zachorowała do tego stopnia, że w kilku dniach znalazła się u kresu życia". Do tych fragmentów można dodać cytaty z listów samej Marii.

Prawdę mówiąc, jest to inna Maria De Mattias, niż ta, którą podziwialiśmy w jej działalności apostolskiej. Od strony zdolności: Maria nie wyróżnia się szczególnymi zdolnościami, a czasami można odnieść wrażenie, że w ogóle jest pozbawiona jakichś talentów: jest kobietą jak wiele innych, a niekiedy jej uwarunkowanie są o wiele gorsze od innych kobiet. Jak więc wytłumaczyć te wspaniałe rzeczy, które wzbudzały nasz podziw, kiedy wracałyśmy myślą do jej apostolatu? Tu znowu przychodzi nam z pomocą Merlini, aby uchylić rąbka tajemnicy Marii: „Z miłości do swego Boga jej życie było nieustanną ofiarą, którą składała Mu z samej siebie". Wielkość Marii tkwi w tym sformułowaniu: ofiarowanie Bogu swego człowieczeństwa, które Merlini w wielu miejscach określa jako „nędzne", czyli z wszelkimi ograniczeniami, brakami i wadami. Owo ofiarowanie się nie jest czymś wymuszonym, lecz aktem spontanicznym i pełnym miłości „z miłości do swego Boga". Ta ofiara jest utkana z chwil ukrytych zmagania, łez, ciemności, lęku, bólu... i to właśnie w tym jest zaszczipiona płodna miłość Boga. Merlini prowadzi nas dalej: „Od tego momentu dostrzega, że otrzymała taką siłę ducha, której nigdy nie potrafiła

wytłumaczyć" i jeszcze „ w jednej chwili poczuła, że jej serce zupełnie zmieniło się i stało się pełne odwagi"... „poczuła w sobie siłę nie do zwyciężenia, która ją popychała do pójścia za Nim (Jezusem)". I cytując słowa Marii, Merlini podaje pewną syntezę pierwiastka boskiego i ludzkiego: „Mój Boże, dziękuję Ci za dobro mi uczynione. Wszystko, co dobre jest Twoje, wszystko, co złe jest moje. O, jak wiele łask mi dałeś, mój Jezu. Ale nie chcę przybyć do Raju sama z tymi łaskami. Dusze, dusze, dusze, mój drogi Jezu".

Ponieważ osoba ludzka składa się nie tylko z elementów konstytutywnych o proveniencji fizycznej lecz także z tego, co kształtuje jej naturę duchową, metafizyczną, jako stworzenia Bożego, a zatem jej wypełnienie będące prawdziwą i kompletną osobowością obejmuje walory typowo ludzkie oraz cechy nadprzyrodzone czyli łaskę. Owa dwoistość tłumaczy się tym, że w planie nadprzyrodzonym, człowiek powstał w myśli i woli Bożej.

„Łaska nie jest czymś abstrakcyjnym, bezcielesnym, ale jest nową generacją, boskim życiem wlanym w życie ludzkie, boską energią, która przychodzi aby wzmocnić, oczyścić i podnieść ludzkie możliwości. To powoduje, że owa niezwykle konkretna rzeczywistość życiodajna stwarza w osobie, które się jej całkowicie poddaje, nie powierzchowne, lecz głębokie potrzeby psychiczne, oraz wytwarza w niej

wewnętrzne i zewnętrzne akty, które odpowiadają owym potrzebom".

Osobowość Marii De Mattias tak ściśle utożsamia się z żyjącą w jej sercu osobowością Chrystusa, że ona staje się silna Jego siłą. W swoim zaangażowaniu, w swojej nieustannej pracy, w zmaganiach z samą sobą, bierność, ograniczenia i skłonności ludzkiej natury zostały przekształcone w cechy pozytywne, w łaskę jej apostołatu (kiedy miała głosić kazania, nie wiedziała, co powiedzieć ... i wtedy...). Można powiedzieć, że jest to wcielenie zasady św. Pawła: „najchętniej więc, będę się chlubić z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa... Albowiem ilekroć nie domagam, tylekroć jestem mocny" (2Kor 12, 9-10).

Tą siłą utożsamiania się z doskonałością osoby Chrystusa może być tylko miłość, ponieważ tylko ona może wypalić wszystkie ludzkie ułomności i słabości, tylko ona ma moc spajać, jednoczyć dwa serca w jedno. Maria De Mattias i Chrystus stają się jednym: „już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (Ga 2,20).

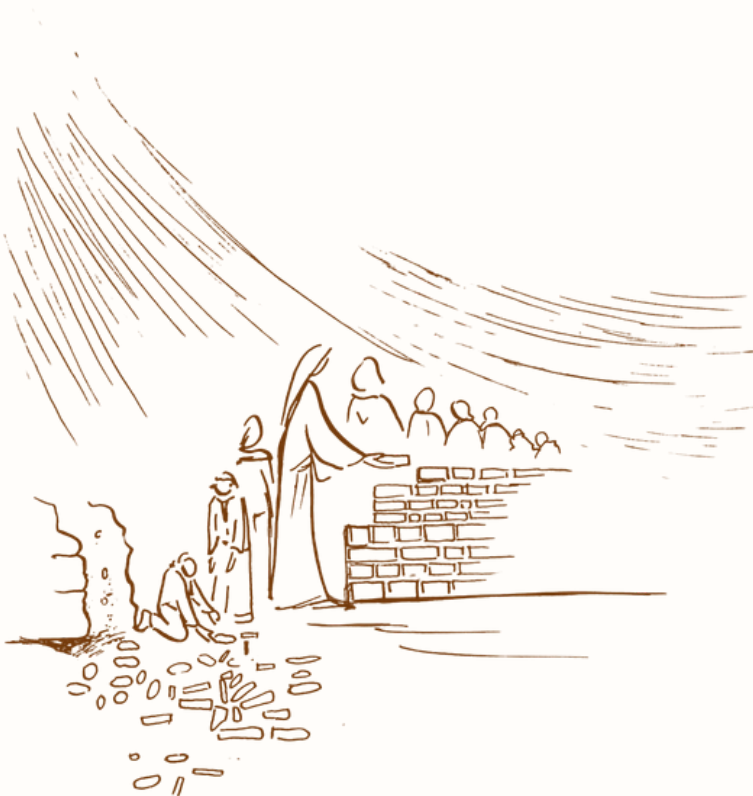
Maria czerpie tę żarliwą i przemieniającą miłość z nieustannej kontemplacji Misterium Miłości par excellence: Najdroższej Krwi Chrystusa; z tego misterium miłość Chrystusa wlewa się do serca Marii niczym z niewyczerpalnego źródła i uzdalnia ją do całkowitego oddania siebie, ofiarowywania siebie dzień po dniu, podobnie jak wypływająca

z jej serca krew dla zbawienia dusz: „Z miłości swego Boga jej życie było nieustanną ofiarą, którą czyniła z samej siebie... Dusze, dusze, dusze...”.

Maria żyje w pokornej cichości kogoś, kto oddaje siebie wyłącznie z miłości i codziennie pozwala się krzyżować, aby budować swoje życie i ukształtować go na wzór swego ukrzyżowanego małżonka, czyniąc z tego życia przepowiadanie zbawienia: „Głoszę Chrystusa i to ukrzyżowanego”.

Taka jest właśnie Maria De Mattias, prosta i niezrozumiała zarazem, ponieważ „Nauka krzyża jest głupstwem dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas. To bowiem co jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrość ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi” (Kor 18-25).

Niech Pan sprawi, byśmy żyły w pełni naszym apostołskim charyzmatem ASC, tak jak żyła nim ta pokorna kobieta, aby nawet dzisiaj, w naszych niespokojnych czasach, rozbrzmiewał hymn chwały i zbawienia: „Błogosławiona niech będzie Krew Jezusowa, albowiem uczyniłaś nam te cuda i bądź pochwalony Jezu na wieki i niech się napełni niebo i ziemia chwałą Krwi Jego”.



S. Lucia D'Andrea ASC

MARIA IOMMETTI ASC

DZIEWICA MARYJA W DUCHOWOŚCI MARII DE MATTIAS

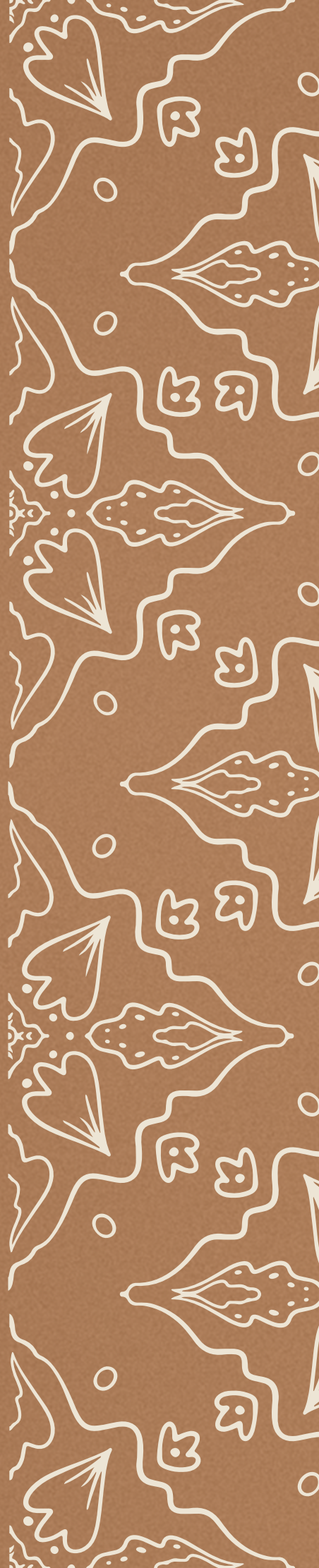
I. DLACZEGO PODEJMUJEMY DYSKURS O DZIEWICY MARYI ZOSTAŁYŚMY JEJ ZAWIERZONE

Naszym niejako obowiązkiem jest przeanalizowanie tego aspektu duchowości Marii De Mattias, ponieważ na samym początku istnienia Zgromadzenia, ona oddała je pod opiekę Maryi, zawierzyła Jej każdą z nas. Píše o tym wyraźnie w jednym z pierwszych swoich listów, a potem często do tego powraca:

„Zawierzyłam je wszystkie Matce Bożej”(L. 24 z kwietnia 1839 r. do G. Merlini)

„Nie tracę nadziei w miłosierdzie Boże i w zasługi Boskiej Krwi, i we wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny, w której ręce złożyłam całą tę ubogą wspólnotę”. (L. 22 z 29 stycznia 1839r. do V. Annovazziego)

„Nie mamy oparcia, jak tylko w Nim, w Przenajdroższej Krwi Jego Syna i Jego oraz naszej bardzo drogiej Matce, Najśw. Maryi, i mimo wszystko żyjemy w pięknym pokoju”.(L. 6 z 12 kwietnia 1836 r. do M. De Mattias).



Niezwykłe twórczy był pomysł, nowatorski sam w sobie, aby wybrać Matkę Bożą na przełożoną powstającego Instytutu. MDM sama wspomina o tym: „W dniu św. Piotra na nowo wybrałyśmy tę drogą Matkę na Przełożoną; do Niej zwracamy się we wszystkich naszych potrzebach, a zwłaszcza w celu naprawienia naszych wad. Wieczorem idziemy do tej drogiej Matki, aby prosić Ją o święte błogosławieństwo” (L. 53 z lipca 1840 do G. Merliniego). Z tego krótkiego ustępu wynika, że dla Marii oraz dla sióstr Matka Boża była żywą osobą, z czym zdaniem liczone się, do której przychodziło się, by porozmawiać, prosić o radę.

Z radością MDM napisała do biskupa w Anagni: „W dniu Wniebowzięcia NMP ja razem z Rossi i innymi towarzyszkami w szczególny sposób oddałyśmy się temu Instytutowi, w którym pragniemy żyć i umrzeć zgodnie z naszym powołaniem, dla zbawienia naszego drogiego bliźniego” (L. 105 z 3 grudnia 1841 do V. Annovazziego). Corocznie przypominała siostronom o tym, że ta data powinna być uroczyscie celebrowana (zob.: L. 412 z 8 sierpnia 1855 r. do N. Branca).

W święto Ofiarowania Maryi w świątyni, 21 listopada, Założycielka poświęciła swoje życie Maryi. Opowiada o tym z wdzięcznością i wzruszeniem w jednym z listów: „Tego wieczoru wszystkie ofiarowałyśmy się naszej Najśw. Matce Maryi, recytując z otwartymi ramionami modlitwy i oddając Jej razem z nami wszystkie te dusze, które nam będą powierzone, co dało nam odwagę i pokój naszemu duchowi” (L. 175 z 21 listopada do G. Merliniego).

Merlini, szanując i rozwijając tę miłość Marii do Matki Bożej, polecił jej pewnego dnia: „Gdyby Siostra mogła mieć obraz Najśw. Maryi Panny z domu rodzinnego, przed którym czuła się pokrzepiona i pocieszona, dobrze byłoby, gdyby został on umieszczony na chórze, tak, aby wszystkie siostry znalazły się pod płaszczem Najśw. Dziewicy, niech to przypomina im o tym, że są Jej córkami” (L. 359 G. Merlini do MDM).

II.FUNDAMENT POBOŻNOŚCI MARII DE MATTIAS DO NMP

Duchowość Marii De Mattias, oparta na osobie Jezusa Chrystusa, którego, zgodnie ze swoimi doświadczeniami, postrzega z różnych perspektyw, w zależności od przeżywanych momentów: miłość ukrzyżowana, Bóg Odkupiciel, ukochany Oblubieniec, który przelewa swoją Krew, oddaje za nas swoje życie... Ta Krew przelana w całości, jest miarą miłości, z jaką Jezus kochał i kocha ludzkość... ją samą i każde stworzenie odkupione Jego Krwią.

Z jej głębokiej miłości do Chrystusa wypływa miłość do Maryi, Matki Jezusa. FIAT Maryi był niezbędną częścią Wcielenia. Na Kalwarii Jezus nie jest sam: Maryja, Jego Matka, jest pod krzyżem; Jezus powierza Jej Kościół, jej samą, każdą duszę odkupioną i każdą duszę powołaną do współpracy w dziele odkupienia. Krew Jezusa jest krwią Maryi. Jeśli Jezus jest Odkupicielem, to wg Marialis Cultus, Maryja jest „dostojną współpracownicą Odkupiciela” [w tłumaczeniu na j. pl. „dostojną towarzyszką Odkupiciela” – TS] (nr 15); a w Lumen Gentium nr 58 precyzuje, że u stóp krzyża Maryja „najgłębiej ze swym Jednorodzoným współcierpiała i z ofiarą Jego złączyła się matczynym duchem, z miłością godząc się, aby doznała ofiarniczego wyniszczenia żertwa z Niej narodzona”.

Maria De Mattias oczywiście nie знаła tych dokumentów, ale dzięki wrażliwości jej kobiecego serca, ożywionego Duchem Świętym, wyczuwała i przeżywała głębokie cierpienia Dziewicy Maryi pod krzyżem i uczyniła z niego przedmiot pobożności, współczucia i przepowiadania. W jednym ze swoich listów napisała: "Jak mogę znaleźć Syna bez Matki?" (L. 629 do G. Merlini).

U Marii De Mattias możemy zatem odnaleźć stałą uwagę poświęconą osobie Matki Bożej, pod pojęciem uwagi należałoby rozumieć świadomość roli Maryi w dziele odkupienia i w Kościele, dlatego w jej sercu, w jej myślach, w jej pobożności, po Jezusie jest Maryja, razem z Jezusem jest Maryja. Niemal w każdym liście te obie osoby są nierozłącznie powiązane ze sobą, MDM nie zapomina o Maryi, jest wrażliwa na Jej obecność, na moc Jej wstawiennictwa. Chcę przytoczyć tylko kilka przykładów:

W liście do o. Biagio Valentiniego, który to można uznać za jeden z najważniejszych w jej epistolarium, w którym wyraźnie określa ducha naszego Zgromadzenia i pisze o trzech postulankach, na które czeka: „Czekam na nie, aby razem z nimi się cieszyć, a potem zachęcać się do cierpienia dla miłości naszego drogiego Jezusa Ukrzyżowanego i naszej mamy Maryi Najśw.” (L. 93 z 28 czerwca 1841 do B. Valentiniego).

Pisząc do biskupa Annovazziego w sprawie potrzeby posiadania domu dla powstającego Instytutu, wspólnoty i szkoły, podkreśla: „Nie jest nam zabroniony zaszczyt pragnąć gorąco być ofiarami dla chwały Bożej i dlatego czerpiemy odwagę w Bogu i Jego Najśw. Matce, abyśmy mogły zawsze mieć ich wśród nas i móc karmić się ich czystą miłością” (L. 54 z 14 lipca 1840 do V. Annovazziego).

III. ROLA DZIEWICY MARYI W OKRESIE DZIECIŃSTWA I DOJRZEWANIA MARII DE MATTIAS

CHARYZMAT MIŁOŚCI DO NMP

Miłość do Matki Bożej jest charyzmatem, darem, danym przez Boga Marii De Mattias od najwcześniejszych lat jej życia, który wzrastał wraz z nią, dostosowując się do jej możliwości wiekowych i zgodnie z otaczającymi jej okolicznościami: w domu rodzinnym w Vallecorsa za pomocą jej ojca, jej sytuacji rodzinnej oraz tego, co składa się na kulturę i religijność ludową.

POBOŻNOŚĆ LUDOWA W VALLECORSA

Według De Fiores, znanego mariologa z Uniwersytetu Gregoriańskiego, cały naród włoski, od północy do południa, jest mocno związany z Maryją, mówi się, że powszechna pobożność włoska jest pobożnością maryjną. Wierzący rozważają tajemnice maryjne w wymiarze chwały, mocy i dobroci. Maryja jest kimś, z kim można prowadzić dialog i za wstawiennictwem której mogą kierować swoje modlitwy. Jest ona „TY”, osobą, matką gotową wstawiać się w różnych sprawach, gdy tylko zostanie o to poproszona.

Rodzina De Mattias pielęgnowała te rozmaite odcienie pobożności maryjnej, Maria przejmując je od ojca i one wzrastają wraz z nią. W Vallecorsa, w czasach Marii i do dzisiaj, czczono „Matkę Bożą Zdrowia”, do której zwracano się w przypadku chorób. Czczono także „Matkę Bożą Bolesną” – posąg ubrany na czarno, z siedmioma mieczami przebijającymi jej pierś; na kolanach spoczywa ciało martwego Jezusa, dopiero co zdjętego z krzyża. Szczególną cześć oddaje się jej w Wielki Piątek, kiedy razem z Synem jest niesiona w procesji. Jest to bardzo wzruszający moment: mama oplakuje śmierć swego Syna.

Dzieci pierwszokomunijne przez siedem kolejnych niedziel przystępują do siedmiu komunii, w sposób szczególny oddają cześć Maryi i zwracają się do Niej z prośbą, aby nigdy nie obrażać Jezusa i obiecują, że nigdy nie sprawią Jej bólu.

Jak wspomina Merlini w swojej biografii, Maria w wieku 15 lat udała się na pielgrzymkę do Loreto[1].

W domu De Mattias, w pokoju Marii, niedaleko od lustra znajduje się obraz Najświętszej Dziewicy, znany pod tytułem Boskiego Macierzyństwa.

[1] Compendio della vita della Serva di Dio MDM, scritto da G. Merlini, Roma 1868.

Lekko pochylona pod okrywającym ją welonem, z rękami złożonymi w modlitwie i półprzymkniętymi oczami, Dziewica wydaje się być pochłonięta kontemplacją misterium miłości, która w Niej się wypełnia. Owalny zarys twarzy o czystych, delikatnych rysach i cała Jej postawa wzbudzają uczucia pobożności i zapraszają do adoracji Boga, Który w Jej łonie staje się człowiekiem.

POCZĄTKI OSOBISTYCH RELACJI BLISKOŚCI Z NAJŚW. MARYJĄ

Mama, Octavia De Angelis, o zamkniętym i autorytatywnym charakterze, jak wolno przypuszczać, nie była zdolna do nawiązania intymnych relacji ze swoimi dziećmi. Wychowawcą i powiernikiem małej Marii był jej tata Giovanni, o spokojnym, pogodnym i cierpliwym usposobieniu. Posiadał on rzadką umiejętność opowiadania historii w sposób barwny i przejmujący, co absorbowało i pobudzało żywą wyobraźnię Marii, która lubiła siedzieć na jego kolanach i nigdy nie nudziła się słuchając wydarzeń z Pisma Świętego.

Pewnego dnia Maria zapytała ojca:

- Jak się modli do Matki Bożej?
- Sama ją o to zapytaj! — odpowiedział ojciec.
- Ale jak?
- Matko, udziel mi światła! Ale powtarzaj to z całego serca.

Pewnego dnia, pod koniec 1821 r., kiedy Maria, jak zwykle, czesała włosy siedząc przed lustrem, jej wzrok zatrzymał się na obrazie Matki Bożej, który odbijał się w lustrze. Ten obraz był tam odkąd sięgała pamięcią, niedaleko od lustra. Patrzyła na niego wiele razy, jednak właśnie w tym szczególnym momencie, miała ona wrażenie, że nawiązuje się między nimi szczególna relacja osobowa. Dziewica przemówiła do niej w głębi jej serca: „Przyjdź do mnie!”. Ona odpowiedziała: „Matko moja, pomóż mi!” (L. 448 do G. Merliniego).

Te spotkania często się powtarzały. Te same słowa często padały po obu stronach. Maria zaczęła pozdrawiać Dziewicę słowami Zdrowaś Maryjo. „Z chęcią zaczęła odwiedzać ten drogi obraz i często zatrzymywała się przed nim, zostawiając lutro, ale nie do końca. Czuła, że wzrasta w niej wewnętrzne przywiązanie do tego drogiego obrazu, nie mogła obejść się bez niego; odchodząc, miała wrażenie jego żywej obecności w swoim sercu i nie mogła doczekać się powrotu do niego” (Ibidem).

„Podchodziła do obrazu i powtarzała: Matko Najśw., udziel mi światła! Nigdy jednak nie była zadowolona, ponieważ nie wydawało się jej, że mówi te słowa z całego serca, jak ją uczono” (Ibidem). W pewnym momencie zrozumiała, że Najśw.

Dziewica nie męczy się z powodu jej braku doświadczenia, wręcz przeciwnie „sama zaczęła ją pouczać: wszystko działo się w tajemnicy jej serca” (Ibidem), przede wszystkim wypominając jej próżności, które może już w mniejszym stopniu, ale jednak ją zajmowały. Po tych upomnieniach „zaczęła odczuwać wiele wyrzutów sumienia, ponieważ szła za próżnościami świata, odczuwała wielki smutek w tym wszystkim, czego szukała dla przyjemności” (L. 13 z 25 lipca 1838 r. do G. Merliniego). Za wszelką cenę chciała być posłuszna tej najdroższej Matce, ponieważ czuła się przez Nią kochana i czuła, że ona czule ją kocha.

IV. ROLA MARYI

W POWOŁANIU I SPECYFICZNYM CHARYZMACIE MARII DE MATTIAS

MARYJA POCIĄGAŁA JĄ DO SIEBIE I STOPNIOWO PROWADZIŁA DO ODERWANIA SIĘ OD SIEBIE

Szczególnym darem ofiarowanym przez Boga Marii De Mattias jest adoracyjna miłość do porywającego jej serce Jezusa Ukrzyżowanego, który przelał całą swoją Krew oraz miłość odkupieńcza do ludzkości potrzebującej pomocy, aby mogła poznać i przyjąć miłość Jezusa. To znaczy, jak sama napisała w nieopublikowanym liście: „Promować adorację i korzystać z zasług Krwi Chrystusa” (List nieopublikowany, Orte 1 listopada 1854r.)

Przez kogo Maria otrzymała ten charyzmat? Kto wspierał ją w tej wędrówce? Maryja Dziewica!

Nie budzi to zdziwienia, ponieważ, jest to droga, którą podążała Trójca Św., aby dokonać wcielenia i odkupienia.

Chciałabym ukazać ten aspekt na przykładzie autobiograficznych listów MDM do kierownika duchowego. Czytamy te listy z pewnych skupieniem i zapartym tchem, jakbyśmy słuchały spowiedzi, odkrywając cuda, jakich Bóg jest w stanie dokonać w duszach, które oddają się Mu, odpowiadając na Jego miłość.

Matka Boża delikatnie pociągnęła to młode serce do siebie, aby poprowadzić je do Jezusa. U stóp tego drogiego dla Marii obrazu jej serce rozszerzyło się i rozpląnęło się we łzach czułości. Madonna stała się dla niej mistrzynią i powiernicą. W głębi jej serca dała swoistą pewność, że pocieszenie pochodzi tylko od Jezusa, a nie w tym, gdzie ona go szukała: przyjemnościach i

próżnościach tego świata (L. 448, do G. Merliniego). Odpowiedź Marii miała być radykalna, bez cienia połowiczności. Demonstruje to pewne wydarzenie o którym Giovanni Merlini wspomina w biografii Marii De Mattias. W Vallecorsa misjonarz o. Turribbio Lento głosił rekolekcje. Maria zwróciła się do niego o radę. Spowiednik zasugerował jej, aby wyzbyła się niektórych rzeczy próżnych, które nosiła. Należy podkreślić, że chodzi o niektóre rzeczy. Merlini kontynuuje: „Zrobiwszy pierwszy krok, Maria nie chciała cofnąć się” (Compendio). Odpowiedziała bardzo radykalnie: wyrzuciła wszystkie ozdoby, obcięła loki... Tego okresu jej życia dotyczy epizod z założeniem sukienki na lewą stronę, wychodzenie na zewnątrz w poplamionych ropą opaskach... Wszystko... wszystko... Matka besztła ją za takie zachowanie, traktując ją jak przynoszącą wstyd rodzinie wariatkę.

MARYJA POMAGA MDM W PODJĘCIU DECYZJI O POŚWIĘCENIU SIĘ DLA DOBRA DUSZ

W wieku około 17 lat Marię jednakowo pociągały z pozoru przeciwstawne pragnienia: wycofać się ze świata i wstąpić do jakiegoś klasztoru klauzurowego lub pozostać w świecie, nie należąc do świata, i pracować dla zbawienia dusz, zużywając na to wszystkie swoje siły.

W okresie, kiedy Maria trwała w niepewności, do Vallecorsa udał się Kasper. De Mattias rozmawiała z nim i przedstawiła mu swoje dylematy. Kasper odradził jej ukrycie się za klauzurą, ponieważ świat jej potrzebuje. Zasugerował jej, żeby odmawiała oficjum o Matce Bożej oraz szukała rady u światłej i świętej osoby. Maria pomyślała o udaniu się do pobliskiego sanktuarium w Civita, gdzie przebywał pewien światły i święty człowiek, była pewna, że jako wyraziciel woli Bożej, powie jej, czego oczekuje Matka Boża.

Ksiądz Michele Colagiovanni, CPPS, z okazji pielgrzymki członków Kapituły 1979 r. do sanktuarium w Civita, powiedział w sposób nieco poetycki, że tak jak Dziewica Maryja poczęła Jezusa w Nazarecie, tak De Mattias poczęła Zgromadzenie Adoratorek u stóp Dziewicy w Civita. To w tym miejscu ona wypowiedziała swoje FIAT w zjednoczeniu i na podobieństwo FIAT Maryi. Chociaż przez lata nadal dręczyły ją wątpliwości, Merlini zawsze przywoływał jej na pamięć postawę zawierzenia Madonny.

Całe życie Marii było ukierunkowane na zbawienie dusz i na założenie w tym celu nowego instytutu. Dają o tym świadectwa liczne listy: „Jest tylko jedna tarcza zbawienia i jest nią imię Maryi” (L. 126 z 21 września 1842 r. do G. Merliniego);

„Wzywając Maryi moja dusza wypełnia się kojącym spokojem” (L. 160 do G. Merliniego); „W przyszłości to imię Maryi miała zawsze na ustach; prawie z każdym oddechem jej wargi wypowiadały to piękne Imię” (L. 448 do G. Merlniego).

V. ROLA MARYI

W MISJI APOSTOLSKIEJ MARII DE MATTIAS

ROLA MARYI W APOSTOLACIE

Maria De Mattias przez kontemplację Jezusa Ukrzyżowanego, przez adorację misterium Chrystusa przelewającego swoją Krew i przez rozważanie boleści Jego Matki była przynaglana do zaangażowania apostolskiego, to znaczy do współpracy w planie odkupienia, do zdobywania dusz dla nieba, do odzwierciedlenia i świadczenia o miłości Jezusa.

Tragedia Kalwarii, która miała miejsce dwa tysiące lat temu, nie traci na swojej aktualności także dzisiaj. Najświętsza Dziewica jest osobiście zaangażowana w zbawczą misję swego Syna i dlatego Maria De Mattias wzywa Ją, odczuwa Jej bliskość, pokłada w Niej całą ufność zarówno w sprawach osobistych jak i dotyczących swojej misji Założycielki zgromadzenia apostołek.

Pietro Chiminelli swego czasu napisał, że trudno jest znaleźć w historii Włoch po Katarzynie ze Sieny w 1400 r. inną kobietę bardziej gorliwą i dynamiczną w apostołstwie maryjnym. Maria De Mattias od pierwszego dnia swojej posługi apostolskiej była animatorką pobożności maryjnej. Potwierdzeniem tego może służyć jej bogate epistolarium.

Merlini relacjonuje znamienity epizod z działalności apostolskiej Maryi i jej szczególny sposób mówienia o Matce Bożej: „Jeden kapłan, który był przeciwny Słudze Bożej, chciał ją oskarżyć i w tym celu zabrał ze sobą dwóch świadków, żeby potajemnie podsłuchiwać ją. Tego dnia mówiła o Najświętszej Maryi Pannie i zalecała, aby często Ją wzywano w domach, na ulicach, w kraju, wszędzie; a mówiła to z taką czułością i gorliwością, że zgromadzeni płakali z rozrzewnienia, a ona płakała razem z nimi. Mówiła o tym przez około półtorej godziny, a kiedy skończyła zapanował pokój; ci, którzy przyszli by znaleźć powody do oskarżenia jej, nie znaleźli niczego, na czym mogliby ją przyłapać i odeszli w milczeniu” (Compendio).

W mowie pogrzebowej, którą Merlini przygotował, lecz nie mógł wygłosić z powodu przybycia w ostatniej chwili Kardynała Wikariusza, napisał: „Od czterech

lat doświadczała w sercu silnego poruszenia na myśl o boleściach Matki Bożej, a czasami odczuwała w piersi palący ją ogień, którego nie potrafiła opanować" (Discurso funerabile in onore di Maria De Mattias). Pisał o tym mając na myśli ogień, który uczniowie otrzymali po Zesłaniu Ducha Świętego.

CEL UŚWIĘCONEGO KARNAWAŁU

Tytuł, który był najbliższy sercu Założycielki była „Matka Boleściwa” (L'Addolorata), Madonna podążająca za swoim Synem drogą na Kalwarię, staje u stóp krzyża, cierpi i ofiarowuje się razem z Nim.

„Uświęcony karnawał” był miesiącem poświęconym rozważaniu boleści NMP, aby poprowadzić ludzi do szczerego żalu za grzechy i postanowienia, że nie będą więcej obrażać Jezusa, żeby przyjmowali Jego miłość i przystępowali do sakramentów, aby oczyścili się w Jego Krwi. Maria wprowadziła te praktyki w ramach swojego apostolatu w Acuto. Opowiada o tym w dwóch listach do Merliniego, nr 135 i nr 161: „W tym roku przez okres dwóch miesięcy poświęconych Dzieciątku Jezus i Matce Boleściwej, zgromadziło się bardzo dużo ludzi, około 400 osób. Nie mogę wyłączyć mężczyzn, którzy przychodzą i stoją obok, aby posłuchać o tajemnicach boleści Matki Bożej; miejscowość pogrąża się w żałobie, aby towarzyszyć Matce Boleściwej. W ciągu tych ośmiu dni karnawału co wieczór odbywa się oratorium: idąc przez miejscowość śpiewa się rzewne pieśni do Matki Boleściwej”. Tę formę nabożeństwa wprowadzała także w nowo założonych placówkach. Świadczy o tym list Teresy De Santis do Marii De Mattias z dnia 26 lutego 1846 r. z Vallecorsa:

„Nie pisałam wcześniej do Matki, aby móc zdać pełną relację z przebiegu uświęconego karnawału; jak Siostra już wie, rozpoczęliśmy o wczesnych godzinach porannych i dzięki łasce Najświętszej Maryi Panny nie wydarzyło się nic niestosownego; wszystkie przybyłe kobiety mówiły, że to cud, ponieważ nie napotkaliśmy żadnych nieprzyjemnych typów; mówiono także, że sama Dziewica przepędziła z miejscowości złych, żeby jej czciciele mogli spokojnie przejść. Nie jestem w stanie wymienić wszystkie rzeczy, którymi Bóg obdarzył czcicieli Matki Boleściwej. Te wszystkie rzeczy, które uczyniły ten karnawał naprawdę uświęconym: ci, którzy od rana do nocy złorzeczyli, powstrzymali się od tego; ci, którzy popełniali inne grzechy, z miłości do Maryi nie tylko powstrzymali się od tego, lecz także powzięli mocny zamiar by nie wracać do tego; wielu przystąpiło do spowiedzi generalnej, inni, którzy nie spowiadali się od miesięcy, a nawet lat, dzięki łasce Maryi Dziewicy przystąpili do sakramentów; wśród nich była także jedna, która nie była u spowiedzi od ponad sześciu lat...”

ZAWIERZENIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNIE

Założycielka zachęcała siostry do mówienia o chwale Maryi, o Jej boleściach i do zwracania się do niej z prośbą o wstawiennictwo: „Kiedy trzeba służyć bliźniemu, którego ma pod swoją opieką, czyni to z wielkim spokojem, rozdzielając obowiązki wśród sióstr, każąc im najpierw przygotować się odmawiając oficjum do Błogosławionej Dziewicy, animując im wspólnie i każdej z osobna, aby czyniły wszystko z miłości do Jezusa, Maryi i dla zbawienia dusz, mówiąc im: „Idźcie, nabierzcie odwagi, niech wasz odpoczynek będzie spokojny w Panu, wzywajcie pomocy Ducha Świętego, schrońcie się po płaszcz Maryi i ofiarujcie swoje trudy Jezusowi” (L. 160 do G. Merliniego).

W nieopublikowanym liście do s. Filomeny Palombi Założycielka udziela następujących rad: „Proszę się nie denerwować, robić wszystko bez pośpiechu i ze spokojem... Należy oddać się w ręce Najświętszej Maryi Panny, proszę stanąć z wiarą u stóp jakiegoś jej wizerunku i wzywać słodkiego imienia mamy Maryi, oplakując mękę swego drogiego Jezusa i w ten sposób z Jezusem i Maryją w sercu proszę biec na pomoc duszom drogiego bliźniego”.

„Zanim pójdziesz do szkoły, przygotuj dobrze swoją lekcję, potem polecaj się Najświętszej Dziewicy, a następnie zacznij pouczać dusze odkupione Krwią Jezusa. Zachowaj spokój serca, ofiaruj Bogu całą siebie i rób wszystko w sposób dojrzały”.

Maria De Matias pielęgnowała w sobie głębokie zawierzenie Maryi Dziewicy i chciała, żeby także pozostałe siostry wzrastały w zawierzeniu, o czym nieustannie przypominała w swoich listach: „Chcę, żeby miała większe nabożeństwo do Matki Najświętszej, wzywając ją często, często” (L. 472 z 5 marca 1856r. do s. G. Flavoni); do s. Cateriny: „Módl się do Madonny” (L. 474 z 6 marca 1860r. do s. Cateriny Palombi); siostrze Nazarenie między innymi poleca: „wielką miłość do Najświętszej Maryi Panny i proszę się starać, by wzbudzać w sercach wszystkich dziewczynek prawdziwe nabożeństwo do tak czułej Matki” (L. 654 z 3 kwietnia 1860r. do s. Nazareny Branca); do s. Fedele, wychowawczyni młodych dziewcząt w Privemo: „niech Siostra rozpala w nich nabożeństwo do Najświętszej Maryi tak, by nie umiały bez Niej żyć” (L. 854 z 4 marca 1865r. do s. Fedele Baffetti); do s. Olivii: „We wszystkich potrzebach proszę iść do stóp Najświętszej Maryi” (L. 868, do s. Olivii Spinetti).

VI. NAJŚWIĘTSZA MARYJA PANNA I MISTERIUM PASCHALNE U MARII DE MATTIAS

Życie Marii De Mattias, podobnie jak każdej osoby ludzkiej, a zwłaszcza świętej, jest wplecione w misterium paschalne. Oprócz nocy ducha, w trakcie których Pan oczyszczał ją i jednoczył ze sobą, miała ona w swoim życiu dwa szczególne okresy cierpienia, które przeżyła w zjednoczeniu z Jezusem i Dziewicą Maryją.

Sam Merlini, który wiedział jaką rolę w życiu jego penitentki odgrywa Dziewica, często jej o tym przypominał i zachęcał do zaufania Jej: „Należy pamiętać o zaproszeniu do wejścia na Kalwarię. Wszystko, co mi mówi, jest kontynuacją tego zaproszenia” (L. 369 G. Merliniego do MDM). „Kiedy została zaproszona do wejścia na Kalwarię i do cierpienia, Bóg chciał wpoić w jej duszę odwagę do podtrzymania dzieła, które chciał jej powierzyć pośród wszelkiego rodzaju krzyży i udręk, a żeby się nie zniechęciła, Najświętsza Maryja obiecała jej swoją pomoc, której zawsze doświadczała, a Jezus przez zasługi swojej Boskiej Krwi da jej całkowite zwycięstwo” (L. 393 G. Merliniego do MDM).

W trakcie choroby Marii De Mattias Merlini napisał do niej: „Módlmy się, by Pan usunął tę niedogodność. Gorąco proszę o tę łaskę i Dziewica Maryja jej Siostrze udzieli” (L. 391 Merliniego do MDM). W innym miejscu Merlini dodaje w swoim lapidarnym stylu: „Pozostańmy na Kalwarii, aby towarzyszyć Jezusowi Ukrzyżowanemu i Matce Bożej Bolesnej” (L. 359 Merliniego do MDM).

Maria De Mattias traktuje Madonnę jako WYZWOLICIELKĘ, a jej IMIĘ jest jej TARCZĄ ZBAWIENIA, jest dla nią potężną ORĘDOWNICZKĄ, która bez wątplenia otrzymuje to, o co prosi. Założycielka pisze: „Znając moją słabość, idę, aby wszystko przedstawić Maryi, mojej Wybawicielce” (L. 145 z 5 sierpnia 1843r. do G. Merliniego). „W takim położeniu często przychodzi mi wzywać słodkie imię Maryi, która zawsze przynosiło słodki pokój i ucieszenie temu niewdzięcznemu sercu” (L. 149 do G. Merliniego). „Zdrowie polepszyło się, proszę mi pomóc dziękować mojej dobrej Matce Maryi” (L. 151 z 21 grudnia 1843r. do G. Merliniego).

Do biskupa Trucchi w okresie, gdy ten zakazał siostrom z Acuto posłuszeństwa wobec Założycielki, Maria zwraca się w następujący sposób: „Piszę przed tym oto obrazem Najświętszej Dziewicy, od kilku dni błagam Ją za W.E. Mam nadzieję, że nie zostanę zawiedziona, pokładając moje nadzieje w tej błogosławionej Matce” (L. 234 z 2 stycznia 1850r. do biskupa Trucchi). Wreszcie, po długich miesiącach

oczekiwania, nadeszła upragniona łaska. „Błogosławiona Dziewica obdarzyła mnie łaską otrzymania kilku linijek od W.E" (L. 260 do biskupa Trucchi).

To samo zalecała siostronom: „Polecam wam czułe nabożeństwo do naszej drogiej Matki Najświętszej; w waszych lękach, niepokojach i utrapieniach zwracajcie się z ufnością do tej naszej Wybawicielki, a zobaczycie cuda. Ona wie, że nie mamy nic poza Jezusem i Maryją, naszym wszystkim" (L. 138 z kwietnia 1843r. do C. Barlesi). „Nie znajduje ona bardziej skutecznej drogi niż najśłodsze Imię Maryi, które to imię podtrzymuje i żywi jej duch" (L. 160, do G. Merliniego).

VII. MODLITWA MARII DE MATTIAS DO NMP

JAKIE MODLITWY MDM KIEROWAŁA DO MATKI BOŻEJ?

Spontaniczne modlitwy, które wypływały z jej serca:

- „Najświętsza Maryjo, daj mi światło". Nauczyła się tej modlitwy od swego ojca i powtarzała ją tak długo, aż wydawało jej się, że wypowiada ją całym sercem (L. 448 do G. Merliniego).
- „Najświętsza Maryjo, proszę mi pomóc, sprawić, abym płonęła miłością do Jezusa i do Ciebie, powiedz mi, co mam czynić, by podobać się Twojemu Synowi" (L. 448, do G. Merliniego).
- MDM wystarczyło, że przywoływała imię Maryi. Jej listy pełne są takich inwokacji, co wskazuje na to, że nosiła Maryję w sercu i na ustach i w Niej pokładała swoją ufność, nadzieję, pewność, że uda się jej osiągnąć wszystko, o co Pan Jezus ją prosił każdego dnia. Przywoływała Maryję nie tylko w czasie określonej modlitwy, ale także w ciągu dnia, podczas różnych zajęć, i wtedy doświadczała uciszenia i ufności. Jej modlitwa miała charakter kontemplacyjno-apostolski.

Piękny i niezwykle znaczący pod tym względem jest list 629 do Merliniego. MDM wyraża w nim swój lęk, że zatraciła pobożność do Matki Bożej i obwinia o to samą siebie: „Mogę z całą pewnością powiedzieć, że w minionych latach oddechowi serca prawie zawsze towarzyszyło Najświętsze Imię Maryi, a teraz częściej jest to imię Jezusa" (L. 629 do G. Merliniego).

Gdzie jest Matka, tam jest Syn, Matka prowadzi do Syna!

JAKIE FORMUŁY MODLITEWNE ODMAWIAŁA MDM?

- Kasper podczas jedynego spotkania z MDM w Vallecorsa zaproponował jej odmawianie oficjum do Matki Bożej. I ona to odmawiała, co czyniły także siostry przynajmniej w niedzielę.
- Trzy Salve Regina z otwartymi ramionami.

Do niedawna również my je odmawialiśmy, lecz ja pragnę podkreślić ducha, który kryje się pod tą praktyką; wnioskuje o tym na podstawie nieopublikowanego listu znalezionej w Orte z datą 1 listopada 1854 r., własnoręcznie napisanego przez Założycielkę. W nim MDM przekazuje siostronom wskazówki odnośnie codziennego życia modlitewnego: „Medytacja będzie trwała pół godziny rano i pół godziny wieczorem, rano na temat Męki Pańskiej, zwłaszcza 7 przelań, wieczorem nad wiecznymi prawdami. Rozpocznie się modlitwa od wezwania „Boże mój przedwieczny...” potem wszystkie w ciszy poproszą o błogosławieństwo naszą Matkę Najświętszą, następnie ucałują ziemię, chcąc złożyć swoje głowy u stóp tak wielkiej Pani, potem odmówią trzy Salve Regina z otwartymi ramionami, następnie medytacja, siedem ofiarowań, różaniec” (List nieopublikowany, Orte 1 października 1854).

Położyć się u stóp Maryi (pomińmy to wyrażenie z XIX wieku) to innymi słowami uznać się za sługę Maryi, przyjąć Jej panowanie, zdać się na Nią... i czynić to w ciszy, a zatem osobiście, w zażyłej osobistej relacji.

RÓŻANIEC

Maria De Mattias w liście do s. Berenice Fanfani, ówczesnej przewodniczącej we wspólnocie w Acuto, będącej mistrzynią formacji, napisała co następuje: „Proszę nie pozwalać, aby opuszczano medytacji, różańca i pięciu psalmów Najśw. Maryi Panny” (L. 248 z 4 marca 1850r. do B. Fanfani).

KORONKA DO BOLEŚCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Większe znaczenie od formuł modlitewnych dla Marii De Mattias miała postawa serca, nieustanna uwaga, zaufanie do tak czulej Matki: „Teraz walczę to z jedną, to z drugą wadą; nie wiem, jak w tym czasie robić cokolwiek innego, jak tylko wzywać imienia Maryi” (L. 126 z 21 września 1842r. do G. Merliniego). „Każdego wieczoru błagam Dziewicę, naszą Matkę, o obfite łaski z Jej tronu miłosierdzia dla

VIII. NABOŻEŃSTWO

DO MATKI BOŻEJ BOLEŚCIWEJ W TRADYCJI ASC

Maria De Mattias czciła wszystkie tytuły NMP, o czym już była mowa wcześniej, jednak wśród nich szczególnie upodobała sobie tytuł Matki Bożej Bolesnej i celebrowała to wspomnienie wraz z całym Kościołem 15 września, w Wielki Piątek Męki Pańskiej oraz w okresie uświęconego karnawału.

S. Eugenia Pirilli w trakcie procesu zeznawała, że Święta chciała, aby Matce Bożej Bolesnej był poświęcony miesiąc wrzesień, w którym siostry były nieco wolniejsze od codziennych zajęć.

W rzeczywistości na podstawie powyższych rozważań możemy wysnuć wniosek, że miłość do NMP jest szczególnym charyzmatem, otrzymanym przez Marię De Mattias od Boga w Jego ogromnej hojności i dobroci nie tylko dla siebie, ale dla nas wszystkich. Ów charyzmat stanowił bardzo mocny element jej powołania i odpowiedzi na jej zaproszenie do świętości.

Podobnie jak Maria De Mattias we Włoszech, nasze współsiostry w Steinerbergu otrzymały taki sam dar. Odkrywamy współrzędność tych wydarzeń dopiero teraz, co zostało podyktowane zachętą Soboru Watykańskiego II do powrotu do źródeł. Zwracamy się zatem do oryginalnych dokumentów tej gałęzi Adoraterek Krwi Chrystusa, które z powodu prześladowań religijnych w 1848 r. zostały wypędzone ze Szwajcarii i znalazły schronienie w Alzacji we Francji, a konkretnie w Ottmarsheim.

25 listopada 1852 r. czytamy: „Kaplica została konsekrowana pod wezwaniem Matki Bożej Bolesnej, Królowej Przenajdroższej Krwi. Ona bardziej niż ktokolwiek uczestniczyła w Męce, kiedy Jej Syn przelewał swoją Krew dla zbawienia całego świata. To właśnie Ona była pierwszą Adoratorką tejże Krwi” (Kronika).

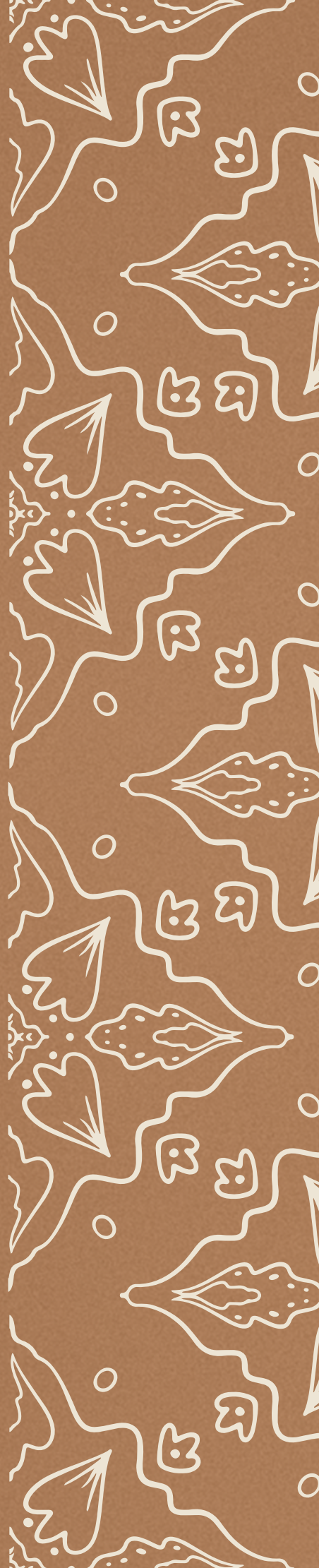
Pod datą 18 marca 1853 r., kiedy przypadało święto Siedmiu Boleści Maryi, w kronice Ottmarsheim widnieje zapis: „Kaplica została jej poświęcona; czcimy ją jako Królową Przenajdroższej Krwi. O. Iohannes z Trespighe, celebrował Mszę św. w kaplicy”.

W obecnych czasach zatwierdzona Konstytucja mówi nam: „Będziemy celebrować uroczystość Maryi, Niewiasty Nowego Przymierza pod nazwą Matki Bożej Bolesnej” (s. 39).

Można byłoby zapytać: dlaczego zaproponowano 15 września?

To święto jest ściśle związane z naszym charyzmatem, bardziej niż inne święta znajdujące się w kalendarzu liturgicznym:

- a) podkreśla rolę Maryi w misterium paschalnym jako „złączonej z Odkupicielem”, uwypatniając Jej bycie z Jezusem i uczestniczenie (podzielanie) w Jego cierpieniu i Jego zmartwychwstaniu (zob.: modlitwa na rozpoczęcie i pierwsze czytanie);*
- b) stawia przed nami Maryję jako wzór współczującej miłości, z jaką powinniśmy przeżywać misterium paschalne jako Kościół i jako poszczególni chrześcijanie, a zwłaszcza jako Adorantki w naszym życiu wspólnotowym i apostolskim (por.: czytania na jutrznię i nieszpory);*
- c) zachęca nas do podjęcia refleksji nad Maryją jako Matką Jezusa, naszego Odkupiciela i jako naszą Matką, oraz nad Jej potężnym wstawiennictwem za nami (zob.: modlitwy z oficjum);*
- d) możemy sięgać po teksty liturgiczne z tego dnia w celu pogłębienia naszej miłości do Maryi i przyniosą owoce w naszym życiu powołaniem jako Adorantki.*



Dlaczego KOBIEȚA NOWEGO PRZYMIERZA?

Utworzenie nowego tytułu nie usuwa już istniejących. Obiektywnie rzecz ujmując „Matka Boża Bolesna” jest związana jedynie z określonym wycinkiem czasu czyli męką i śmiercią Jezusa. Jednakowoż misterium odkupienia obejmuje nie tylko mękę i śmierć lecz również zmartwychwstanie, tzn. misterium paschalne w swej pełni i integralności wypełnia nowe przymierze.

KOBIEȚA NOWEGO PRZYMIERZA jako tytuł nasuwa na myśl wielorakie relacje Maryi z Krwią nowego przymierza:

- Ona jako ziemski Matka Jezusa jest ludzkim źródłem owej Krwi.
- Ofiaruje swego Syna Ojcu w miłości adorującej, wraz z Nim, aż do wylania Jego Krwi by ustanowić Nowe Przymierze.
- Ona jest tą, w której bardziej niż w kimkolwiek innym urzeczywistnia się pełnia owoców Krwi Chrystusa. Już w Jej niepokalanym poczęciu Duch Święty napęłnia Ją świętością Nowego Przymierza. Ona jest pierwszym „nowym sercem” obiecany w nowym przymierzu. W Jej Wniebowzięciu widzimy jak Krew Nowego Przymierza zdobywa także dla naszych serc pełnię odkupieńczej chwały.
- Maryja ze swoim potężnym wstawiennictwem i miłością jest ciągle obecna z całym Kościołem na ziemi, podczas gdy Krew Chrystusa w Eucharystii jest nieustannie ofiarowana na naszych ołtarzach i przyjmowana przez wiernych w kielichu zbawienia w celu budowania ludu Nowego Przymierza w komunii miłości.
- W niebie Maryja jest pierwszą z królewskiego i kapłańskiego ludu Bożego, obmytego we Krwi Baranka, która adoruje i składa dziękczynienia „Barankowi zabitemu” w nieustannym uwielbieniu!



Ów tytuł obejmuje rozmaite tytuły, używane przez Świętą w odniesieniu do Maryi oraz wielorakie formy nabożeństwa maryjnego: „Najświętsza Maryja Panna”, „nasza Matka Niebieska”, „Pocieszycielka Strapionych”, „Matka Boża Boleściwa”, „Moja Wybawicielka”.

Tytuł „KOBIETA NOWEGO PRZYMIERZA” wydaje się być niezwykle integralny, kompletny, ponieważ uwypatnia naszą duchowość.

- Tytuł „kobieta” obejmuje, jak zauważa Paweł VI (Marialis cultus, 36), rolę Maryi jako Dziewicy, Matki i Oblubienicy.
- Wskazuje na różne aspekty, które powinna zawierać nasza pobożność maryjna:
 - ufność w Jej wstawienniczą rolę (jako naszej Matki), jako Tej, która wstawia się za nami, abyśmy mogły przeżywać intymne zjednoczenie z Bogiem, do czego zostałyśmy powołane jako członkowie ludu Bożego nowego przymierza;
 - miłość do Maryi jako Tej, która nas kocha i na której miłość my odpowiadamy. Jest ona, tak jak i my, „kobietą” stworzoną przez Boga. Jest jedną z nas, jest blisko nas. Ona przeżyła to, co my przeżywamy. Kocha nas kobiecym sercem.
 - Maryja jest wzorem, prototypem, inspiracją dla naszego życia. W Niej widzimy Prawo Nowego Przymierza, które zostało zapisane w Jej niepokalanym sercu, Prawo miłości przeżywane w swojej pełni. Rozważając jej relacje z rodziną, sąsiadami, przyjaciółmi, wrogami (na przykład na Kalwarii), prześladowcami, doznajemy oświecenia i zostajemy pociągnięte do oddania się tak jak Ona w posłuszeństwie Prawu Miłości.
- W jej życiu odzwierciedla się wielki kodeks nowego przymierza, głoszony przez Jezusa w Kazaniu na Górze.
- W Maryi widzimy co to znaczy być wiernym życiu Misterium Paschalnego, ile to kosztuje, jak to jest możliwe i jakie przynosi owoce.



- Oddawać cześć Maryi oznacza chwalić i wielbić Boga; czcząc Ją jako „Kobietą Nowego Przymierza” adorujemy Boga przymierza, Który objawia się nam przez Nią. Jako „Kobieta Nowego Przymierza” Maryja prowadzi nas w kulcie przymierza, w adoracji.

Ten tytuł wskazuje na całą rzeczywistość charyzmatu nabożeństwa do Madonny danego Marii De Mattias przez Boga, a przez nią także nam wszystkim.

Jednak czy rzeczywiście ten charyzmat szczególnego nabożeństwa do Matki Bożej jest także darem dla nas wszystkich?

Można z pewnością powiedzieć, że tak, na co można znaleźć potwierdzenie w dwóch listach Świętej: w liście nr 13, gdzie znajdują się następujące słowa „Wciąż czułam, że łaski mi udzielone nie były udzielone tylko dla mnie samej, ale żeby pomóc innym duszom” oraz w liście nr 438 z października 1855 r., w którym opowiada swojemu kierownikowi duchowemu o trudnościach w pisaniu, lecz stwierdza, że kiedy pisze, odczuwa głęboki pokój, ponieważ w sercu słyszy słowa: „Będziesz pisać nie dla siebie samej, ale dla innych”. Kim są ci „inni”, jeśli nie my, jej córki?

Tłumaczenie z języka włoskiego: s. Tatiana Studentowa asc

